KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
w KRAKOWIE, ul. Mikołajska Nr. 2.

Członkowie Towarzystwa otrzymują Okólnik bezpłatnie.
Wkładka roczna Członka wynosi 4 kor., w Królestwie 2 rb., opłata od ogłoszeń prywatnych po 40 hal. za jeden wiersz zwyczajnego druku.
Autorowie, nadsyłający artykuły do Okólnika, otrzymają na żądani wynagrodzenie.
Krótkie ogłoszenia w rubryce „Wiadomości gospodarskie" dla Członków Towarzystwa bezpłatnie. Ogłoszenia należy zażądać przed oddaniem do druku każdego Okólnika.

OKÓLNIK

ORGAN

KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO

w KRAKOWIE.

Nr. 55. **Listopad 1901.**

1. **Konkurs na stypendyum.** Celem nadania w r. 1902 jednego stypendyum na 480 koron, ustanowionego na uczczenie jubileuszu **Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I.** dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem zarządu dóbr JWP. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1 stycznia 1902 do końca roku 1902 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie polecenia, uwzględniać jak najskrupulatniej udzielone sobie wskazówki i instrukcye i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości, dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wypłata przyznanego w kwocie 480 koron stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznemi z dołu. W razie nagannego sprawowania się, utraca stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa z odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca r. 1902, otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Podanie o nadanie stypendyum, własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, ma być wniesione do końca listopada 1901 r. do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska 2, i dołączyć do niego należy:

1. Metrykę urodzin.
2. Świadectwa, wykazujące ukończenie którejkolwiek krajowej niższej szkoły rolniczej z dobrym postępem.
3. Świadectwo lekarskie, wykazujące że kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym.
4. Świadectwo odbytej trzechletniej służby wojskowej lub uwolnienia od tejże.
5. Świadectwo nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie z początkiem grudnia 1902 r. odpowiedź na piśmie.

Kraków w kwietniu 1901 r.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

2.

WEZWANIE

w sprawie wychowywania narybku sandacza i pstrąga.

I w roku przyszłym zamierzamy rozdać bezpłatnie między członków naszego Towarzystwa znaczną ilość ikry sandacza i pstrąga strumiennego dla wychowania narybku. Członek Towarzystwa przyjmujący ikrę, obowiązanym jest wychować z niej narybek w rzece, lub potoku, zresztą żadnych innych nie zaciąga zobowiązań.

Upraszamy więc tych Szanownych Członków Towarzystwa rybackiego, którzy ikrę sandacza lub pstrąga dla wychowania narybku w roku przyszłym chcą przyjąć, aby nam zgłoszenia swoje co do ikry pstrąga do końca listopada 1901 r., a co do ikry sandacza do końca stycznia 1902 r. nadesłać raczyli.

Ikra pstrąga nadejdzie w styczniu 1902 r., a ikra sandacza w kwietniu lub z początkiem maja 1902 r.

Do wychowywania narybku podajemy następujące wskazówki:

Sandacz lubi wodę chłodniejszą i niepłytką, składa ikrę na gałązkach i roślinach wodnych, która też w takim stanie zostaje rozsyłaną. Wylęganie narybku odbywa się wprost w wodzie tej rzeki, lub potoku, w której narybek rozpuścić chcemy. Do wylęgania użyć najlepiej koszów z wikliny, splecionej tak gęsto, aby się rybki wylęgłe mogły z kosza dostać do wody, aby natomiast robactwo nie mogło się z wody dostać do kosza i tutaj uszkadzać ikrę. Kosz najlepiej może mieć kształt ścięty, jakiego używają w Krakowie do noszenia węgli, może mieć jednak i kształt zwyczajnego kosza. Powinien mieć wysokość około 70 cm., z wierzchu opatrzony przykrywą, a z boku uchem, służącem do przymocowania linki i przywiązania kosza do brzegu, aby z wodą nie popłynął. Na dół kosza należy nakłaść kamieni i obciążyć go tak, aby od powierzchni kamieni w górę zanurzonym był w wodzie na 50 cm. W miejscu, gdzie kosz wynurza się nad wodę, przymocować do kosza pływaki, t. j. kawałki drzewa, które mają przeznaczenie utrzymywać równowagę kosza w wodzie i nie dozwolić jego zatonięcia. Tak przyrządzony kosz wstawić w rzekę lub potok, do którego narybek jest przeznaczony, najlepiej w miejscu zacisznem, n. p. za tamą. Kiedy ikra nadejdzie, odebrać ją natychmiast z poczty lub kolei, skropić dobrze wodą, w której wylęg ma się odbywać, następnie ułożyć gałązki z ikrą do kosza tak, aby ikra całkowicie w wodzie była zanurzoną i gałązki po wierzchu nie pływały, poczem pokrywę kosza przykryć i linkę dobrze opatrzyć, aby się nie odwiązała. Ponieważ na zewnętrznej powierzchni kosza muł i inne przedmioty w wodzie pływające osadzać się będą, przeto koniecznem jest raz lub dwa razy dnia kosz zwolna w wodzie poruszyć, aby się osadzone nieczystości spłukały i szpary w plecionce kosza były wolne (niezatkane). Rybki wylęgając się w ciągu kilku dni, dostaną się same przez szpary kosza do wody, a kiedy już na gałązkach żadnej ikry nie będzie, kosz z wody wyjąć i do przyszłego roku przechować.

Ikrę pstrąga należy wychowywać w skrzyneczkach wylęgowych drewnianych, lub kalifornijskich, a po utracie pęcherzyka żółtkowego rozpuścić do potoku lub rzeki, mających wodę chłodną, rażno bieżącą i czystą.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

3. **Ruch Członków.** *Zmarli:* Kobierzycki Łukasz i Ekscel. hr. Wilhelm Siemiński-Lewicki. Cześć ich pamięci!

Ś. p. Wilhelm hr. Siemiński-Lewicki zjednał sobie wielkimi przymiotami osobistymi powszechną sympatyę i szacunek. Dla ludu był najlepszym sąsiadem i opiekunem, brał czynny udział w budowie szkół, kościołów i dróg w dobrach swoich. Wzorowy gospodarz i rolnik był przykładem dla bliższej i dalszej okolicy, której ziemianie otaczali dwór chorostkowski wielkim szacunkiem i poważaniem. Przez całe życie rozwijał żywą i pożyteczną działalność na polu rolniczego i finansowego życia, a uważając hodowlę ryb za ważną gałęź rolnictwa, był od lat kilkunastu członkiem Towarzystwa rybackiego i pracę jego dla dobra publicznego o ile możności popierał. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Ś. p. Łukasz Korab' Kobierzycki urodził się w Pyszkowie w powiecie sieradzkim dnia 26 listopada 1873 r., ukończył gimnazyum Sobieskiego w Krakowie i po odbyciu praktyki w lepszych gospodarstwach, osiadł w pow. sieradzkim, w majątku Prażmowie, odziedziczonym po ojcu. Krótki jego żywot, to szereg walk o utrzymanie się przy ziemi rodzinnej, którą doprowadził do wysokiej kultury, podnosząc wogóle wszystkie gałęzie

produkcyi rolnej; między innemi założył 30-morgowe racyonalne gospodarstwo rybne. Przez lat ki ka był gorliwym członkiem krajowego Towarzystwa rybackiego. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Wystąpił z Towarzystwa: Władysław Niwicki.

Na zasadzie § 8 statutu uznani zostali jako występujący z Towarzystwa: Miltsovits Alfred, Zenowicz Karol, Chyliński Franciszek, Tabeau Józef, Lis Feliks, Korewa Antoni, Skłodowska Marya, Olszewski Stanisław, Lohman Edward i Starzeński hr. Edward.

Przystąpili do Towarzystwa nowi Członkowie: Ginsel Mikolaj, właściciel dóbr Felsztyn, Kobierzycki Władysław, właściciel dóbr Pyszków, p Złoczew, pow. sieradzki, Skotuba Zdzisław, właściciel dóbr Lubzina p. Ropczyce. *W.*

4. **Subwencya.** Od Wysokiego Sejmu otrzymaliśmy subwencyę na r. 1901 w kwocie 800 koron, za co wyrażamy serdeczne podziękowanie. *W.*

5 **Zarybianie.** W roku bieżącym użyliśmy dla uzyskania narybku 2,740.000 sztuk ikry.

Łosoś. Od p. Pawła Guta nabyliśmy 280.000 sztuk ikry. Narybek wychowali: p. Paweł Gut w Poroninie, p. Edward Drapella w Suchej, pp. Józef Petri i Antoni Kowalewski w Bolechowie, Zarząd dóbr arcyksiążęcych w Ustroniu i Wiśle. Uzyskany narybek w ilości 267.720 sztuk rozpuszczonym został do dopływów Dunajca, do Skawy i Skawicy, do Sukielu i dorzecza Dniestru. Łososi było nadzwyczaj wiele tego roku we wszystkich rzekach naszych, połów jednak był bardzo utrudnionym z powodu stale wysokiego stanu wody.

Pstrąg. Od hr. Andrzeja Potockiego otrzymaliśmy w darze 40.000 sztuk ikry, a od p. Pawła Guta nabyliśmy 70.000 sztuk. Wychowania narybku podjęli się: p. Dyonizy Nowakowski w Nadybach, p. Kowalewski Antoni w Bolechowie, p. prof. uniw. Odon Bujwid w Czasławiu i p. Tadeusz Nałęcz Bukojemski w Poraju. Narybek w ilości 102.300 sztuk rozpuszczonym został do Strwiąża, Sukielu, Łużanki, Krzyworzeki, Wisłoki, Wisloka, tudzież ich dorzeczy.

Sandacz. Z kupionej w Trzeboni ikry w ilości 2,350.000 sztuk uzyskano 2,120.000 narybku. Wychowali narybek pp.: Brykczyński Józef w Święcanach, Grotowski Leon w Jaćmierzu, Dyonizy Nowakowski w Nadybach, Indra Jan w Zabrodziu, Edward Klebert w Myślenicach, Tadeusz Nałęcz Bukojemski w Poraju, Zakład w Oparach, Juściński Antoni w Olszanicy, Sasorski Michał w Dębnikach, Ostaszewski Stanisław w Klimkówce, Śnieszko Stanisław w Lubelli, Budniak Jan w Broszkowicach, Dr Adam Czyżewicz w Podhajcach, Drapella Edward w Suchej, Józef Petri i Antoni Kowalewski w Bolechowie, Antoni Zawiliński w Kazimierzy Wielkiej.

Narybek rozpuszczonym został do dorzeczy Wisłoka, Wisłoki, Sanu, Prutu, Raby, Raty, Bugu, Wisły, Skawy, Dniestru, Sukielu, Łużanki, Szreniawy i Nidzicy (dorzecza Wisły) i do niektórych stawów.

Na dworcach w Krakowie i w Oświęcimiu skonfiskowały władze 10.000 raków, które wpuściliśmy do wód koło Krakowa, Brzezinki, Dworów, Rajska i Harmężów.

Rzeki i wody kraju naszego zbogaciliśmy przeto w tym roku ilością 2,500.020 sztuk różnego narybku i raków.

Osobom wyż wymienionym, które nam pomagały w pracy dla dobra publicznego, wyrażamy niniejszem serdeczne podziękowanie. *W.*

6. **Przesiedlenie łososia do Dniestru.** Jak wiadomo, od wielu lat wpuszczaliśmy narybek łososia do Dniestru, a to celem przesiedlenia i przyswojenia

tej szlachetnej ryby do dorzecza tejże rzeki. Śledziliśmy także pilnie, jakie skutki miało zarybianie; wiadomości zebrane były jednak bardzo chwiejne, raz pomyślne, drugi raz całkiem niekorzystne. To zachwiało nas w powziętem postanowieniu przesiedlenia łososia do Dniestru, i mieliśmy już zamiar zaprzestać dalszego zarybiania.

Tymczasem całkiem niespodzianie nadeszła pomyślna wiadomość: p. Józef Petri, c. k. lustrator dóbr skarbowych, doniósł nam, iż w dorzeczu Dniestru złowiono kilka łososi i przyrzekł nam w razie ponownego złowienia nadesłać okazy do zbadania. Zawiadomiliśmy o tem ces. ros. Towarzystwo rybackie w Petersburgu, które przyrzekło nam współdziałać z nami przez zapuszczanie narybku łososia przy ujściu Dniestru do morza Czarnego, i jak dotąd, tak i nadal corocznie narybek łososia do Dniestru wpuszczać będziemy, mając już uzasadnioną nadzieję, że praca nasza i koszt wyłożony nie będą nadaremne. *W.*

7. **Udział Wydziału krajowego przy komisyach dotyczących rybactwa.** — W skutek pisma naszego z dnia 31 maja 1901 r. L. 2.479 wydało c. k. Namiestnictwo pod dniem 13 lipca 1901 r. L. 59.589 następujący

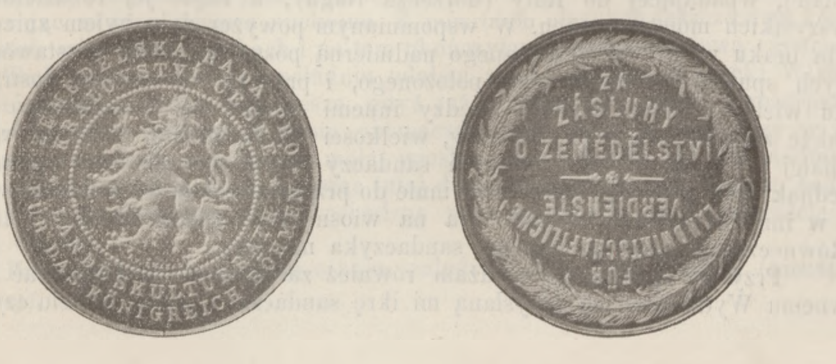
Okólnik do wszystkich Panów c. k. Starostów.

Ze względu, że dla wód płynących, które podzielono już na rewiry rybackie, nie zostały utworzone w myśl § 30 ustawy rybackiej wydziały rewirowe, lecz funkcye ich sprawuje Wydział krajowy we Lwowie, wzywa się Pana c. k. Starostę, ażeby przy udzielaniu koncesyi na tego rodzaju budowle wodne, któreby mogły działać ujemnie na rybołowstwo w odnośnej wodzie, a w szczególności przy udzielaniu pozwolenia na stawianie odjazek i przepławek, uwiadomił zawsze w terminie komisyjnego dochodzenia na miejscu nietylko c. k. Inspektora rybactwa krajowego p. Zygmunta Fischera w Krakowie, jako fachowego rzeczoznawcę, lecz nadto także i Wydział krajowy, który w zastępstwie wydziałów rewirowych rybackich ma w myśl § 47 ustawy rybackiej prawo ingerencyi i stawiania żądań, mających na celu ochronę rybactwa przy zakładaniu budowli wodnych.

8. **Z wystaw rybackich i rybacko-rolniczych.** Komitet wystawy w Lublinie nadesłał nam w piśmie z dnia 17 sierpnia 1901 r. L. 1.731 podziękowanie za przybycie i obecność prezesa Towarzystwa rybackiego przy otwarciu wystawy w Lublinie dnia 22 czerwca, i przyrzekł popierać pożyteczną działalność naszą.

Na wystawy rolnicze w Mińsku, Winnicy i Berdyczowie przesłaliśmy nasze *Okólniki*.

Dyplom do medalu srebrnego, którego podobiznę podajemy, opiewa:



„Oceniając gorliwą i zasłużoną pracę około rozwoju rybactwa przyznał Komitet sędziów Świetnemu krajowemu Towarzystwu rybackiemu w Krakowie za wystawione w dziale rybackim wystawy rolniczej centralnego Towarzystwa rolniczego dla królestwa czeskiego w Pradze w dniach 15 do 19 maja 1901 roku odbytej, znakomite czasopismo *Okólnik*, srebrny medal centralnej Rady kultury krajowej dla królestwa czeskiego. Praga dnia 20 maja 1901 r. Komitet centralnego Towarzystwa rolniczego dla królestwa czeskiego. Schwarzenberg".

Z powodu tego odznaczenia pisze *Czas* pod datą 1 sierpnia 1901 r.:

„Odznaczenie to jest nietylko zaszczytne, ale w pełnej mierze zasłużone. *Okólnik* Towarzystwa, zostający pod redakcyą prezesa Dra Ferdynanda Wilkosza, odznacza się rzeczywiście doskonałem kierownictwem i uwzględnia w równym stopniu naukową i ekonomiczną stronę krajowego rybactwa. Towarzystwo rybackie, które nie po raz pierwszy spotyka się z uznaniem poza krajem, pracuje od szeregu lat niestrudzenie nad podniesieniem tej gałęzi krajowego bogactwa". *W.*

9. **Pstrągi w stawach w Czasławiu i w Krzyworzece.** P. prof. Odon Bujwid zajmuje się gorliwie wychowywaniem pstrąga dla stawów w swej majętności Czasławiu (koło Dobczyc) i dla Krzyworzeki.

W roku bieżącym wychował z ikry przez Towarzystwo rybackie przydzielonej, jakoteż własnej zakupionej 8.300 sztuk narybku, który umieścił w stawkach dla hodowli pstrąga umyślnie przysposobionych. O dalszych losach narybku tak nam donosi łaskawie prof. Bujwid:

„Narybek karmiony z początku raczkami (Daphnidae) potem larwami komarów, dżdżownicami i gotowanem mięsem, rósł prawidłowo do pierwszych dni lipca. Upały i susza, które wówczas nastąpiły, zmniejszyły dopływ wody i spowodowały spory upadek, wynoszący około 1000 sztuk lub może więcej. Obecnie narybek zdrowy przygotowuje się do wpuszczenia przed zimą do pięknego stawu, a częściowo do Krzyworzeki (rewir 16).

Już w roku ubiegłym w skutek zapuszczenia do Krzyworzeki pod Czasławiem pewnej ilości narybku, można było spostrzegać sporo pstrągów, które łowiłem na wędkę w r. b., czego uprzednio nie było, gdyż kłusownicy wytępili zupełnie pstrągi w tej rzece.

W roku bieżącym wpuszczę również pewną ilość narybku już dobrze wyrosłego (8—12 cm.) do Krzyworzeki". *W.*

10. **Sprawozdanie p. Stanisława Śnieszko w Lubelli o wylęgu sandacza i o innych rybach.** Miło mi podzielić się wiadomością opartą na spostrzeżeniach, jakie poczyniłem dnia 20 sierpnia b. r. w jednym z moich stawów. Otrzymaną w roku bieżącym na wiosnę ikrę sandacza umieściłem w rzeczce Białej, wpadającej do Raty (dorzecze Bugu), a część jej rozdzieliłem po wszystkich moich stawach. W wspomnianym powyżej dniu byłem zniewolony dla braku wody, spowodowanego nadmierną posuchą, jeden ze stawów górnych spuścić do stawu niżej położonego, i przy tej sposobności dostrzegłem ku wielkiej mojej radości, między innemi rybami ze spuszczonego stawu, także znaczniejszą ilość sandaczy, wielkości 15 do 20 cm. Chociaż w rzece Białej i w innych moich stawach sandaczy dotychczas nie dostrzegłem — to jednak fakt powyższy upoważnia mnie do przypuszczenia, że sandacze w rzece i w innych stawach, dokąd ikra na wiosnę rozdzieloną została — istnieją. Równocześnie posyłam jednego sandaczyka na okaz.

Przy tej sposobności uważam również za stosowne podziękować Szanownemu Wydziałowi za przysłaną mi ikrę sandacza, i prosić, w celu czynienia

dalszych doświadczeń, także na następny rok o ikrę sandacza — i donieść Szanownemu Towarzystwu, że:

1) Sprowadzone w roku 1900 z Berneuchen amerykańskie pstrągo-okonie w roku bieżącym wytarły się w stawach moich i dostarczyły znaczną ilość pięknego 10 do 15 cm. długości dochodzącego narybku.

2) Cieszę się wcale znaczną ilością prześlicznego narybku i kroczków karpi galicyjskich i japońskich ligoi.

3) Stawy moje wykazują znaczniejszą ilość jedno i dwuletnich linów. Będę przeto w bieżącym roku w możności dla zarybienia stawów odstąpić większe ilości narybku sandacza, pstrągo-okonia, karpia i lina, tudzież znaczniejsze ilości szczupaków, karpi i linów targowych.

Tegoroczny połów ryb rozpoczynam z dniem 18 września 1901 roku, a o ostatecznym wyniku szczegółowo doniosę.

Z poważaniem *Stanisław Śnieszko.*

Nadsyłane nam z różnych stron wiadomości o wychowaniu i wzroście sandaczy, bardzo są zajmujące i radosne, przekonujemy się bowiem coraz bardziej, że myśl rozmnożenia sandaczy we wszystkich rzekach kraju naszego była szczęśliwą, że sandacz znajduje wszędzie dobre warunki bytu i stanie się wkrótce najliczniejszą i bardzo poszukiwaną rybą w wodach naszych.

Wszelkie wiadomości, odnoszące się do sandaczy, z wdzięcznością przyjmujemy. *W.*

11. **Sprawozdanie p. Tadeusza Nałęcz Bukojemskiego o wylęgu sandacza.** Z przyjemnością donoszę, iż po odebraniu zawiadomienia d. 21 marca 1901 r. o nadeszłej ikrze sandacza z Trzeboni (Wittingau), wyjechałem w tej chwili po odbiór tejże z poczty w Żmigrodzie, a przy tej sposobności zaprosiłem p. Andrzeja Filipowicza, c. k. naczelnika sądu w Żmigrodzie, jako członka Towarzystwa rybackiego, by mi towarzyszył w podróży i był świadkiem rozpuszczenia ikry sandacza.

Wyjechaliśmy ku Kątom do rzeki Wisłoki, a więc w kierunku jej źródła i tam ułożyliśmy w miejscu zacisznem, kilkanaście kroków od głównego koryta rzeki, w odnodze, w której woda dochodziła do głębokości 50—70 ctm., jeden kosz wiklinowy z dostateczną ilością ikry sandacza. Do kosza umocowałem z boku dwa kamienie, by nie spłynął. Woda tutaj krystaliczno czysta pozwalała mi mieć pewność, iż dalsza opieka z mej strony nad tym koszem była zbyteczną, gdyż z powodu zupełnej czystości wody, kosz aż do wylęgu był czysty i narybek spokojnie mógł się z kosza wydostać, byłoby to zresztą dla mnie za uciążliwe, gdyż na przestrzeni kilku mil układałem ikrę, więc po raz wtóry już tam nie wyjeżdżałem. Pożegnawszy p. A. Filipowicza, udałem się następnie z prądem Wisłoki do wsi Gorzyć, tu włożyłem jeden kosz, a następnie podjechałem jeszcze niżej do Dębowca, i tu ułożyłem trzeci kosz, wybierając zawsze miejsca spokojne. Z powrotem ułożyłem jeszcze dwa kosze w dwóch większych potokach i na tem ukończyłem przedpołudniową czynność.

Tego samego dnia po południu udałem się ku Krosnu do rzeki Wisłok, i w tej rzece ułożyłem dwa kosze, gdyż już i zapas ikry został wyczerpany. Na próbę pozostawiłem u siebie nieznaczną ilość ikry, a ułożywszy w potoczku, przepływającym przez moją wioskę, zauważyłem, że już siódmego dnia narybek opuścił kosz, a mając tutaj dostateczną ilość pożywienia, będzie się chował do pewnego czasu, uchodząc następnie przy swoim wzroście do rzeki Wisłok.

Ikra nadeszła w dobrym stanie, zaledwie 2% było zbielałej (niezapłodnionej).

W przyszłym roku, jeżeli mi czas pozwoli, przyjmę obowiązek członka Towarzystwa i zajmę się nadal rozpuszczaniem ikry.

Poraj, p. Żmigród 12 września 1901 r.

Z poważaniem *Tadeusz Nałęcz Bukojemski.*

12. **Zakupno narybku węgorza.** W roku przeszłym zrobiliśmy c. k. Ministerstwu rolnictwa propozycyę, aby ze względu na wielkie oddalenie miejsc, w których narybku węgorza dostać można, w skutek czego z przyczyny długo trwającego przewozu, narybek nadchodzi zmarniały, można było narybek ten sprowadzać za pośrednictwem stacyi zoologicznej w Tryeście. Na prośbę naszą otrzymaliśmy z c. k. Namiestnictwa pod datą dnia 14 września 1901 r. L. 93 592 następującą niepomyślną odpowiedź:

„W skutek reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 2 sierpnia 1901 r. L. 19.187/1396 zawiadamia się Szanowny Wydział na bezpośrednio do tegoż Ministerstwa wniesione podanie z dnia 31 maja 1900 r. L. 2099 o umożliwienie pobierania narybku węgorza z zoologicznej stacyi w Tryeście, że kuratorya tej stacyi dała odmowną w tym względzie odpowiedź, gdyż zajmowanie się wychowkiem i sprzedażą narybku węgorza ze względu na statuta tego zakładu leży poza zakresem działania zoologicznej stacyi, nadto zaś zoologiczna stacya z uwagi na jej obecne urządzenie, dotacyę i istniejący personal, nie byłaby w stanie tego zadania przeprowadzić.

Powody tej odmownej odpowiedzi kuratoryi zoologicznej stacyi w Tryeście uznało c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty, jako zgodne z faktycznym stanem rzeczy".

W zastępstwie: *Lidl.*

Bolejemy bardzo nad tą odpowiedzią, z której wieje twardy, a tak szkodliwy we wszelkich sprawach, formalizm. Podane na usprawiedliwienie odmowy okoliczności, bynajmniej nie są tego rodzaju, aby stacya nie mogła podjąć się czynności pośredniczenia w nabyciu narybku węgorza, jeżeli tego wymaga dobro i pomyślność rybactwa. Sprowadzanie narybku odbywa się najwyżej w ciągu czterech tygodni z wczesną wiosną, a opakowanie i przesyłkę mógłby uskuteczniać służący stacyi, sam zaś personal stacyi nie jest znowu tak strasznie obarczony czynnością, aby przy dobrej chęci takiej drobnostki podjąć się nie mógł, zwłaszcza, że na czas tych czterech tygodni nie wypadłoby więcej, jak kilkanaście przesyłek. Statut zakładu bynajmniej nie jest przeszkodą, gdyż Ministerstwo oświaty statut każdej chwili przez dodanie osobnego postanowienia uzupełnić może.

Żałować przeto wypada, że dla przyczyn czysto formalnych sprawa zarybiania wód w monarchii węgorzami nie postąpi ani na krok naprzód.

W.

13. **Cło od ryb.** Uzasadnione obawy naszych hodowców ryb sprawdziły się niestety. Rząd prusko-niemiecki zaproponował nałożenie na karpie z Austryi przywożone wysokiego ochronnego cła w ilości 15 marek od cetnara metrycznego. Cło tego rodzaju dla ochrony niemieckich hodowców ryb wcale nie jest potrzebnem. Naprzód bowiem produkcya ryb w Niemczech nie zaspokaja jeszcze potrzeb miejscowych, a przywóz ryb świeżych z Austryi i Rosyi do Niemiec jest znacznym. Przywóz ten z zagranicy, a szczególnie z Austryi, nie zagraża wcale produkcyi niemieckiej, gdyż tamtejszy hodowca ryb sprzedaje swoje ryby na miejscu z premią, wynoszącą całe koszta przewozu z Austryi, które przy rybach świeżych, w beczkach z wodą przewożonych, bardzo są znaczne. Widocznie więc sztucznie podżegana nienawiść do kraju naszego i chęć zniszczenia naszych hodowców ryb była ważnym czynnikiem przy zaproponowaniu cła, a przypuszczenie to utwierdza stanowisko czasopism zawo-

dowych, które rozpuszczały fałszywe, niczem nieuzasadnione pogłoski, iż w Galicyi zaraza na karpie grasuje stale i przenosi się od nas do Niemiec, i z tej nibyto przyczyny domagały się zamknięcia granicy od strony Galicyi dla przywozu ryb, lub ustanowienia wysokiego ochronnego cła, któreby wprost uniemożebniało przywóz ryb świeżych z Austryi do Niemiec.

Jeżeli o to chodziło przy zaprojektowaniu cła w ilości 15 mk. od cetnara metr., to przyznać trzeba, że cel zostanie osiągniętym: nasi hodowcy ryb narażeni będą na nieobliczone straty i wiele czasu będzie potrzeba, zanim warunki hodowli zastosują się do tak wysokiego cła, a hodowcy będą zmuszeni albo skierować wywóz ryb do innych krajów, albo też ograniczyć hodowlę do potrzeb miejscowych. Nietylko jednak nasi hodowcy poniosą straty, gdyż cło tak samo dotknie hodowców ryb w Czechach, Szląsku, Austryi i Węgrzech, którzy przeważnie ryby świeże do Niemiec wywozili. Lecz pominąwszy wysokość cła, już sama manipulacya cłowa na granicy uniemożliwi przywóz karpi do Niemiec. Odprawa celna karpi na granicy odbywać się będzie z takiemi szykanami, jak wykonanie konwencyi weterynaryjnej: karpie stać będą bez ruchu przez czas dłuższy na granicy, a po zmęczeniu dłuższą podróżą zmarnieją i na miejsce przeznaczenia przyjdą nieżywe; jeżeli się to kilka razy powtórzy, żaden hodowca nie zechce się narażać na oczywiste straty i zaniecha wywozu karpi do Niemiec.

Wobec tego jest obowiązkiem władz centralnych w Wiedniu, dołożyć wszelkich starań o uzyskanie ustępstw ze strony rządu niemieckiego. Nasze krajowe Towarzystwo rybackie, zgodnie z opinią stron interesowanych, wypowiedziało już w licznych memoryałach, władzom centralnym przesłanych, zdanie i życzenie swoje: „aby dla ochrony hodowli ryb w Austryi przywóz ryb świeżych do Niemiec był, jak dotąd, i nadal wolnym od cła“, a władze centralne będą miały przy układaniu taryfy cłowej dosyć sposobności i dosyć silnej woli do uwzględnienia tego życzenia Zgodne wystąpienie rządu węgierskiego, który hodowlę ryb w Węgrzech powinien również wziąć w obronę, będzie miało wielką doniosłość, gdyż odnośne a zgodne żądania wszystkich komisarzy austro-węgierskich, układających taryfę i traktaty cłowe, będą tem silniejsze i skuteczniejsze.

Gdyby jednak rząd niemiecki nie dał się nakłonić do odstąpienia od nałożenia cła na ryby świeże, może się rząd austyacki bardzo skutecznie, odwetować, nakładając wysokie cło na ryby świeże z Niemiec do Austryi przywożone, *przedewszystkiem* zaś *na przeroby i konserwy rybie*, do Austryi wyłącznie prawie z Niemiec przywożone. Cło na te artykuły byłoby dla przemysłowców niemieckich tak uciążliwem, że rząd niemiecki musiałby z czasem cło od naszych ryb świeżych albo zupełnie znieść, albo też znacznie obniżyć, a położenie hodowców austryackich byłoby wówczas już o tyle korzystniejszem, że przez zmniejszenie wywozu ryb za granicę, rozwinąłby się tymczasem jeszcze bardziej w Austryi przemysł konserw i marynat z ryb słodko-wodnych i morskich, który teraz już istnieje i potrzebuje tylko zewnętrznego bodźca do większego rozwoju. Dzisiaj już istnieją w Istryi fabryki sardynek, w Galicyi sardynek rosyjskich t. zw. „Moskali“, przez lud chętnie spożywanych.

W przyszłości powstać jeszcze mogą i powstaną z konieczności wędzarnie karpi i innych ryb, wymagające nadzwyczaj mało nakładu i fachowej wiedzy, nadto fabryki marynat z karpi, które w każdem mieście austryackiem będą mieć dobry i pewny zbyt. Wreszcie powstaną konserwy z raków, które w każdej ilości mogą być wywożone do Francyi i Anglii.

Bardzoby dobrze było, aby nasi hodowcy ryb zawczasu zastanowili się nad skutkami, jakie wywołać musi zaprowadzenie cła, i dziś już poczynili przygotowania fabryk konserw, marynat i ryb wędzonych, aby r. 1903, kiedy

cło zostanie wprowadzonem, zastał ich przygotowanymi na wszelkie ewentualnosci.

Niemcom cło 15 mk. od cetnara metrycznego karpi wydaje się zbyt niskiem i domagają się conajmniej cła w wysokości 25 mk., przy tej bowiem wysokości cła austryaccy hodowcy karpi konkurowaćby nie mogli. Również domagają się Niemcy zaprowadzenia cła od sandaczy i linów; natomiast zadowoleni są z podwyższenia cła od sieci z 3 na 50 marek, przypuszczając, że cło takie zaciąży głównie na wielkich spółkach rybackich, które sieci swoje z zagranicy sprowadzają.

Co do obecnej ceny karpi, daje poniekąd miarę targ karpiowy, odbyty w Kottbus w dniu 2 września 1901 r.; miano tam sprzedać około 10.000 cetnarów karpi po cenach od 51 do 66 mk. za cetnar, stosownie do wielkości ryb i czasu odstawy.

U nas hodowcy karpi zamierzali również założyć targ na te ryby, albo w Galicyi, lub też w Warszawie, żałować jednak należy, iż projektu dotąd nie przeprowadzono, gdyż wyzwolenie się z pod obucha zagranicy byłoby bardzo pożądanem, a dla hodowców korzystnem. Należy mieć nadzieję, że hodowcy ryb w Królestwie wezmą się energicznie do tej sprawy i nie dadzą jej zapaść w zapomnienie.

W innych prowincyach austryackich zaniepojenie projektem cła od karpi jest znaczne. Ks. Jan Schwarzenberg wspólnie z hodowcami ryb i kupcami przedłożył władzom centralnym memoryał, w którym petenci wykazują: że wywóz karpi z Austryi do Niemiec jest bardzo znaczny, a zaprowadzenie cła zagraża tutejszej hodowli karpi, że dalej przywóz karpi z Rumunii do Austryi, w r. 1899 wynosił już 3½ miliona kg., a ponieważ karpie rumuńskie są znacznie tańsze, przeto konkurencya rumuńska, wzmagająca się z każdym rokiem, może zupełnie zniszczyć hodowlę karpi w Austryi.

Dlatego domagają się petenci 1) ustanowienia w nowej taryfie cłowej od karpi rumuńskich do Austryi przywożonych cła w wysokości 100 koron od 100 kg., ewentualnie nałożenia na zagraniczne ryby wód słodkich cła w kwocie 50 do 100 koron od 100 kg.; 2) przeszkodzenia oclenia karpi z Austryi do Niemiec przywożonych, lub zakazowi przywozu wogóle, przez zastosowanie środków odwetowych. *W.*

14. **Smutne stosunki rybackie koło Tarnobrzegu i Bolechowa**. W rewirze XXX na Wiśle koło Tarnobrzegu panują stosunki urągające wprost tak powadze władzy, jak i przepisom ustawy. C. k. Namiestnictwo jeszcze w r. 1897 zatwierdziło na dzierżawę tego rewiru ofertę pp. Dra Surowieckiego i St. Giżyńskiego, mimo tego umowa o dzierżawę przez c. k. Starostwo w Tarnobrzegu dotąd spisaną nie została, a to z powodu rekursu, wniesionego przez oferenta Koppla Biegeleisena z Nagnajowa. Jesteśmy zdania, że rekurs tego rodzaju nie powinien wstrzymywać zawarcia umowy, gdyż zatwierdzenie oferty zależy wyłącznie od uznania c. k. Namiestnictwa, a przeto władza wyższa nie ma żadnej podstawy do rozstrzygnienia rekursu. Pomijając jednak i ten wzgląd, niepojętem jest, jak załatwienie rekursu wymagać może czterech lat, jak się jednakże dowiadujemy, niebywała ta zwłoka spowodowaną była opieszałością c. k. Starostwa w Tarnobrzegu.

Zdawaćby się mogło, iż, jeżeli na zasadzie postanowienia ustawy dzikie rybołowstwo na rewirze XXX ustało, nikt tamże ryb łowić nie może, dzieje się jednak niestety inaczej, gdyż tenże Koppel Biegeleisen, korzystając z powolności władzy, posuwa śmiałość swoją do tego stopnia, że nietylko w rewirze tym sam ryby łowi, lecz nadto pozwala łowić chłopom i żydom, nie mając do tego żadnych praw. C. k. żandarmerya donosiła wprawdzie o nad-

użyciach Koppla Biegeleisena c. k. Starostwu w Tarnobrzegu, Starostwo to jednak na skutek tych doniesień nic nie zarządziło.

Przez to cierpi powaga władzy i ustaw, nadto ponosi dotkliwą szkodę sprawa rybactwa, gdyż rabunkowe rybołowstwo uprawiane w rewirze XXX na Wiśle zmniejsza rybostan nietylko w tym rewirze, lecz także w rewirach sąsiednich.

Takie same smutne stosunki istnieją w powiecie doliniańskim w Bolechowie. Od lat kilkunastu poświęcamy wiele pracy i pieniędzy zarybianiu rzek tamtejszych, lecz większa część z tego wszystkiego idzie na marne. — Zarybianie wód tamtejszych dokonywa się wśród najniepomyślniejszych warunków i wogóle zachodzi pytanie, czy należy je dalej kontynuować wśród obecnych okoliczności. Tylu nieprzyjaciół, co tam, nie ma ryba nigdzie, a do tego nieprzyjaciół barbarzyńskich. Natomiast nigdzie władze polityczne i organa policyjne nie są wobec rybactwa tak obojętnie usposobione, jak właśnie tam. Główni konsumenci, żydzi, zakupują z ogromną chciwością wszelki gatunek ryb, od najmniejszych począwszy. Owszem nawet drobny narybek stanowi dla nich przysmak świąteczny, to też tem chętniej go skupują.

A więc tamtejszy wieśniak, dla którego kłusownicze rybołowstwo jest jednem z codziennych źródeł dochodu, posuwa się do najbardziej barbarzyńskich środków w wykonywaniu połowu. Po największej części poluje na drobne rybki, które za bezcen litrami sprzedają niesumiennym nabywcom żydowskim. Używają tam różnych gatunków sieci o oczkach 0·2 cm.^{2} najwyżej, a oprócz tego zakładają tak zwane laski (zastawki z kamieni wzdłuż rzeki zwężające się coraz więcej i zakończone plecionką), w które kłusownicy wybierają doszczętnie na przestrzeni kilkuset metrów wszelki narybek.

C. k. Zarząd dóbr w Bolechowie, jedyny opiekun rybactwa w tamtych stronach, zwracał się niejednokrotnie we wszelkich wypadkach do c. k. Starostwa w Dolinie o pomoc, ale zawsze bez spodziewanego skutku. Jeżeli własne organa zarządu dóbr skarbowych przydybią szkodnika i doniosą władzy, to po to jedynie, by go komisarz Starostwa przy sposobności komisyi uwolnił lub zasądził go najwyżej na dobę aresztu.

Wobec tego c. k. Zarząd dóbr skarbowych doznając tak słabego poparcia ze strony władzy politycznej, nabiera z czasem przekonania, że acz kolwiek mu prawo rybołowstwa wyłącznie prawie przysługuje, to jednak zarybianie w tych warunkach jest nadal niemożliwe.

Oprócz powyżej skreślonych faktów zachodzą tam jeszcze inne, równie dla hodowli ryb zgubne. Nad rzekami tamtejszemi w górnym ich biegu stoi kilka tartaków parowych i fabryka spirytusu drzewnego. Wobec niedbałości władz politycznych w wykonywaniu nadzoru nad tymi zakładami, wypuszczanie do rzek trocin z pod piły i płynów trujących z fabryki spirytusu, stało się utartym zwyczajem. Do tego dodać należy plagę, jaką specyalnie dla Bolechowa stanowią tamtejsze garbarnie, które trzy razy na tydzień wypuszczają do rzeki Sukielu rozpuszczone wapno i inne odchody, łatwo zrozumieć, że ryba, zwłaszcza szlachetna, utrzymać się tam nie zdoła. Żeby się o tem przekonać naocznie wystarczy raz przyglądnąć się tłumom dzieci, zbierającym masami mały narybek, zatruty po wypuszczeniu odchodów z tamtejszych garbarń. Organa policyjne, tak autonomiczne, jak i rządowe, przyglądają się najobojętniej podobnym scenom, Starostwo zaś również i wobec takich nadużyć zachowuje się najobojętniej.

Skreślone powyżej stosunki wymagają gwałtownej poprawy. Rzeki, ten kosztowny i dla ludzkości drogi dar przyrody, nie powinny być zanieczyszczane odchodami fabrycznymi, raz, że woda staje się niezdatną do użycia, a następnie, że niszczeją ryby, mogące stanowić ważne źródło dochodu. Rządy

w państwach, gdzie rybactwo najbardziej jest zaniedbane, czynią usilowania zaradzenia złemu, a projekt ustawy rybackiej dla państwa rosyjskiego obecnie przez c. k. Ministerstwo rolnictwa wypracowany, zabrania wprost wpuszczania jakichkolwiek nieczystości i odpływów fabrycznych do rzek. W kraju naszym mamy dosyć rozporządzeń i przepisów i gdyby te tylko należycie były wykonywane, wpuszczanie odpływów fabrycznych i nieczystości do rzek byłoby niemożliwem.

O wszystkiem tem zawiadomiliśmy c. k. Namiestnictwo z prośbą o zbadanie jak najdokładniejsze stosunków powyż skreślonych, najlepiej przez umyślnie wysłanego ze Lwowa delegata, następnie zaś: 1) o wydanie stosownego zarządzenia, celem zupełnego wykorzenienia nieprawnego połowu ryb; 2) nakazanie usunięcia i konfiskowania wszelkich przyrządów rybołowczych, ustawie nieodpowiednich; 3) zakazanie pod surowemi karami wpuszczania do rzek trocin z tartaków, odpływów z fabryki spirytusu drzewnego i z garbarni do Sukielu; 4) nakazanie organom policyjnym i administracyjnym, tak rządowym, jak i autonomicznym, aby pod własną odpowiedzialnością przestrzegały tak przepisów ustawy rybackiej, jak i szczególnych rozporządzeń przez c. k. Namiestnictwo wydanych.

Zażalenia nasze o tyle odniosły dotąd skutek, iż rekurs Koppla Biegeleisena bezzwłocznie c. k. Ministerstwu rolnictwa do rozstrzygnienia przedłożonym został. *W.*

15. **Projektowane kanały wodne i ich znaczenie dla rybactwa.** Jak wiadomo, w skutek uchwały parlamentu otrzyma Austrya sieć kanałów spławnych, z których mała stosunkowo część, około 600 kilometrów, przypadnie na Galicyę, jako połączenie kanału Dunaj-Odra z Wisłą pod Krakowem, i Wisły z Dniestrem pod Haliczem, z odnogą od Sądowej Wiszni do Brodów.

Szczegóły, do kanałów się odnoszące, mianowicie ich kierunek, długość i szerokość dotąd nie są oznaczone, a można co do nich zrobić tylko przybliżone obliczenie na podstawie generalnego planu, przesłanego Wydziałowi krajowemu we Lwowie przez Ministerstwo handlu przy reskrypcie z dnia 13 lipca 1898 r. i memoryału Wydziału krajowego, opracowanego na podstawie uchwał specyalnej komisyi z dnia 14 maja 1901 r.

Czy i jakie korzyści przyniosą kanały te naszemu przemysłowi i rolnictwu, tego z góry przewidzieć nie można i przewidzieć nie łatwo. Zdania ludzi najpoważniejszych są pod tym względem wprost sobie przeciwne, odpowiedź na to pytanie trzeba więc pozostawić przyszłości. Tutaj chciałbym w krótkości omówić znaczenie kanałów dla rybactwa i hodowli ryb.

Bezpośrednim skutkiem urządzenia kanałów będzie zwiększenie się przestrzeni wodnych; jeżeliby projekt Wydziału krajowego całkowicie uwzględniono, a szerokość kanałów wynosiła 24 metrów, przestrzeń wodna nowo otworzona wynosiłaby około 1.500 hektarów, i mogłaby być użytą do hodowli karpi i białych ryb wogóle.

Z założeniem kanałów podjętem będzie nietylko skanalizowanie wielkich przestrzeni rzek, lecz także w szerszych rozmiarach regulacya koryt rzecznych Wisły, Dunajca, Wisłoki i Sanu, Raby, Skawy, Wisłoka, Stryja, Świcy i Bystrzycy. Skanalizowanie i regulacya rzek, niszcząc naturalne tarliska i pogłębiając znacznie koryta, wywrą na rybactwo wpływ szkodliwy, w przestrzeniach uregulowanych ryb będzie mniej, a łowienie ich będzie bardzo utrudnionem, w skutek tego niejeden dzierżawca rewiru nie osiągnie z rewiru spodziewanych korzyści, i będzie musiał żądać rozwiązania umowy dzierżawnej, ewentualnie wynagrodzenia szkody.

Czy dochód z nowo wytworzonych przestrzeni wodnych przewyższy szkodę w skutek skanalizowania i regulacyi rzek powstałą, o tem będzie

można orzec dopiero po upływie wielu lat od wprowadzenia w ruch kanałów; rybacy i dzierżawcy rewirów będą musieli wymyślać sposoby zaradcze do odwrócenia szkód przez regulacyę rzek im wyrządzonych.

Łososie z morza baltyckiego ciągną na tarło Wisłą do źródłowisk Dunajca i Wisły; jeżeli dźwigadła do podnoszenia wody w kanałach przeznaczone, tak zostaną umieszczone, iżby zamykały łososiom drogę do tarlisk, w takim razie Wisła i Dunajec utraciłyby łososia na zawsze. Łosoś bowiem w jakiś czas po wylęgu wraca do morza, tutaj wyrasta i dojrzewa płciowo, i bez morza wogóle obejść się nie może; mając zaś drogę tak do wędrówki na tarło, jak i powrotu do morza zamkniętą, w inne strony pochód swój skieruje i do Wisły wchodzić nie będzie.

Te niepomyślne skutki dałoby się usunąć lub złagodzić przez równoczesne urządzenie przy, lub na dźwigadłach jak najdogodniejszych przepławek, przez któreby łososie swobodnie tam i napowrót przepływać mogły. Czuwać nad tem powinni sami interesenci, a więc rybacy i dzierżawcy rewirów — a Towarzystwo rybackie udzieli im chętnie swej pomocy.

Dla pstrągów kanały tylko natenczas byłyby szkodliwe, gdyby dźwigadła były urządzane w krainie pstrąga; urządzenie przepławek i tutaj byłoby korzystnem, a nadto górne biegi rzek, w których pstrąg dzisiaj żyje, należałoby sztucznie zarybiać i zapobiegać tym sposobem pogarszaniu się rybostanu.

Od czujności osób interesowanych i zaopiekowania się rybactwem ze strony władz rządowych przyszłość zależeć będzie, sądząc jednak z dotychczasowego doświadczenia mimowoli wynurza się obawa, że kanały wodne raczej szkodę, niżeli korzyść rybactwu przynieść mogą.

Austryackie Towarzystwo rybackie w Wiedniu zamierzało zorganizować z powodu zamierzonej budowy kanałów zbiorowe wystąpienie Towarzystw rybackich w Austryi dla ochrony rybactwa, Towarzystwo nasze jednak nie zgodziło się na to, gdyż budowa kanałów jest dopiero w stadyum projektu, a więc wszelka działalność byłaby przedwczesną, a w razie potrzeby, interwencya naszego Towarzystwa przed lub przy rozpoczęciu budowy kanałów, u władz krajowych dla ochrony rybactwa zupełnie będzie wystarczającą.

W.

16. **Marnienie narybku karpia na wiosnę**. Zdarza się często, iż narybek karpia, przywieziony koleją lub wozami i umieszczony w stawie, po jakimś czasie nieraz w znacznych ilościach marnieje. Wygląd zmarłych sztuk nie jest odrażającym, widać tylko w niektórych miejscach brak łuski i szluzu, a miejsca te przy dotyku są szorstkie. Właściciel stawu, zaniepokojony śnięciem narybku, łamie sobie głowę nad środkami zaradczemi, zazwyczaj jednak nic nie wymyśli, marnienie narybku samo ustaje, a pozostałe przy życiu sztuki rozwijają się prawidłowo. Na wiosnę tego roku mieliśmy pod ręką okazy zmarniałego narybku z dwóch gospodarstw stawowych, a badanie nie wykazało ani choroby zaraźliwej, ani innej epidemicznej choroby, lecz co najwyżej grzybki (saprolegnie), a po zebraniu dat odnośnie do zakupna narybku okazało się, że narybek sprowadzony z tego samego miejsca w znacznej ilości do innych gospodarstw stawowych chował i rozwijał się prawidłowo i nic z niego nie zmarniało.

Należy zatem przypuścić, że powodem marnienia narybku było zanieczyszczenie wody, lub inne szkodliwe wpływy miejscowe. Lecz i bez tego narybek z dalszych stron przywieziony może marnieć w skutek osłabienia długo trwającym przewozem, i dłuższemi postojami w drodze, lub też uszkodzeniem w czasie przewozu, lub przenoszenia narybku do stawu. Narybek jest stworzeniem bardzo delikatnem i słabem, a drobna łuska jego łatwo ulega uszkodzeniu, obtarciu; jeżeli zaś skóra obnażoną zostanie z łuski, grzybki

opadają zaraz zranione miejsce i sprowadzają śmierć uszkodzonego osobnika. Dlatego przy przewozie narybku i spuszczaniu beczki z wozu trzeba zachować jak największą ostrożność, aby się narybek o drzewo beczki nie obijał i łuski swej nie zdzierał. Z beczki nie należy zsypywać rybek wprost do stawu, gdyż przytem ryby na spodzie będące muszą się uszkodzić, lecz brać po małej ilości ryb w saczki (kasarki), i zlekka po stawie rozsiewać.

Przy zachowaniu tych ostrożności narybek ochronionym będzie od uszkodzeń i nie będzie marnieć. Nieliczne śnięcia nie powinny hodowcy niepokoić, gdyż praktyka wykazuje, że i przy staraunym przewozie jakaś część narybku ulega uszkodzeniu, i starciu łuski, a po przeniesieniu do stawu marnieje, strata jednak jest nieznaczną, a wyrównać ją może hodowca dowolnie, zakupując nieco więcej narybku ponad tę ilość, jaka według obliczenia do prawidłowej obsady stawu jest potrzebną. *W.*

11.

Sprawozdanie Wydziału krajowego i Komisyi Gospodarstwa krajowego o rybactwie.

Tak Wydział krajowy jak i komisya gospodarstwa krajowego zajmują się od kilku lat gorliwie sprawą rybactwa, a sprawozdania, przedkładane Sejmowi dają obraz rozwoju rybactwa w naszym kraju i obejmują szereg wniosków i żądań, umożliwiających dalszy postęp i rozwój. Dlatego sprawozdania te podajemy tutaj dla wiadomości naszych Członków w całości lub wyciągach o tyle, o ile ich nie ogłosiliśmy w poprzednich Okólnikach.

Ls. 3.938/1900. We Lwowie, dnia 1. maja 1900.

Sprawozdanie

Komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego w kraju.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 25. marca r. 1900 przydzielił Wysoki Sejm Komisyi gospodarstwa krajowego sprawozdanie o popieraniu w kraju gospodarstwa rybnego, przedłożone przez Wydział krajowy po raz pierwszy jako oddzielne sprawozdanie. Przez to daną została Komisyi sposobność omówić po raz pierwszy obszerniej, bo w oddzielnem sprawozdaniu, akcyę kraju, podjętą dla podniesienia tej, dla naszego kraju nadzwyczaj ważnej gałęzi gospodarstwa. Ze sposobności tej korzystając, chciałaby Komisya przedstawić w swem sprawozdaniu Wysokiemu Sejmowi nietylko dokładny obraz dotychczasowych czynności Wydziału krajowego, podjętych dla podniesienia gospodarstwa rybnego, ale zarazem przedstawić, co w przyszłości w tym kierunku zrobićby należało, tak, aby to pierwsze sprawozdanie Komisyi było niejako wskazówką dla Wydziału krajowego w dalszych usiłowaniach, przedsiębranych dla racyonalnego zagospodarowania wód kraju.

Podjęta przez kraj akcya podniesienia w kraju gospodarstwa rybnego ma na celu:

A) podniesienie gospodarstwa rybnego w stawach (gospodarstwa stawowego);

B) racyonalne i gruntowne zagospodarowanie dzikich wód kraju (strumieni, rzek, jezior i t. p.)

Dążące do osiągnięcia tych celów środki podzielić należy także na dwie grupy i każdą z nich z osobna omówić.

ad A) Dla podniesienia i rozpowszechnienia gospodarstwa stawowego w kraju zrobiono dotąd, stosownie do środków, któremi na ten cel Wydział krajowy rozporządza, dość dużo. Wprowadzono naukę gospodarstwa rybnego w krajowych szkołach rolniczych (Czernichów, Dublany). O ile na to starczą fundusze, subwencyonuje się powstające gospodarstwa stawowe, udzielając zasilków na zakupno narybku, względnie udziela się nisko procentowych pożyczek (z funduszu pożyczkowego rolniczego) na założenie stawów rybnych. Następnie Wydział krajowy stara się umożliwić właścicielom małych gospodarstw stawowych dostanie w kraju potrzebnego dla ich stawów narybku (zakład chowu narybku w Oparach), a w końcu udziela przeważnie bezpłatnej pomocy fachowej właścicielom gruntów przy założeniu nowych i uporządkowaniu istniejących stawów dla chowu ryb i to tak pod względem technicznym (wykonanie zdjęć, wypracowanie planów i kosztorysów i wytyczenie robót) jak i pod względem rybacko gospodarczym (wypracowanie planów gospodarczych dla stawów).

Ta przez Wydział krajowy wdrożona już akcya wymaga tylko drobnych uzupełnień, aby odpowiedzieć w zupełności celowi i potrzebom kraju. Przedewszystkiem byłoby potrzebnem, aby naukę rybactwa wprowadzono w niższych krajowych szkołach rolniczych i seminaryach nauczycielskich. W tym celu powinien Wydział krajowy starać się o to, aby kandydaci na nauczycieli fachowych rolnictwa tak do seminaryów jak i do krajowych szkół rolniczych, obowiązani byli przy egzaminach kwalifikacyjnych wykazać dokładną znajomość chowu ryb i gospodarstwa rybnego — a gdy siły nauczycielskie będą miały odpowiednie kwalifikacye do nauczania „rybactwa“, wówczas i wprowadzenie tej nauki, w zakresie odpowiadającym każdemu z zakładów naukowych, nie natrafi na trudności.

Następnie musi Komisya wyrazić życzenie, aby pomoc fachowa, udzielana właścicielom gruntów przy zakładaniu stawów rybnych, nie kończyła się na wykonaniu zdjęć i projektu, na wytyczeniu budowy grobli i podaniu ilości i gatunku ryb, które do przyszłego stawu wpuścić należy.

To wystarczyćby mogło w zupełności tam, gdzie chodzi o założenie nowych stawów w miejscowości, w której gospodarstwo stawowe już istnieje i gdzie umieją już gospodarstwo rybne prowadzić. Jednakże w przeważnej ilości wypadków, w których Wydział krajowy pomocy udziela, chodzi o założenie gospodarstwa stawowego w takich okolicach, gdzie nikt nie zajmuje się tą gałęzią gospodarstwa, gdzie właściciel zasad gospodarstwa stawowego i zasad chowu ryb nie zna, a gdzie przestrzeń do zagospodarowania przeznaczona jest za mała na to, by właścicielowi opłaciło się sprowadzić i utrzymywać fachowego stawniczego.

W wypadku takim, po ukończeniu swych technicznych czynności, powinienby odnośny fachowy urzędnik Wydziału krajowego stać się instruktorem gospodarstwa rybnego i tak długo radami wspierać nowo założone stawy, dopokąd powstałe gospodarstwo nie będzie należycie urządzone. To samo da się powiedzieć o racyonalnem zagospodarowaniu wód istniejących, bo i tu jednorazowa porada nie wystarczy.

Dotychczas udzielał Wydział krajowy zazwyczaj bezpłatnej pomocy fachowej tylko o tyle, o ile chodzi o wykonanie zdjęć terenów, przeznaczonych pod budowę stawów, wypracowanie projektu budowy i wytyczenie zaprojektowanych robót (p o m o c t e c h n i c z n a d l a m e l i o r a c y j p r y w a t n y c h), koszta zaś komisyjne urzędnika fachowego, spowodowane podróżą podjętą dla przekonania się, czy na pewnym terenie stawy założyćby można, lub też podróżą dla udzielenia porady pod względem gospodarczo-rybackim, muszą

zazwyczaj ponosić właściciele gruntów. Komisya sądzi, że postępowanie to nie jest właściwe. W kraju znajduje się wielka ilość małych stawków, dotąd niezagospodarowanych, któreby z korzyścią zarybiać można — znajdują się ogromne przestrzenie gruntów, nieraz nieużytków, które na rybne stawy zamienićby można. We wielu wypadkach właściciel chętnie bardzo zwróciłby się do Wydziału krajowego o poradę, ale odstrasza go obowiązek ponoszenia kosztów podróży odnośnego urzędnika, osobliwie tam, gdzie chodzi o małe przestrzenie. Dlatego Komisya sądzi, że obecnie byłoby wskazanem, aby Wydział krajowy udzielał pomocy fachowo rybackiej **zawsze bezpłatnie** bez względu na to, czy rozchodzi się o czynności techniczno-melioracyjne, czy o rybacko-gospodarcze i bez względu na to, że podróż odnośnego urzędnika w niektórych wypadach byćby mogła bezowocną.

Jak z jednej strony starać się o to należy, by gospodarstwa rybne powstawały wszędzie tam, gdzie są po temu warunki lokalne, tak z drugiej strony, przy zakładaniu nowych gospodarstw, postępować należy bardzo oględnie, by nie założyć ich tam, gdzie brak warunków dla ich rozwoju. Ta oględność w doradzaniu zaprowadzenia gospodarstwa stawowego jest cechą dotychczasowego postępowania Wydziału krajowego przy udzielaniu pomocy fachowej w sprawach rybackich, a Komisya wyrazić tylko może życzenie, aby i nadal w ten sposób postępowano.

ad B) Daleko trudniejsze, a zarazem i ważniejsze zadanie stanowi dla Wydziału krajowego sprawa zagospodarowania wód dzikich, t. j. potoków, rzek i jezior.

Obowiązująca dziś ustawa o rybołowstwie z dnia 31. października 1887 r., stanowiąca podstawę do zagospodarowania wód naszych, wprowadzoną jest dotąd na sześciu rzekach, a w innych dorzeczach stosunki rybackie zupełnie są nieuregulowane. Prócz tego tak ustawa ta, jak i sposób jej wprowadzenia i wykonywania wykazały dotąd liczne braki, tak, że zadaniu zagospodarowania wód, Wydział krajowy ściśle biorąc, sprostać nie może, bo nie ma ani wpływu na urządzenie gospodarstwa na rzekach, ani też środków do rozwinięcia energiczniejszej akcyi dla podniesienia gospodarstwa rybnego w kraju. Nic też dziwnego, że w tych warunkach zrobiono dotychczas nadzwyczaj mało w stosunku do potrzeb kraju i że do zrobienia pozostaje dużo, jak to przy omówieniu poszczególnych punktów sprawozdania Wydziału krajowego będzie mogła komisya wykazać.

Wezwanie do c. k. Rządu w sprawie podziału rzek na rewiry rybackie.

Trzykrotnie przez Wysoki Sejm uchwalane wezwania do c. k. Rządu, by ukończył jak najprędzej ciągnącą się od lat dziesięciu sprawę powolnego wprowadzenia w życie ustawy o rybołowstwie, nie odniosło i w tym roku pożądanego skutku.

Komisya świadoma jest tego, że c. k. Namiestnictwo ma rzeczywiście liczne trudności przy wprowadzeniu w życie ustawy, jednakże zaznaczyć należy, że, zdaniem naszem, nietylko zewnętrzne, od c. k. Namiestnictwa niezależne wpływy, powodują opóźnienie w wprowadzeniu w mowie będącej ustawy, ale także — i to w znacznie zwiększonym stosunku — wpływa na to opóźnienie sam sposób przeprowadzenia podziału rzek na rewiry rybackie, a zmienienie tego sposobu leży w zupełności w kompetencyi c. k. Namiestnictwa.

Zarazem Komisya widzi się zniewoloną wyrazić wątpliwość, o ile tworzenie rewirów rybackich w sposób dziś praktykowany odpowiada rzeczywistym potrzebom rybactwa, tak pod względem gospodarczym, jak i pod względem administracyjnym. Odnosi się to przedewszystkiem do wielkości poszczególnych rewirów, różniących się nieraz bardzo znacznie między sobą, dalej do łączenia wód różnych krain rybnych w jednym rewirze i t. p.

Wpływ, jaki dotychczas miał Wydział krajowy na sprawę tworzenia rewirów rybackich, jest nadzwyczajnie mały. Wprawdzie obowiązująca dziś ustawa w § 69. orzeka, że polityczna Władza krajowa przed wydaniem rozporządzeń ustawą rybacką kompetencyi jej zastrzeżonych, ma zasięgnąć zdania Wydziału krajowego (co odnosi się także do rozporządzeń o podziale rzek), jednakże postanowienie to ustawy wykonywano dotąd w ten sposób, że c. k. Namiestnictwo przesyłało wydany już edykt podziału Wydziałowi kraj. „do wiadomości“ — a późniejszych przedstawień Wydziału zazwyczaj nie uwzględniało. Przez taką interpretacyę ustawy pozbawiono Wydział krajowy prawie zupełnie wpływu na sprawę urządzenia gospodarstwa rybnego na rzekach, co nie jest właściwem, bo, jeżeli Wydział krajowy ma gospodarstwo rybne na rzekach (w myśl § 30. ustawy) prowadzić — to powinien mieć wpływ na urządzenie gospodarstwa, jako też wydawać opinię we wszystkich tych sprawach, które na gospodarstwo rybne wpływ wywrzeć mogą.

Przy zamierzonej zmianie ustawy rybackiej zastrzeżono ustawowo wpływ Wydziału krajowego na utworzenie rewirów rybackich — dopokąd jednak odpowiednia zmiana ustawy nie zostanie ogłoszoną, powinien Wydział krajowy baczyć, aby praw jego, zastrzeżonych § 69. ustawy, przez mylną interpretacyę ustawy nie ukrócano i to tak przy wydawaniu rozporządzeń zastrzeżonych kompetencyi c. k. Namiestnictwa, jak i przy wydawaniu zarządzeń, do których wydania potrzebna jest opinia fachowo-rybacka (pierwszy i drugi ustęp § 69). Również byłoby do życzenia, aby akta licytacyi na dzierżawę rewirów rybackich przesyłano Wydziałowi krajowemu do zaopiniowania, przed wydaniem przez c. k. Namiestnictwo rozporządzenia, zatwierdzającego przyjęte oferty.

Wydział krajowy nadmienia w swem sprawozdaniu, że sposób, w jaki władze polityczne rewiry rybackie wydzierżawiają, nie zawsze jest odpowiedni, gdyż władza ta baczy więcej na osobę dzierżawcy, niż na wysokość czynszu. Komisya gospodarstwa krajowego jest zdania, że takie postępowanie władzy politycznej, jest jak na początek zupełnie słuszne, należy bowiem wyczekać końca pierwszego okresu dzierżawnego. Przytoczone w sprawozdaniu Wydziału krajowego pojedyncze wypadki nadużyć lub obejścia ustawy przez dzierżawców niczego nie dowodzą, bo podobne wypadki zdarzają się zawsze, są jednak cennym dowodem, jak Wydział krajowy pilnie śledzi rozwój gospodarstwa rybnego.

Projekt zmiany ustawy o rybołowstwie.

Dla usunięcia braków, jakie okazały się w praktyce po wprowadzeniu w życie ustawy o rybołowstwie, przedstawił Wydział krajowy wysokiemu Sejmowi wniosek przeprowadzenia częściowej zmiany dziś obowiązującej ustawy z dnia 31. października 1887 (Dz. u. k. Nr. 37 z roku 1890) Wypracowany przez Wydział krajowy na podstawie opinii ad hoc zwołanej ankiety rybackiej i na podstawie wszechstronnych studyów projekt ustawy, zmieniającej i uzupełniającej powyżej powołaną, a dziś obowiązującą ustawę o rybołowstwie, wprowadza do ustawy zmiany w dwóch kierunkach, a mianowicie: zmiany mające zapewnić Wydziałowi krajowemu większy wpływ na urządzenie i administracyę gospodarstwa rybnego na rzekach krajowych, jakoteż zmiany, mające na celu utrudnienie interesowanym omijania już i dziś obowiązujących przepisów ustawy, a równocześnie ułatwienie organom nadzorczym kontroli nad przestrzeganiem przepisów ustawy.

Na ogólne zasady projektowanych przez Wydział krajowy zmian ustawy zgadza się Komisya w zupełności i przedkłada wypracowany przez Wydział

krajowy projekt zmiany ustawy Wysokiemu Sejmowi, wprowadzając doń tylko następujące zmiany:

§. 15. pozostawia Komisya w dotychczasowem brzmieniu, uzupełniając go tylko proponowanem przez Wydział krajowy postanowieniem określającem sposób ogłoszenia licytacyi.

Również nie zgadza się Komisya na proponowaną przez Wydział krajowy zmianę §. 18. i paragraf ten pozostawia w dotychczasowem brzmieniu. Prócz tego zmieniła Komisya stylizacyę §. 54 nie zmieniając jego treści, jako też zmieniła w §. 69. ustęp 1. słowo „może“ na słowo „należy“.

Komisya przedkłada Wysokiemu Sejmowi załączony projekt z tem przekonaniem, że przez wprowadzenie proponowanych zmian w ustawie rybackiej, gospodarstwu rybnemu w kraju zapewni się na długie lata warunki korzystnego i statecznego rozwoju, przysparzając tem samem krajowi i ludności nowe źródło dochodu.

Ta gałąź jednak bogactwa kraju tak długo wydać nie zdoła owoców, dopóki władze, którym w myśl ustawy poruczonym jest nadzór nad wykonywaniem tej ustawy — nadzór ten wykonywać będą z niczem niewytłómaczoną wyrozumiałością. Możnaby przypuścić, że niektóre władze, do karania przestępstw ustawy powołane, uważają rybołowstwo zarówno z polowaniem za res nullius i nieraz się zdarza, że kłusownictwo nie jest uważane i sądzone jako zwykła kradzież, ale raczej lekkomyślny wybryk zbyt krewkiego amatora rybołowstwa lub polowania. Jak długo władze nie będą ściśle przestrzegały wykonywania ustaw, tak długo ludność takowe lekceważyć będzie.

Kontrola rewirów rybackich.

Wydzierżawionych przez c. k. władze polityczne rewirów rybackich nie można pozostawić bez opieki. Koniecznem jest zdaniem komisyi, by Wydział krajowy utrzymywał ustawiczną łączność między dzierżawcami rewirów a Wydziałem jakoteż zawsze należycie był powiadomiony o każdoczesnych potrzebach wód rewirowych i o stosunkach rybackich na tych wodach. W tym celu zarządził Wydział krajowy już w roku 1898 i 1899, aby referent fachowy dla spraw rybackich zwiedzał wody rewirów rybackich, a z podróży tych składał Wydziałowi krajowemu sprawozdania, obecnie więc może komisya tylko wyrazić życzenie, aby takie objazdy rewirów rybackich zarządzane były co roku i aby co roku, o ile tylko będzie możliwem, zwiedzano wszystkie rewiry rybackie, a nie jak dotąd tylko część tychże.

Jakkolwiek z powyżej wspomnianymi objazdami wód rewirowych łączy się kontrola nad dzierżawcami i nad wykonywaniem rybołowstwa to — przecież kontrola taka, przeprowadzona raz do roku, nie może być wystarczającą i ustawą rybacka dopiero wtedy wszędzie przestrzeganą będzie, gdy wprowadzona będzie w kraju publiczna straż rybacka, mająca za zadanie czuwanie nad tem, by przepisy ustawy wszędzie należycie były szanowane. Wydział krajowy powinien przeto dążyć do tego, by i u nas w kraju wprowadził c. k. Rząd tak jak w Ziemi przedarulańskiej stałą publiczną straż rybacką.

Podniesiona przy końcu sprawozdania Wydziału krajowego sprawa uregulowania prawa rybołowstwa na rzekach granicznych Dunajcu, Białce i Popradzie — jako też sprawa zanieczyszczania wód odpadkami fabrycznemi — nie wymaga wyjaśnień, a podniesione przez Wydział krajowy w sprawach tych wnioski, komisya jak najgoręcej poprzeć tylko może.

Na podstawie powyższego sprawozdania przedkłada komisya gospodarstwa krajowego następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 23. stycznia 1900 L. W. 2.243 o popieraniu gospodarstwa rybnego przyjmuje Sejm do wiadomości.

II. Sejm uchwala załączony projekt ustawy wprowadzającej zmiany i uzupełnienia do ustawy o rybołostwie z dnia 31. października 1887. (Dz. u. kr. Nr. 37 z roku 1890).

III. Sejm ponawiając uchwały swe z dnia 3. lutego 1896., 10. lutego 1898 i z dnia 21. marca 1899 wzywa c. k. Rząd, aby przyspieszył utworzenie rewirów rybackich na rzekach krajowych w myśl ustawy o rybołowstwie z dnia 31. października 1887 (Dz. u. kr. Nr. 37 z r. 1890).

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wziął w obronę prawa własności, a w szczególności prawa rybołowstwa gmin położonych nad Białką tatrzańską, Dunajcem i Popradem, uszczuplone w skutek nowego wyznaczenia granicy państwa.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby z mocy obowiązujących ustaw wydał odpowiednie zarządzenia zdolne zapobiedz zanieczyszczaniu wód płynących odpadkami fabrycznymi (rafineryj i kopalni nafty, papierni, tartaków i t. p.), które zatruwają wody płynące i czynią je niezdatnemi do hodowli ryb.

VI Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by odniósł się do c. k. Rządu o wprowadzenie w kraju stałej publicznej straży rybackiej, a o wyniku przeprowadzonych pertraktacyj zawiadomił Sejm na najbliższej sesyi.

VII. Sejm poleca Wydzialowi krajowemu, aby przeprowadził badania względnie rokowania w sprawie utworzenia zakładu dla produkcyi narybku ryb łososiowatych dla dorzeczy Dunajca, Raby i Skawy — jako też zakładu dla dorzeczy Prutu i Czeremosza i aby Wydział krajowy na jednej z najbliższych sesyj sejmowych przedłożył odpowiedni wniosek.

VIII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielania właścicielom gruntów bezpłatnej pomocy fachowej w sprawach gospodarstwa rybnego tyczących, o ile starczą na to siły fachowe Wydziału krajowego i o ile pozwolą na to fundusze, przez Wysoki Sejm na cele podniesienia rolnictwa i przemysłu rolnego przyzwolone [1]).

Przewodniczący: Sprawozdawca:

Sanguszko. *Wodzicki.*

L. W. 17892/1901 We Lwowie, dnia 19. marca 1901.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego.

Wysoki Sejmie!

Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 23. stycznia 1900 L. 2243 o popieraniu gospodarstwa rybnego, przedłożone Wysokiemu Sejmowi na ostatniej sesyi (Aleg. 50. stenogr. sprawozdań z roku 1899/900) nie zostało przez Wysoki Sejm załatwione, gdyż odnośne sprawozdanie komisyi nie weszło już na porządek dzienny obrad Wysokiego Sejmu.

---

[1]) Sprawozdanie o zakładzie hodowli ryb w Oparach umieściliśmy w okólniku 46, a projekt zmiany ustawy rybackiej w okólniku 48. Projekt zmiany ustawy rybackiej nie wszedł na porządek dzienny. *Red.*

Wśród wniosków, jakie w sprawozdaniu tem Wysokiemu Sejmowi Wydział krajowy przedłożył, najważniejszym był projekt ustawy, wprowadzającej do obowiązującej dziś ustawy o rybołowstwie pewne zmiany i uzupełnienia.

Szczegółowe uzasadnienie tego projektu zawiera powołane na wstępie zeszłoroczne sprawozdanie, odwołując się więc na nie, zaznaczamy tu tylko, że proponowane zmiany mają na celu usunięcie niejasnego w ustawie określenia sztucznych zbiorników wody, w przeciwstawieniu do stawów dzikich, zapewnienie Wydziałowi krajowemu większego wpływu na sprawę tworzenia rewirów rybackich, jako też ułatwienie kontroli nad wykonywaniem ustawy rybackiej i wprowadzenie racyonalniejszego wymiaru kar, za przekroczenie tej ustawy.

Komisya gospodarstwa krajowego, której Wysoki Sejm uchwałą z dnia 26. marca 1900 wspomniane sprawozdanie przydzielił, uznała potrzebę wprowadzenie do ustawy o rybołowstwie proponowanych przez Wydział krajowy zmian, i w sprawozdaniu z dnia 1. maja 1900 L. S. 3938 przedłożyła Wysokiemu Sejmowi do uchwały opracowany przez Wydział krajowy projekt noweli do ustawy krajowej o rybołowstwie z dnia 31. października 1887 (Dz. ust. kraj. Nr. 37 z roku 1890).

Ten przez komisyę sejmową zalecony projekt ustawy, przedkłada Wydział krajowy ponownie Wysokiemu Sejmowi, z tą jedynie modyfikacyą, że przez odpowiedni dodatek do §§. 27 i 67 projektuje się uposażenie także i Wydziałów rewirów rybackich w prawo ustanawiania zaprzysiężonych organów dla nadzoru i ochrony rybactwa.

W zeszlorocznem sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego poruszono także niektóre inne, dla gospodarstwa rybnego ważne sprawy, a to w szeregu wniosków, zawierających dyrektywę dla Wydziału krajowego i c. k. Rządu co do postępowania w przyszłości.

Jakkolwiek to sprawozdanie nie przyszło pod obrady Wysokiego Sejmu, to przecież Wydział krajowy uważał za swój obowiązek zwrócić szczególną uwagę na poruszone przez komisyę sprawy i o obecnym ich stanie pozwala sobie Wysoki Sejm poinformować

Pierwsza z tych spraw, to sprawa podziału rzek na rewiry rybackie. Wysoki Sejm już uchwałami z dnia 3. lutego 1896, z dnia 10. lutego 1898 i z dnia 21. marca 1899 wzywał c. k. Rząd do przyspieszenia akcyi wprowadzenia w życie ustawy rybackiej. Wezwania te jednak nie odniosły pożądanego skutku, bo mimo, iż od chwili sankcyonowania ustawy upływa lat c z t e r n a ś c i e, a od jej ogłoszenia lat j e d e n a ś c i e, ustawę tę wprowadzono dotąd rzeczywiście dopiero na s i e d m i u rzekach, a dorzecza[1]) pozostałych czternastu rzek kraju nie mają od roku 1890, pod względem rybackim żadnej ochrony prawnej, bo na wodach tych nie obowiązują ani przepisy dawnej ustawy z dnia 19 listopada 1882, ani przepisy nowej z dnia 31 października 1887 roku.

To, od lat wielu nader powolnym krokiem postępujące tworzenie rewirów rybackich, w r. ubiegłym (1900) posunęło się o tyle naprzód, że w tym roku ukończyło c. k. Namiestnictwo podział rzeki Wisłoki na rewiry rybackie, i wydało edykta tymczasowego podziału rewirów rybackich dla bardzo ważnych dla gospodarstwa rybnego (przeszło 30000 kilometrów kwadratowych kraju obejmujących), dorzeczy Dniestru, Sanu i Styru;

Obecny stan sprawy wprowadzenia w życie ustawy rybackiej w kraju tojest tworzenia i wydzierżawiania rewirów rybackich, przedstawia się jak następuje:

---

[1]) Za podstawę do czynności podziału rzek na rewiry rybackie przyjęło c. k. Namiestnictwo podział rzek kraju na 21 dorzeczy, na których kolejno na każdem z osobna, ustawa wprowadzoną być miała.

I. W dorzeczach Soly, Skawy, Raby, Dunajca, Wisły i Stryja obejmujących razem około 23,600 kilometrów kwadratowych, ustawę rybacką w zupełności już wprowadzono, to jest rewiry rybackie rozgraniczono i prawo rybołowstwa na tych rewirach wydzierżawiono.

II. W dorzeczu rzeki Wisłoki, przedstawiającem 4090 kilometrów kwadratowych powierzchni, rozgraniczenie rewirów rybackich stało się już prawomocnem, a obecnie jest w toku sprawa wydzierżawienia prawa rybołowstwa na tych rewirach.

III Podział dorzeczy Prutu i Czeremosza obejmujących 4.450 kilometrów kwadratowych, w skutek wniesionych rekursów nie stał się jeszcze prawomocnym, mimo iż odnośny edykt wydano jeszcze w listopadzie 1899 roku.

IV. Dla Dniestru ze Strwiążem i Bystrzycą górną, Sanu z Wisłokiem i dla Styru o dorzeczu 31.115 kilometrów kwadratowych, wydało c. k. Namiestnictwo edykta tymczasowego podziału [1]), wobec czego spodziewać się można, że stosunki rybackie na tych rzekach w przeciągu dwóch lat zupełnie zostaną uregulowane.

V. Odezwą z dnia 25. maja 1899 L. 3989 L. 3989/pr. z r. 1898 zawiadomiło nas c. k. Namiestnictwo, że sprawa podziału rzek Świcy, Łomnicy, tudzież Bystrzycy czarnej i złotej znajduje się w opracowaniu c. k. inspektora rybactwa, dotychczas jednak nie wydano edyktu tymczasowego podziału tych rzek na rewiry rybackie, a również nie wydano dotąd edyktów, dla podziału na rewiry rybackie, rzek Gniłej i Złotej Lipy, Strypy, Seretu, i Zbrucza. — Dorzecze tych dziewięciu rzek, dla których nie wypracowano jeszcze projektu podziału, obejmuje 15.170 kilometrów kwadratowych.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że w sprawie podziału rzek na rewiry rybackie i wydzierżawienia prawa rybołowstwa na tych rewirach, mają władze polityczne wiele jeszcze do zrobienia, a byłoby pożądanem, by c. k. Rząd czynności te przyspieszył, bo im dłużej praktykowane będzie dzikie rybołowstwo na rzekach, na których nie utworzono dotąd rewirów, tem trudniejszem będzie uregulowanie rybołowstwa i zaprowadzenie racyonalnego gospodarstwa rybnego.

Na tych siedmiu rzekach, na których ustawę rybacką wprowadzono w życie, to jest na Sole, Skawie, Rabie, Dunajcu, Bugu, Wiśle i Stryju, utworzono 153 rewirów dzierżawnych i 10 rewirów własnych, razem przeto 163 rewirów rybackich.

Opłacany obecnie przez dzierżawców czynsz dzierżawny za prawo rybołowstwa na rewirach dzierżawnych wynosi 14391 koron 52 groszy. Prócz tego opłacają dzierżawcy i właściciele rewirów rybackich taksy rewirowe, które wynoszą rocznie kwotę 2164 koron 22 groszy i wpływają do funduszu dla podniesienia rybactwa, administrowanego przez Wydział krajowy w myśl postanowień §. 27. i 30. ustawy.

Zagospodarowanie tych rewirów pozostawia jednak bardzo wiele do życzenia, a to z następujących powodów:

1) podział wód na rewiry przeprowadzono nieodpowiednio i bez należytego uwzględnienia stosunków lokalnych;

2) prawo wykonywania rybołowstwa na rewirach rybackich wydzierżawiono przeważnie ludziom, którzy rybactwem absolutnie zajmować się nie mogą;

---

[1]) Dla Sanu: edykt z dnia 17-go lutego 1900 L. 114875 z roku 1899 L. W., 16719 z roku 1900. — Dla Dniestru edykt z dnia 21-go września 1900 L. 85864, L. W., 68297 z r. 1900 — Dla Styru: edykt z dnia 16-go listopada 1900 roku L. 110580, L. W., 79319 z roku 1900.

3) ludność nasza nie posiada zrozumienia, iż rybactwo stać się może kiedyś źródłem poważnych dochodów, a przeto nie widzi potrzeby zastosowania się do postanowień ustawy i wymogów racyonalnego gospodarstwa.

Utworzone rewiry rybackie są w przeważnej części tak wielkie, że dzierżawca musiałby rozporządzać znacznym kapitałem, by mógł na rewirze takim utrzymać odpowiednią ilość straży i sam z swoimi ludźmi na całym rewirze rybołowstwo wykonywać. W naszym kraju nie ma jednak rybaków tak zamożnych, by tak rozległe przedsiębiorstwa prowadzić mogli, (w skutek czego prawie wszystkie rewiry rybackie, w całości lub w części, są cichaczem poddzierżawione) zamożny zaś dzierżawca, nie będąc sam rybakiem, a nie mając ludzi pewnych, którymby połów ryb mógł powierzyć, jest zmuszonym rewir swój częściami lub w całości poddzierżawiać tym, którzy rybołowstwo sami wykonują.

Takie stosunki panują prawie na wszystkich wodach, a wyjątek stanowią tylko rewiry górskie, dzierżawione przez amatorów sportu wędkowego, przeważnie bardzo dobrze zagospodarowane.

To ogólnie praktykowane, a z ustawą sprzeczne poddzierżawianie rewirów rybackich, jest główną przyczyną, że dotychczas nie są widoczne takie dodatnie rezultaty, jakie przy należytem wykonywaniu ustawy o rybołowstwie mogłyby być osiągnięte.

Częściowy poddzierżawca, płacąc nieraz znaczny czynsz dzierżawny, stara się oczywiście o to, aby rybołowstwo przyniosło mu możliwie jak największy dochód, brak zaś odpowiedniego nadzoru nad przestrzeganiem ustawy rybackiej, i wynikająca stąd łatwość sprzedania każdej ryby, w każdej porze, zachęca do takiej rabunkowej gospodarki.

Ten stan rzeczy stwierdza cały szereg faktów zaobserwowanych przy zarządzonej przez Wydział krajowy lustracyi wód rewirowych, z pomiędzy których przytacza się tu kilka tylko przykładów. — I tak:

Rewir X. Dunajca wydzierżawił włościanin z Jazowska, po za którym stoi spółka dziesięciu rybaków z Kadczy. Rewir ten, obejmujący 16 kilometrów koryta rzeki Dunajca, 3. kilometry Popradu i liczne drobne strumienie, administrowany jest w ten sposób, że dzierżawcy zatrzymali dla siebie tylko $3\frac{1}{2}$ kilometra koryta Dunajca i na tej przestrzeni rybołowstwo sami wykonują, resztę zaś rewiru poddzierżawiają częściami siedmiu partyom rybaków z gmin nadbrzeżnych.

Rewir XII. Dunajca dzierżawiony przez jednego z właścicieli dóbr, poddzierżawiony jest bez zezwolenia władzy dwom włościanom, za opłatą czynszu dzierżawnego i 50 kilogramów łososia (rocznie). Ci poddzierżawcy poddzierżawiają dalej wody tego rewiru częściami rybakom z gmin nadbrzeżnych.

Rewir XVI. Wisły wydzierżawiony za czynszem 80 koron rocznie, poddzierżawiony jest rybakowi za opłatą 600 koron. Poddzierzawca, włościanin zamieszkały w jednej z nadbrzeżnych wsi, poddzierżawia dalej prawo rybołowstwa sześciu partyom rybaków, pozostawiając dla siebie tylko małą część rewiru w obrębie jednej gminy.

Więcej takich przykładów podaje sprawozdanie referenta fachowego Wydziału krajowego z podróży przedsięwziętej dla lustracyi rewirów, przedłożone do L. W. 10180 z r. 1901.

Przechodząc do sposobu wykonywania ustawy o rybołowstwie, podnieść należy, że zarządzenia wydane w roku 1900 wskazują na niewątpliwy zwrot ku lepszemu.

I tak przedewszystkiem wydane w tym roku edykta tymczasowego podziału Sanu, Dniestru i Styru na rewiry rybackie przedstawiają podział o wiele więcej zastosowany do właściwości naszego kraju i o wiele jedno-

liciej dla całego dorzecza przeprowadzony, aniżeli wszystkie inne dotychczas przeprowadzone podziały.

Następnie w ciągu ubiegłego roku wydało c. k. Namiestnictwo kilka dla rozwoju gospodarstwa rybnego bardzo ważnych zarządzeń, które świadczą, że c. k. Władze polityczne powołane w pierwszym rzędzie do wykonywania ustawy o rybołowstwie, sprawom rybactwa więcej, niż dotąd, uwagi poświęciły. Rozdział czynszów otrzymanych z dzierżawy prawa rybołowstwa między właścicieli tego rybołowstwa, przeprowadzono już prawie we wszystkich rewirach, co również uważać należy jako objaw energiczniejszej akcyi władz politycznych. Dotychczasowe zazwyczaj zbyt pobłażliwe traktowanie kradzieży ryb i przekroczeń ustawy rybackiej, uległo także zmianie. W skutek interwencyi c. k. Namiestnictwa u władz sądowych i polecenia [1]) wydanego Starostwom, tak władze polityczne, jak i sądowe nakładają za przekroczenia ustawy rybackiej i kradzieże ryb dość surowe kary, co oddziaływa bardzo korzystnie na zmniejszenie się kłusownictwa rybackiego. Równocześnie poleciło c. k. Namiestnictwo Starostwom otoczyć sprawy rybackie szczególniejszą opieką, wydając zarazem kilka zarządzeń mających na celu ochronę rybactwa. — Następnie poleciło c. k. Namiestnictwo Starostwom (okólnikiem z dnia 13 go kwietnia 1900 r. L. 35975) przestrzeganie przepisów ochronnych dla trących się ryb, a okólnikiem z dnia 8 lutego 1901 r. L. 61.571 wydało szczegółowe zarządzenia dla ochrony interesów rybactwa przy osuszaniu młynówek, jakoteż co do przestrzegania §. 18. ustawy o rybołowstwie, postanawiającego warunki, wedle których rewiry rybackie poddzierżawione być mogą.

Pożądanemby jeszcze było wydanie zarządzenia dotyczącego odjazek (lasek) ustawianych rok rocznie w dorzeczu Dunajca, dla połowu łososia, świnek i innych ryb na tarło w górę rzeki ciągnących. Odjazki te ustawiane wprawdzie za konsensem c. k. Starostw, lecz wbrew warunkom określonym w § 59. ustawy wyrządzają rybactwu niepowetowane szkody.

Również byłoby pożądane, aby władze polityczne przy załatwianiu spraw rybackich trzymały się ściślej postanowień §. 69 ustawy i załatwiały je, o ile chodzi o kwestye fachowo rybackie, na podstawie opinii rzeczoznawców, lub opinii Wydziału rewirowego (Wydziału kraj.) Zwłaszcza jest to pożądane przy udzielaniu konsensów na budowle wodne, mogące mieć wpływ na gospodarstwo rybne całych dorzeczy, n. p. w sprawach budowy jazów, odjazek i t. p.

Ponieważ w myśl postanowień §§. 24 i 27 ustawy rybackiej do zastępywania interesów rybołowstwa jednego lub kilku rewirów powołanym jest w pierwszym rzędzie wydział rewirowy rybacki, ewentualnie (§. 30) Wydział krajowy, przeto w myśl postanowień §. 45 ustawy o rybołowstwie, powinien być Wydział krajowy wzywanym do brania udziału w każdem dochodzeniu, przeprowadzanem w celu wydaniu konsensu na budowle wodne.

Wprawdzie polityczne władze zwracały się niekiedy do Towarzystwa rybackiego w Krakowie z prośbą o wydanie opinii, lub też o wzięcie udziału w dochodzeniach w sprawach rybackich, Towarzystwo to jednak mimo najlepszej woli tylko w niektórych wypadkach żądaną opinię wydać mogło, a tam, gdzie dla wydania opinii rzecz trzeba było zbadać na miejscu, Towarzystwo rybackie, nie mając do rozporządzenia odpowiednich organów, żądaniom władz zadość uczynić nie było w stanie, a wówczas załatwiano sprawy bez fachowej opinii, nieraz bez należytego uwzględnienia interesów rybactwa. Aby na przyszłość temu zapobiedz, zwróciło się Towarzystwo rybackie do Wydziału krajowego z prośbą o zezwolenie, by referent fachowy dla spraw rybactwa przy Wydziale krajowym, mógł być zamianowanym przez Towa-

[1]) Okólnik c. k. Namiestnictwa z dnia 26 marca 1900 r. L. 129.110 (LW. 25.853).

rzystwo rybackie stałym znawcą dla spraw rybackich i aby był upoważnionym, w charakterze zastępcy Towarzystwa rybackiego, brać udział w dochodzeniach, przeprowadzanych przez władze polityczne w sprawach rybackich. Wydział krajowy uchwałą z dnia 10 lipca 1900 do LW. 34.521 postanowił przychylić się do prośby Towarzystwa rybackiego, które zawiadomiło c. k. Namiestnictwo o zamianowaniu swego stałego znawcy.

W uwzględnieniu przytoczonych przez Wydział krajowy motywów Komisya gospodarstwa krajowego w zeszłorocznem sprawozdaniu przedłożyła Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia dwie rezolucye (IV i V), z których jedna (IV) zawiera wezwanie do c. k. Rządu, by wziął w obronę prawa własności, a w szczególności prawa rybołowstwa gmin położonych nad Białką tatrzańską, Dunajcem i Popradem, uszczuplone w skutek nowego wyznaczenia granicy państwa; a druga (wniosek V) o wydanie odpowiednich zarządzeń zdolnych zapobiedz zanieczyszczaniu wód płynących odpadkami fabrycznymi. Wnioski te są i dziś zupełnie aktualne, bo, o ile Wydziałowi krajowemu wiadomo, nic zrobiono dotąd ze strony c. k. Rządu nic, coby wpłynęło na zmianę szkodliwych dla rybołowstwa stosunków, tak na rzekach granicznych, jakoteż na rzekach, do których zakłady przemysłowe wpuszczają swe ścieki, a które to stosunki Wydział krajowy szczegółowo opisał w sprawozdaniu swem, przedłożonem w ubiegłym roku Wysokiemu Sejmowi.

Wykonywanie prawa rybołowstwa na granicznej przestrzeni Wisły, jest również bardzo utrudnionem. Jakkolwiek koryto granicznej przestrzeni Wisły, uznane jest za pas neutralny, mimo to bardzo często zdarzają się wypadki, że nadgraniczna straż rosyjska strzelała do rybaków zajętych przy połowie ryb, mimo iż ci nie zbliżali się do lewego brzegu rzeki. — Rok rocznie wykazaćby można wypadki pokaleczenia, ba nawet zabicia ludzi, przez straż rosyjską, mimo iż ci, do których strzelano, nie zbliżali się do lewego brzegu rzeki, ale zajęci byli na rzece połowem ryb. W tym celu pożądanąby była także interwencya c. k. Rządu i dlatego wniosek przyjęty już przez komisyę a dotyczący rybołowstwa na granicznych rzekach między Węgrami a Galicyą, uzupełnia Wydział krajowy w tym kierunku, by ochronę rybołowstwa na Wiśle również c. k. Rządowi poruczyć.

Następny (VI) wniosek Komisyi dotyczy zaprowadzenia w kraju stałej publicznej straży rybackiej

Sprawa ta, poruszana bądź przez Towarzystwo rybackie, bądź przez dzierżawców rewirów rybackich, zajmuje już od dłuższego czasu uwagę Wydziału krajowego, a że jest ona dla podniesienia gospodarstwa rybnego w kraju nadzwyczajnie ważną, przeto uważamy za stosowne już dziś wypowiedzieć zapatrywania nasze co do celów i ewentualnej organizacyi publicznej straży rybackiej. W myśl żądań, skierowanych do Wydziału krajowego, zadaniem mającej się wprowadzić publicznej straży rybackiej, byłaby w myśl §§. 67 i 68 ustawy ochrona rybactwa przed wszelkiem nielegalnem użytkowaniem, a przedewszystkiem przed kłusownictwem; wogóle straż miałaby być dla rybactwa tem, czem są dla innych gałęzi gospodarstwa gajowi, polni, łęgowi itp.

Takiego zapatrywania na instytucyę publicznej straży rybackiej Wydział krajowy nie podziela. Zdaniem naszem pozostawić należy właścicielom i dzierżawcom rewirów rybackich troskę o ochronę ich interesów, publiczna zaś straż rybacka winna mieć inne, obszerniejsze zadanie, mianowicie przestrzegać, by postanowienia ustawy rybackiej należycie były wykonywane

i w tym celu zwiedzać wody jej pieczy powierzone, baczyć przez kogo, w jaki sposób rybołowstwo jest wykonywane i czy wykonywane jest ściśle wedle postanowień ustawy, pilnować, by w skutek zanieczyszczenia lub innego niedozwolonego użytkowania wody rybostan szkody nie poniósł, kontrolować targi rybie, współdziałać przy zarybianiu rzek, wogóle strzedz interesów gospodarstwa rybnego na większych przestrzeniach wód Zaprowadzenie takiej straży rybackiej uważa Wydział krajowy nietylko za potrzebne, ale nawet za niezbędne, bo nie można myśleć o podniesieniu się gospodarstwa rybnego na rzekach, jak długo władze nie będą czuwać z całą pieczołowitością nad tem, by przepisy ustawy wszędzie z jednakową ścisłością wykonywane były, a to da się uskutecznić tylko przez ustanowienie odpowiednich organów nadzorczych

Wprowadzenie w życie tej instytucyi nie mogłoby się jednak obejść bez dość znacznych ofiar ze strony funduszu krajowego. Jedynym funduszem bowiem, który obecnie ma Wydział krajowy do dyspozycyi na podniesienie rybactwa, jest fundusz uzyskany z opłaty taks rewirowych (§ 22 ustawy) i z opłaty grzywien za przekroczenia ustawy rybackiej (§. 82). Fundusz ten zaś, przy stosunkowo niskich czynszach dzierżawnych, jest tak szczupły, że nie mógłby pokryć wydatków na utrzymanie straży rybackiej. Wobec tego Wydział krajowy, licząc się z trudnem położeniem finansowem kraju, postanowił nie przedstawiać jeszcze Wysokiemu Sejmowi w tej sprawie konkretnych wniosków.

W dalszym (VII) wniosku wyraziła komisya życzenie, aby Wydział krajowy przeprowadził badania, względnie rokowania, w sprawie utworzenia zakładu dla produkcyi narybku ryb łososiowatych dla dorzeczy Dunajca, Raby i Skawy, jako też takiegoż zakładu dla dorzeczy Prutu i Czeremoszu i aby Wydział krajowy na jednej z najbliższych sesyj sejmowych przedłożył odpowiedni wniosek. Podjęte przez Wydział krajowy w tym kierunku starania nie przyniosły dotąd stanowczego rezultatu. Obecnie prowadzi Wydział krajowy rokowania co do założenia zakładu chowu ryb w zachodniej części kraju (w Suchej lub w Rabie wyżnej), rokowania te jednak nie są jeszcze ukończone i dlatego na razie nie może Wydział krajowy przedłożyć Wys. Sejmowi w tej sprawie konkretnych wniosków.

W końcowym swym (VIII) wniosku, wyraziła komisya życzenie, by Wydział krajowy udzielał właścicielom gruntów bezpłatnej pomocy fachowej w sprawach tyczących się gospodarstwa rybnego. Bezpłatnej pomocy technicznej do projektowania i wykonania stawów rybnych udzielał dotychczas Wydział krajowy we wszystkich tych wypadkach, gdzie właścicielom chodziło o rzeczywiste wykonanie robót, a wydatki z tem połączone pokrywał z dotacyi na projektowanie i wykonanie melioracyj prywatnych. Uwaga zatem komisyi gospodarstwa krajowego odnosić się może tylko do pokrywania kosztów takich komisyj referenta dla spraw rybackich, które mają na celu jedynie udzielenie porady z zakresu gospodarstwa rybnego: koszta bowiem takich komisyi w myśl instrukcyi wydanej dla biura melioracyjnego, nie mogą obciążać funduszu krajowego.

Jeżeli tedy będzie wolą Wysokiego Sejmu, aby Wydział krajowy także i w takich wypadkach bez względu na wynik komisyi udzielał właścicielom gruntów bezpłatnej fachowej pomocy w sprawach gospodarstwa rybnego, wówczas raczy zarazem Wys. Sejm upoważnić Wydział krajowy do wstawienia do budżetu roku 1902 pewnej kwoty na pokrycie kosztów podróży wspomnianego referenta dla spraw rybackich.

W roku ubiegłym zarządził Wydział krajowy tak jak w latach poprzednich objazd wód rewirowych. W wykonaniu odnośnego polecenia Wydziału krajowego (L. W. 31134/900) zwiedził fachowy referent dla spraw rybackich w czasie od 9 lipca do 13 sierpnia 1900 wody sześćdziesięciu czterech rewirów rybackich, a mianowicie: na rzece Bugu 3 rewiry, na rzece Dunajcu i jego dopływach 20 rewirów, na rzece Rabie 6 rewirów, na rzece Sole 9 rewirów, na rzece Skawie 3 rewiry i na rzece Wiśle 23 rewirów. Z przedłożonego sprawozdania okazuje się, że ustawa rybacka, mimo wprowadzenia jej w życie, tylko na niektórych rewirach należycie jest przestrzeganą. Opierając się na tych spostrzeżeniach, odniósł się Wydział krajowy do właściwych Starostw i do Namiestnictwa z prośbą o wydanie zarządzeń, któreby położyły tamę nieposzanowaniu przepisów ustawy.

Zakład chowu ryb w Oparach, założony przez c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, rozwija się bardzo pomyślnie. Już w roku zeszłym, zdając sprawę z wykonania uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 21 marca 1899 r., którą przyznaną została na urządzenie i na utrzymanie tego zakładu dość znaczna subwencya, podał Wydział krajowy statut organizacyjny tegoż zakładu i opis jego wówczas niekompletnego jeszcze urządzenia. W uwzględnieniu wezwania Wysokiego Sejmu udzieliło i c. k. Ministeryum rolnictwa reskryptem z dnia 2 lutego 1900 r. L. 2026 Zakładowi chowu ryb w Oparach jednorazowej subwencyi w kwocie 5000 koron, dzięki czemu urządzenie zakładu tak dziś uzupełniono, że zakład ten będzie mógł już w krótkim czasie przynieść krajowi znaczny pożytek. Kierownictwo fachowe zakładu oddał Wydział krajowy reskryptem z dnia 4 stycznia 1900 r. L. 54.640 swemu referentowi dla spraw rybactwa.

Pierwszy rok istnienia zakładu udowodnił, że warunki lokalne zakładu jakoteż urządzenia odpowiadają w zupełności celowi. Otrzymany w tym roku narybek pstrąga w ilości 26.000 sztuk, odpowiedział wszelkim oczekiwaniom i wpuszczony został do górnego biegu dopływów rzeki Stryja. W roku zeszłym prowadzono w zakładzie chów sandacza, pstrąga i karpia, w tym roku zaś przybędzie chów sieci i okonia amerykańskiego. Głównem zadaniem zakładu, ze względu na jego położenie i warunki lokalne, będzie chów sandacza i siei, ryb nadzwyczaj cennych dla gospodarstwa rybnego, których ikry i narybku nikt obecnie u nas w kraju nie produkuje. Prócz tego produkować będzie zakład ikrę i narybek pstrąga, a także narybek i tarlaki karpia, te ostatnie jednak w małej tylko ilości.

Na podstawie powyższego sprawozdania Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 19 marca 1901 r. L. W. 17.892 o popieraniu gospodarstwa rybnego przyjmuje Sejm do wiadomości.

II. Sejm uchwala załączony projekt ustawy, wprowadzającej zmiany i uzupełnienia do ustawy o rybołowstwie z dnia 31 października 1887 r. (Dz. u. k. Nr 37 z r. 1890).

III. Sejm, ponawiając swoje uchwały z dnia 3 lutego 1896 r., 10 lutego 1898 r. i 21 marca 1899 r., wzywa c. k. Rząd, aby przyspieszył utworzenie rewirów rybackich na rzekach krajowych w myśl ustawy o rybołowstwie z dnia 31 października 1887 (Dz. u. k. Nr 37 z r. 1890).

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wziął w obronę prawa własności — a w szczególności prawa rybołowstwa gmin położonych nad Białką tatrzańską, Dunajcem i Popradem, uszczuplone w skutek nowego wyznaczenia granicy państwa.

Zarazem wzywa Sejm c. k. Rząd, by wziął w obronę rybaków, wykonujących rybołowstwo na granicznej przestrzeni rzeki Wisły i w drodze dyplomatycznej upomniał się u rządu rosyjskiego, by neutralność pasu granicznego, w danym wypadku koryta Wisły, przez graniczną straż rosyjską szanowaną była.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby z mocy obowiązujących ustaw wydał odpowiednie zarządzenia, zdolne zapobiedz zanieczyszczaniu wód płynących odpadkami fabrycznemi (rafineryj i kopalni nafty, papierni, tartaków i t. p.), które zatruwają wody płynące i czynią je niezdatnemi do hodowli ryb [1]).

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Marszałek krajowy:
S. Badeni w. r.

Sprawozdawca:
Mieczysław Onyszkiewicz w. r.
Członek Wydziału krajowego.

L. S. 1961/901. We Lwowie, dnia 2 lipca 1901 r.

Sprawozdanie

Komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego w kraju.

Wysoki Sejmie!

Uchwalą z dnia 26 marca 1900 r. powziętą podczas ubiegłej sesyi, przydzielił Wysoki Sejm Komisyi gospodarstwa krajowego sprawozdanie o popieraniu w kraju gospodarstwa rybnego (w latach 1888—1900) przedłożone przez Wydział krajowy po raz pierwszy jako oddzielne sprawozdanie — a przez to daną została komisyi sposobność, by obszerniej, bo w osobnem sprawozdaniu, omówić dotychczasową akcyę kraju, podjętą dla podniesienia tej dla naszego kraju tak ważnej gałęzi gospodarstwa.

Korzystając z tej sposobności, przedstawiła Komisya w sprawozdaniu swem z dnia 1 maja 1901 r. L. S. 3.938 nietylko o ile możności dokładny obraz dotychczasowych usiłowań i czynności Wydziału krajowego, podjętych dla podniesienia gospodarstwa rybnego, ale zarazem wskazała, co Jej zdaniem w przyszłości dla podniesienia rybactwa zrobićby należało, chcąc przez to wytknąć niejako drogę dla dalszych usiłowań racyonalnego zagospodarowania wód kraju.

Sprawozdanie to komisyi nie było już jednak przedmiotem obrad Wysokiego Sejmu, gdyż zamknięcie sesyi przeszkodziło wstawieniu go na porządek dzienny; gdy więc obecnie Wysoki Sejm uchwałą z dn. 17 czerwca 1901 r. przydzielił Komisyi gospodarstwa krajowego sprawozdanie

[1]) Projekt zmiany ustawy rybackiej i tego roku nie wszedł na porządek dzienny.
Redakcya.

Wydziału krajowego z dnia 19 marca 1901 r. L. W. 17 892, o popieraniu w kraju gospodarstwa rybnego, musi Komisya przy omawianiu poszczególnych spraw w sprawozdaniu tem poruszonych, powołać się na swe powyżej wspomniane, zeszłoroczne sprawozdanie, by w ten sposób uniknąć powtórnego omawiania kwestyj Wysokiemu Sejmowi znanych.

Wydział krajowy przedstawia w tegorocznem swem sprawozdaniu obecny stan rybactwa w kraju, zaznaczając zarazem, co zrobiono w ciągu ostatniego roku dla podniesienia gospodarstwa rybnego i przedstawiając szereg wniosków, zmierzających do tego samego celu.

Ogólnie biorąc, wykazuje sprawozdanie to pewien postęp w rozwoju gospodarstwa rybnego w kraju, lecz zarazem wykazuje, jak powolnym jest ten postęp, jak daleko jesteśmy jeszcze od tego, by rybactwo u nas stanęło na tym stopniu rozwoju, na którym staćby mogło w kraju tak bogatym w wody przydatne do chowu ryb.

Główną przyczyną tego powolnego postępu jest przedewszystkiem to, że ogół ludności nie posiada jeszcze zrozumienia, jak potężną gałęzią gospodarstwa krajowego stać się może rybactwo, nie zdaje sobie sprawy z tego, że racyonalne zagospodarowanie wszystkich wód kraju przynieść może bardzo poważne dochody, a to błędne pojęcie ogółu o wartości gospodarczej rybactwa jest powodem, że sprawa podniesienia gospodarstwa rybnego jest u nas zazwyczaj lekceważoną.

A jednakże w krajach ościennych inaczej zapatrują się na sprawę rozwoju rybactwa, inaczej oceniają jego wartość; to też i rozwój rybactwa postępuje tam raźniej, i snadno zdarzyć się może, iż kraj nasz, przodujący przed kilkunastu laty pod względem hodowli ryb innym krajom, pozostanie w tyle, prześcignięty przez kraje sąsiednie. Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć dla przykładu kilka szczegółów, dotyczących rozwoju rybactwa na Węgrzech w ostatnim lat dziesiątku. W r. 1890 miały Węgry dziewięć gospodarstw rybnych, obejmujących razem 550 hektarów, jakoteż 17 zakładów dla produkcyi narybku pstrąga, w roku zaś 1899 miały już pięćdziesiąt pięć gospodarstw rybnych, na przestrzeni 3.430 hektarów i 58 zakładów produkcyi narybku pstrąga, a ten szybki postęp, idzie równomiernie ze wzrostem dotacyi państwa na cele rybactwa, bo kiedy budżet inspektoratu rybackiego [1]) wynosił w r. 1890 tylko 10.000 koron, to w r. 1897 wynosił już 77.900 kor., a w r. 1900 wzrósł do kwoty **91 960 kor.** [2])

Na tę okoliczność zwraca Komisya uwagę Wysokiego Sejmu, zaznaczając zarazem, że gospodarstwu rybnemu naszego kraju grozi i z innej strony poważne niebezpieczeństwo. W ostatnich bowiem piętnastu latach gospodarstwo rybne w Niemczech tak się rozwinęło, że produkcya tych gospodarstw pokryć już dziś może znaczną część zapotrzebowania targów niemieckich, na których dotąd ryby Szlązka austr., Czech i Galicyi miały główne miejsca zbytu. Zarazem producenci ryb w Niemczech, chcąc się pozbyć na tamtejszych targach konkurencyi ryb obcych „z krajów słowiańskich", rozwinęli w ostatnich czasach namiętną agitacyę, za zamknięciem targów niemieckich dla ryb obcych przez wprowadzenie wysokiego cła i bardzo ostrych przepisów

---

[1]) Inspektorat rybacki ustanowiono w r. 1884 przy Ministerstwie rolnictwa (w dziale inżynieryi kultury krajowej). W r. 1898 składał się etat inspektoratu rybackiego z jednego inżyniera kultury i jednego stawniczego (Fischmeister, to jest urzędnik fachowy dla eksploatacyi rybołowstwa). W r. 1900 etat tego inspektoratu składał się już z czterech inżynierów kultury i czterech stawniczych, a inspektorat stanowi już osobną sekcyę w Dyrekcyi inżynieryi kultury, na której czele stoi „generalny inspektor rybactwa" (inżynier kultury w randze radcy technicznego)

[2]) W preliminarzu budżetu krajowego na rok 1901 przeznaczono na cele rybactwa łącznie z poborami referenta fachowego **5.400 kor.**

weterynaryjnych. Agitacya ta prowadzona bądź to pod patryotycznem hasłem „targi niemieckie tylko dla Niemców“, bądź to pod hasłem rzekomej potrzeby ochrony gospodarstw rybnych w Niemczech przed zawleczeniem zarazy rybnej z krajów słowiańskich, może wywrzeć wpływ bardzo ujemny na rozwój naszych gospodarstw rybnych, zmuszonych szukać zbytu dla ryb swoich poza granicami kraju, a to tem więcej, że zbliża się termin odnowienia traktatów handlowych.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu także o tem, jak ważnąby była dla kraju w obecnej szczególnie chwili stacya biologiczna dla badania chorób ryb, o której założenie stara się już od lat tylu, a dotąd bezskutecznie krajowe Towarzystwo rybackie. Stacya taka miałaby obowiązek badać przyczyny sporadycznie pojawiających się pomorów ryb i wykazać, czy pomory te spowodowane są zakaźnemi chorobami ryb, czy też jakąś przyczyną zewnętrzną, n. p. zatruciem wody i t. p. Gdybyśmy stacyę taką mieli, moglibyśmy zebranym przez nią materyałem wykazać, jak bezpodstawnemi są tendencyjnie po Niemczech rozsiewane wieści o rzekomych, stale w Galicyi występujących, zarazach na ryby — wobec których to wieści dziś jesteśmy bezbronni.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie chcąc jak najprędzej złemu choć w części zaradzić, postanowiło rozpocząć choć na małą skalę badania tu i owdzie występujących rzekomo chorób ryb. Przeprowadzania tych badań podjęli się na prośbę Towarzystwa rybackiego dwaj profesorowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Badania takie pociągnęłyby za sobą koszta, których Towarzystwo rybackie ze swoich funduszów pokryć nie jest w stanie i dlatego wniosło to Towarzystwo petycyę do Wysokiego Sejmu (L. s. 392/1901), o udzielenie subwencyi w kwocie 600 koron na pokrycie części kosztów tych badań. Komisya uznaje doniosłość i znaczenie przeprowadzania systematycznych badań nad biologią ryb, nie mogąc jednak osądzić, czy sprawa o tyle już przygotowana, by udzielenie subwencyi było już na czasie, wnosi, by petycyę Towarzystwa rybackiego odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Zarazem zaznacza Komisya, że dążyćby należało do tego, aby w kraju powstała stacya biologiczna dla ryb, utrzymywana przez rząd lub też wspólnie przez rząd i kraj.

Wydział krajowy jak w latach przeszłych, tak i w czasie przedłożonem sprawozdaniem objętym, udzielał fachowej pomocy przy zakładaniu nowych gospodarstw rybnych, prowadził nadzór nad gospodarstwem rybnem na rewirach rybackich, sprawował kierownictwo fachowe zakładu chowu ryb w Oparach i współdziałał, o ile na to obowiązujące dziś przepisy ustawy pozwalają, przy wprowadzaniu i wykonaniu obowiązującej dziś ustawy o rybołowstwie.

Nie chcąc szczegółami w sprawozdaniu Wydziału krajowego podanemi nużyć uwagi Wysokiego Sejmu zaznacza Komisya, że w stosunku do środków, którymi Wydział krajowy na cele rybactwa rozporządza, zrobiono dość dużo, przyczem szczególnie podnieść należy, że Zakład chowu ryb w Oparach (subwencyonowany przez kraj), rozwija się bardzo korzystnie, tak, iż już w krótkim czasie, będzie mógł oddać znaczniejsze usługi gospodarstwu rybnemu kraju.

Zapatrywanie swoje co do bezpłatnej pomocy fachowej, udzielanej przez Wydział krajowy właścicielom gruntów w sprawach gospodarstwa rybnego tyczących, przedstawiła Komisya bardzo szczegółowo w swem zeszłorocznem sprawozdaniu. Powołując się przeto na podane tam motywa, uznaje Komisya za potrzebne, by Wysoki Sejm przyznał Wydziałowi krajowemu odpowiedni kredyt na pokrycie kosztów podróży referenta fachowego dla spraw rybackich, o ile podróże te nie mają na celu pomocy technicznej przy melioracyach pry-

watnych [1]) (zakładanie stawów, osuszanie i t. p.) przez to bowiem umożliwiłoby się Wydziałowi krajowemu udzielanie bezpłatnej pomocy fachowej także i w tych wypadkach, w których rozchodzi się tylko o sprawy gospodarstwa rybnego (a więc udzielanie porady przy zagospodarowaniu wód, przy exploatacyi rybołowstwa i t. p., a zarazem uwolniłoby się fundusz rybacki [2]), przeznaczony przedewszystkiem na zarybianie rzek, od obowiązku pokrywania kosztów niektórych podróży referenta fachowego dla spraw rybackich, a przez to uzyskałoby się więcej środków na zarybianie rzek. W sprawie tej nie przedstawia Komisya Wysokiemu Sejmowi konkretnych wniosków, pozostawiając to Wydziałowi krajowemu, który uwzględni wyrażone tu życzenie Komisyi, jeśli tylko na to fundusze kraju zezwolą.

Pod względem formalnym zaznacza Komisya, że wskazanemby było utworzenie w rubr. XV budżetu krajowego osobnego działu „Na podniesienie gospodarstwa rybnego“, któryby obejmował wszystkie na cele rybactwa przeznaczone kredyta.

Również w sprawie wprowadzenia i wykonywania ustawy rybackiej, powołać się musi Komisya na to, co odnośnie do tej sprawy w zeszłorocznem swem sprawozdaniu podniosła. Tu ogranicza się tylko Komisya na zaznaczeniu, że mimo lat jedenastu, które od czasu ogłoszenia ustawy upłynęły, wprowadzono ustawę tę w rzeczywistości dopiero w jednej trzeciej części kraju, a rybołowstwo na rzekach reszty kraju pozbawione jest od roku 1890 wszelkiej opieki prawa. Fakt ten dostatecznie uzasadnia umieszczony na końcu tego sprawozdania wniosek, by raz jeszcze wezwać c. k. Rząd do przyspieszenia wprowadzenia w życie ustawy rybackiej z dn. 31 października 1887 r.

Przeprowadzane przez Wydział krajowy lustracye rewirów rybackich wykazują, że zapatrywania tych, którzy w wprowadzeniu dziś obowiązującej ustawy rybackiej, widzieli jedyny środek podniesienia rybactwa na rzekach naszych, były zupełnie słuszne, bo jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że i tam, gdzie ustawę rybacką wprowadzono, gospodarstwo rybne, we wielu wypadkach, dużo jeszcze pozostawia do życzenia, to przecież nie można również zaprzeczyć, że ogólnie biorąc stosunki rybackie na rzekach wziętych pod opiekę prawa poprawiają się z roku na rok, można przeto spodziewać się, że z czasem, gdy ludność nauczy się szanować przepisy tej ustawy i gdy zrozumi jej pożyteczność, gospodarstwo rybne i na naszych rzekach stanie na odpowiedniej wysokości.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z uznaniem podnosi, że w roku ubiegłym nastąpił w sposobie wykonywania ustawy przez władze polityczne korzystny zwrot, świadczący, że władze te powołane w pierwszym rzędzie do wykonywania ustawy o rybołowstwie, sprawom rybactwa więcej niż dotąd uwagi poświęcały.

Przyjmując objaw ten z zadowoleniem do wiadomości, musi Komisya wyrazić jeszcze życzenie, by władze te, przy załatwianiu spraw dotyczących rybactwa lub budowli wodnych, mogących oddziaływać na rozwój rybactwa, przestrzegały ściślej niż dotąd postanowień § 69 i § 45 ustawy o rybołowstwie z dnia 31 października 1887 r., określających wyraźnie:

1) ...że załatwianie spraw, dotyczących rybactwa nastąpić powinno po zasięgnięciu opinii znawców lub opinii Wydziału rewirowego (obecnie Wydziału krajowego),

---

[1]) Wydatki połączone z udzielaniem pomocy technicznej do projektowania i wykonania stawów rybnych i innych melioracyj prywatnych pokrywa się z przeznaczonych na ten cel funduszów (Rub. XIII, poz. 225).

[2]) Fundusz rybacki powstaje z opłaty taks rewirowych przez dzierżawców i właścicieli rewirów rybackich, z opłaty grzywien zaprzekroczenia ustawy rybackiej i z opłaty taks za książeczki rybackie.

2) ...i że przy dochodzeniach, mających na celu wydanie koncesyi na połączone z budowlami wodnemi użytkowanie wody, powinny być interesa rybactwa odpowiednio zastąpione.

Komisya musi także podnieść, iż zdarzały się wypadki, w których c. k. Namiestnictwo już po przeprowadzeniu podziału rzek na rewiry rybackie i po wydzierżawieniu prawa rybołowstwa na tych rewirach wydawało orzeczenia [1]), zmieniające granicę wydzierżawionego już rewiru. Postępowanie takie c. k. Namiestnictwa uważa Komisya za niewłaściwe i nielegalne. Ustawa rybacka, dziś obowiązująca, nie posiada wprawdzie postanowień, określających wyraźnie sposób przeprowadzenia zmiany oznaczonej już granicy rewiru rybackiego — jednakże z analogii przepisów §§ 15 i 19 ustawy i § 17 rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 21 sierpnia 1890 r. L. 55.133 wynika, że wszelkie zmiany granic rewiru nastąpić mogą dopiero po upływie okresu dzierżawy, i to w sposób określony powyżej powołanem rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa (Dz. u. k. z r. 1890 Nr 39), a wynika to także z ogólnej zasady, że podczas trwania dzierżawy, nie można bez zmiany kontraktu zmieniać dowolnie przedmiotu dzierżawy. Jeżeli przeto, po wydzierżawieniu prawa rybołowstwa na pewnym rewirze, wyłączono z rewiru tego część wód, integralną część rewiru stanowiącą, lub jeżeli do rewiru tego dołączono inne, pierwotnie nie należące doń wody, a przez to, ze szkodą gmin na tych przyłączonych wodach prawo rybołowstwa mających, pewną, nową przestrzeń wód bezpłatnie dzierżawcy rewiru do eksploatacyi oddano — to postępowanie takie musi Komisya uznać za nielegalne — i zastrzedz się przeciw takiemu interpretowaniu ustawy.

Już na ubiegłej sesyi sejmowej przedłożył Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi wniosek przeprowadzenia częściowej zmiany ustawy o rybołowstwie z dnia 31 października 1887 r. (Dz. u. k. Nr 37 z r. 1890). Sprawa ta nie przyszła jednak pod obrady Wysokiego Sejmu i dlatego Wydział krajowy przedkłada obecnie po raz wtóry projekt ustawy, wprowadzający zmiany i uzupełnienia powyżej powołanej ustawy o rybołowstwie, projekt już w roku zeszłym przez Komisyę gospodarstwa krajowego przyjęty, a uzupełniony tylko o tyle, że wprowadzono doń postanowienia umożliwiające wydziałom rewirowym zaprowadzenie zaprzysiężonych organów dla nadzoru i ochrony rybactwa (§§ 27 i 67). Projekt ten nie zmienia w niczem zasadniczych postanowień obowiązującej dziś ustawy, bo proponowane doń zmiany mają tylko na celu usunięcie niejasnego w ustawie określenia sztucznych zbiorników wody w przeciwstawieniu do stawów dzikich, zapewnienie Wydziałowi krajowemu większej ingerencyi w sprawach rybackich, ułatwienie kontroli nad przestrzeganiem przepisów ustawy i zmianę wymiaru kar za jej przekroczenia.

Nie mogąc, z powodu zbyt krótkiego czasu przeznaczonego na obrady Wysokiego Sejmu, przedłożonego przez Wydział krajowy projektu tak zbadać i rozpatrzeć, jakby tego ważność i doniosłość sprawy wymagała, pozostawia Komisya kwestyę zmiany ustawy w zawieszeniu, przedkładając Wysokiemu Sejmowi tylko wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi sejmowej raz jeszcze projekt zmiany obowiązującej dziś ustawy o rybołowstwie przedłożył.

Poruszona już w zeszłorocznych sprawozdaniach Wydziału krajowego i Komisyi sprawa obrony wykonywania prawa rybołowstwa na granicznych

---

[1]) Orzeczenie c. k. Namiestnictwa z dnia 29 kwietnia 1897 r. L. 28.593 włączające rzekę Trześniówkę do XXXV rewiru rybackiego Wisły (sprawa obecnie w rekursie). — Orzeczenia c. k. Namiestnictwa z dnia 24 listopada 1899 r. L. 97.549 i z dnia 12 marca 1900 r. L. 13.679 w sprawie wyłączenia stawków w Poczapach i Strutynie i młynówki w Bieniowie ze związku wód rewirowych III rewiru rybackiego Bugu i t. p.

przestrzeniach Białki, Dunajca, Popradu i Wisły, domaga się koniecznie załatwienia, to też Komisya odpowiedni wniosek Wydziału krajowego przedkłada Wysokiemu Sejmowi, jako wniosek w swej treści już uzasadniony i dalszego uzasadniania nie potrzebujący.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego poruszono jeszcze dwie sprawy nadzwyczaj ważne dla rozwoju rybactwa, a mianowicie sprawę założenia w zachodniej części kraju, Zakładu chowu ryb łososiowatych dla umożliwienia intenzywniejszego zarybiania rzek górskich, i sprawę ustanowienia w kraju publicznej straży rybackiej.

Obie te sprawy omówiła już Komisya obszernie w zeszłorocznem sprawozdaniu, powołując się przeto na podane tam motywa, ogranicza się tu Komisya na wyrażeniu życzenia, by Wydział krajowy, uznający również doniosłość tych spraw, dążył i nadal do korzystnego ich załatwienia

Tylokrotnie już omawiana w poszczególnych sprawozdaniach tak Wydziału krajowego, jaki Komisyi sprawa ochrony rzek kraju przed szkodliwemi dla rybactwa zanieczyszczaniami nie wymaga również dalszych uzasadnień, a odpowiedni wniosek Wydziału krajowego uważa Komisya za zupełnie słuszny i aktualny.

Na podstawie powyższego sprawozdania przedkłada Komisya gospodarstwa krajowego następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 19 marca 1901 r. L. W. 17.892 o popieraniu gospodarstwa rybnego przyjmuje Sejm do wiadomości.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt zmiany ustawy w rybołowstwie z dnia 31 października 1887 r. (Dz. u. k. Nr 37 z r. 1890).

III. Sejm zaleca Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę sprawę utworzenia w zachodniej części kraju zakładu dla produkcyi narybku ryb łososiowatych i sprawę wprowadzenia w kraju publicznej straży rybackiej, i w tym kierunku potrzebne poczynił kroki.

IV. Sejm, ponawiając swoje uchwały z dnia 3 lutego 1896 r, 10 lutego 1898 r. i 21 marca 1899, wzywa c. k. Rząd, aby przyspieszył utworzenie rewirów rybackich na rzekach krajowych w myśl ustawy o rybołowstwie z dnia 31 października 1887 r. (Dz. u. k. Nr 37 z r. 1890).

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wziął w obronę prawa własności, a w szczególności prawa rybołowstwa gmin, położonych nad Białką tatrzańską, Dunajcem i Popradem uszczuplone w skutek nowego wyznaczenia granicy państwa.

Zarazem wzywa Sejm c. k. Rząd, by wziął w obronę rybaków, wykonujących rybołowstwo na granicznej przestrzeni rzeki Wisły i w drodze dyplomatycznej upomniał się u rządu rosyjskiego, by neutralność pasu granicznego, w danym wypadku koryta Wisły, przez graniczną straż rosyjską szanowaną była.

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby z mocy obowiązujących ustaw wydał odpowiednie zarządzenia, zdolne zapobiedz zanieczyszczaniu wód płynących odpadkami fabrycznymi (rafineryj i kopalni nafty, papierni, tartaków i t. p), które zatruwają wody płynące i czynią je niezdatnemi do hodowli ryb.

VII. Petycyę krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie o subwencyę na badanie chorób ryb odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Za przewodniczącego: **Stadnicki.**

Sprawozdawca: **Z. Tarnowski.**

Na posiedzeniu Sejmu dnia 9 lipca 1901 roku obradowano jedynie nad subwencyą dla Towarzystwa rybackiego, którą zaproponował sprawozdawca, p. Andrzej hr. Potocki, w wysokości 800 kor.

Poseł Wójcik przemówił w te słowa: „Nie dlatego zabieram głos, abym był przeciwny subwencyi dla Towarzystwa rybackiego, tylko chcę zaznaczyć, że, jeżeli się rybactwo popiera, a jednocześnie je niszczy, to szkoda pieniędzy. Myślałem, że przyjdzie Komisya sejmowa ze sprawozdaniem osobnem o rybactwie. To się nie stało, więc przy tej sposobności zabieram głos.

Ze sprawozdania się dowiadujemy, że prawo wykonywania rybołowstwa wydzierżawia się przeważnie ludziom, którzy się na tem nie rozumieją. — W drugim rewirze wydzierżawił Markus Szwalber to prawo za 290 koron, a była inna oferta na 560 koron.

Na Wiśle, w rewirze XVI, dzierżawił nie rybak, ale dzierżawca dóbr, który absolutnie nie ma pojęcia o rybołowstwie, ten poddzierżawił za 600 kor.

W ten sposób ryby się niszczą i na tem cierpi fundusz krajowy.

Aby temu zapobiedz stawiam rezolucyę: „Sejm wzywa c. k. Rząd, aby rewiry rybackie wydzierżawiał tylko zawodowym rybakom i na krótszy termin niż obecny“.

Sprawozdawca, p. Andrzej hr. Potocki, odrzekł: „Sądzę, że trudno jest bez zastanowienia się nad tą sprawą, tę rezolucyę przyjmować — ale potrzebaby ją odesłać do Wydziału krajowego do rozpatrzenia. Oznaczenie, kto jest zawodowym rybakiem, jak i określenie, jaki termin jest odpowiedniejszym, nie jest rzeczą tak łatwą, o którejby natychmiast decydować można“.

Wniosek sprawozdawcy jednomyślnie został przyjęty.

Prośbę krajowego Towarzystwa rybackiego o subwencyę na pokrycie kosztów badania chorób ryb, odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia. *W.*

18.

Z zapisków dyletanta.

Mając w pamięci jesień zeszłoroczną, nie łudziłem się ani chwili, że sezon bieżący nie dopisze tym, którzy z wędką w ręku zgłoszą się do roboty u brzegów szumiącego Dunajca. Posucha, panująca od końca sierpnia aż prawie do połowy października (1900 roku), domyślać się kazała, że tak uprawnione rybołowstwo, jakoteż nader liczny zastęp rabusiów nocnych i dziennych nie zaśpi sprawy, skorzysta z wyjątkowo niskiego stanu wód i przebierze miarkę, folgując ochocie i chęci lekkiego zarobku. Obawy moje sprawdziły się niestety w znacznej części. Pstrąga drobnego zostało dość, grube prawie do szczętu padły ofiarą góralskiej zachłanności, mianowicie tam, gdzie dozoru nie było wcale, lub tylko bardzo luźny, i gdzie już w marcu poczęto kłuć wędkami i łowić na „czerpaczkę“ przy lada zmąceniu. Maj suchy i pogodny dokonał reszty i gdyby nie nader częste deszcze w czerwcu, lipcu i sierpniu bieżącego sezonu, to wypadłoby dla pstrąga chyba całoroczną nakazać ochronę, by jako tako wyłatać luki w rybostanie wód tatrzańskich wogóle a w obudwu Dunajcach w szczególności skutkiem tego powstałe. Wyjątek „zaszczytny“ w tej mierze stanowiła jednakże Białka, w której z początkiem sezonu było pstrąga dużego, wyrośniętego sporo, a że go tamże do czerwca nie wodzono na pokuszenie ani muchą ani glistą, toż brał on nawet wśród jasnej wody i pogody dobrze i śmiało. Lipienia, który jest dla górala i niedzielnego sportsmena nieprzystępną rybą, było tak w Białym Dunajcu, jak i w Białce wbród,

w Czarnym Dunajcu brakło i tej ryby, albowiem tę, do niedawna jeszcze nader rybną rzekę, uważać należy od lat trzech za zupełnie wyrybioną i wykreślić na długi jeszcze przeciąg czasu z karty sportowego rybołowstwa. — Mająca już swoją historyę, ergo „historyczna“ tama powyż Nowego Targu z jednej, a zupełny brak dozoru z drugiej strony, sprawiły, iż górna część Czarnego Dunajca zaliczoną być musi nie *inter morituros sed inter mortuos*.

Kolejowe połączenie Zakopanego z resztą cywilizowanego świata odbić się musiało naturalnym porządkiem rzeczy niekorzystnie i na rybostanie; spokojna do niedawna dolina Białego Dunajca zaludnia się coraz bardziej napływowym żywiołem, toż coraz częściej spotyka się, szczególnie w miejscowościach, położonych wzdłuż toru kolejowego, młodocianych i starszych wiekiem sportsmenów, naprzykrzających się rybom swemi rozlicznego wagomiaru wędkami. Nie są to wprawdzie niebezpieczni rabusie, rybom niewiele oni zrobią krzywdy, wielką jednakże rozumiejącym swe rzemiosło wędkarzom, płoszą bowiem i tak z natury dzikie ryby, a co gorsza, kłują je bez miłosierdzia; wiadomą zaś jest rzeczą, że pstrąg lub łosoś raz wędką skłuty, straconym jest na przeciąg całego niekiedy sezonu. W roku bieżącym głównie Poronin wykazać się mógł znacznym zastępem „wykłuwaczy“, i to tak zawziętych, iż przed ich zagonami gmina Dunajec, a nawet odległe Szaflary nie były bezpieczne; na czele zastępu tego stał mąż, którego specyalnością było wyławianie narybku pstrążego; wystawał on w towarzystwie młodocianego swego potomka całymi dniami zawzięcie nad rzeką, składając pilnie do garnka, napełnionego wodą, złowione niemowlęta — w miejscu bowiem, które sobie upodobał, pstrąga, mogącego się wykazać normalną miarą, nigdy nie było, a gdyby go wrogie przeznaczenie nawet tamże zaniosło, to nie jąłby się na pewne wędki strzeblowej z malowanym wzorzysto popławkiem. Rzecz prosta, że wina spada tu głównie na dzierżawcę rewiru i brak dozoru. gdyby bowiem organa bezpieczeństwa, t j. żandarmerya, choćby raz tylko dla przykładu przepłoszyła jednego z tych niepowołanych rybaków, łowiących najczęściej bez pozwolenia, a stale bez książeczki rybackiej, to ten nietylko sam raz na zawsze zrzekłby się przyjemności brojenia, ale i wszystkich równych sobie od włóczęgi odstraszyćby musiał. Organa bezpieczeństwa jednakże, zajęte robieniem wyborów i wyławianiem socyalistów, nie mają czasu ani ochoty do zajmowania się sprawami kłusownictwa, czy to ze strzelbą, czy z wędką.

„Mokremu latu“ zawdzięczyć jednak mimo tych licznych ujemności należy, iż w Dunajcu Białym i Białce ryb nie brak, są one i będą, a gdyby jesień była również dżdżystą, to na rok przyszły spodziewać się można wspaniałego sezonu. Wielkie wody sprawiły przedewszystkiem, iż rybołowstwo na osławione ogródki w średnim biegu Dunajca poszło na nice, stąd też stwierdzić można było już w czerwcu w Szaflarach, Dunajcu, Poroninie, a nawet w Zakopanem niebywałą ilość łososi. Dość powiedzieć, że próbne łowy sakami, odbyte na szczupłej stosunkowo przestrzeni z końcem lipca, dały 10 łososi, podczas gdy co najmniej drugie tyle uszło do czasu smutnego losu w matni; z jednego n. p. nieszczególnego zresztą odmętu wypędzono 8 sztuk ogromnych ryb i te, z wyjątkiem jednej największej, złowiono. Toż połów jesienny łososia zapowiada się w górnym Dunajcu świetnie, jeżeli tylko wody „zmaleją“; na surowej, dużej, jesiennej wodzie bowiem o łowieniu sakami mowy być nie może, a radbym bardzo, aby do kłucia ościami nie przyszło, boć połów jesienny ma li na celu dostarczenie materyału rozpłodowego dla wylęgarni, a nie lichego mięsa dla spóźnionych letników zakopańskich. Spostrzeżenia, jakie mi się wśród tego iście „łososiowego sezonu“ porobić udało, są o tyle ciekawe, iż podzielić się niemi z łaskawymi Czytelnikami *Okólnika* uważam za obowiązek.

Otóż nie wiedząc początkowo nic o tłumnej inwazyi łososi na Dunajec, zdumiony byłem na razie, iż wypróbowane od lat wielu i ulubione stanowiska pstrąga i lipienia zastałem puste, ryby powyż i poniż owych stanowisk było dość, we właściwym mateczniku ani śladu. Nałamałem sobie dość głowy, by zrozumieć to wyjątkowe zjawisko, aż wreszcie pierwszy i jedyny łosoś, który w tym roku zapragnął znajomości z muchą mojej wędki naprowadził mnie na właściwą drogę. Pokazało się w dalszym ciągu, że niepiśmienni i maluczcy rybacy naddunajcowi wiedzieli od dawna o tem, iż tam, gdzie się łosoś lub takowych więcej usadowi, ryby drobniejszej, jak pstrąg i lipień szukać daremno. Fakt ten stwierdziłem następnie w kilku innych punktach rzeki, a równocześnie udało mi się w wielu wypadkach wypatrzeć i samego winowajcę, który jednakże stale nieczułym bywał na wszelkie podawane mu na wędce ponęty. Ciekawem byłoby dociec, jakie motywa skłonić mogły pstrąga i lipienia do wyrzeczenia się ulubionych stanowisk, a to li skutkiem usadowienia się w nich łososia? Mianowicie rozchodziłoby się o pytanie, czy wstręt do sąsiedztwa wywołały li rozmiary zewnętrzne ryby, a więc strach fałszywy, czy też rzeczywiste niebezpieczeństwo i obawa, aby przy nastręczonej sposobności nie zawrzeć bliższych stosunków z ostrymi zębami łososia? Nie rozstrzygam kwestyi, acz drugi z rzędu argument bardziej przemawia do mego przekonania, bo z punktu widzenia zwierzęcej psychologii zdaje mi się bardziej uzasadnionym, niż pierwszy. Strach ryb drobniejszych wobec łososia stwierdziłem jeszcze na innym przykładzie. Stojąc z wędką nad znaczną głębią, której krawędź stanowiły ledwie na stopę do dwu zanurzone w wodzie płyty łupku, dostrzegłem prawie tuż pod nogami uwijające się 20—25 cm. długie rybki, które w pierwszej chwili wziąłem za drobniejsze lipienie. (Zjawisko w górnym Dunajcu również niebywałe, drobnych bowiem lipieni nigdy przedtem tam nie było, w roku bieżącym ich pełno). — Po dokładniejszem rozpatrzeniu się poznałem jednak, iż to stadko brzanek, Pseudobarbus Leonhardi, które podchodzą niekiedy, najczęściej jednak li w czasie tarła, do górnego Dunajca; w roku obecnym w wielkiej natomiast widzieć się dają ilości i to jeszcze w sierpniu. Rybki te czysto denne musiały mieć ważne powody, iż opuściwszy głębię, mimo, że je z rozmysłu co chwila płoszyłem, wracały stale na płytką wodę. Stanąłem pod światło i po chwili ujrzałem w głębi potężnego łososia, leżącego bez ruchu na dnie spokojnej toni. Przykre jakieś chyba doświadczenie kazało rybkom tym sprzeniewierzyć się swej naturze i szukać bezpieczeństwa tam, gdzie nigdy przebywać nie zwykły. Dziwnem jest dalej, iż łososie obecnego sezonu mniej zdradzają pochopu do skakania za muchą, niż to innemi bywało laty. Ja, jakto już powyż wspomniałem, miałem li raz szczęście oglądania łososia, skaczącego do muchy — a o ile mi wiadomo, dwa jeszcze tylko inne złapane zostały na wędkę, na sztuczną muchę jeden, drugi na glistę. Czyby większość nagromadzonych ryb świeżo dopiero przebyła mozolną swą podróż? a bogdaj nie zajęła jeszcze stałych przedtarłowych stanowisk? Przypuszczenie to wydaje mi się wielce prawdopodobnem, inaczej bowiem dziwnej apatyi ryb zrozumiećbym nie mógł; wiadomą jest bowiem rzeczą, iż górale łowiąc na saki, a chcąc się przekonać, czy w tem lub owem miejscu liczyć mogą na łososia, rzucają wędkę na próbę i eksperyment rzadko kiedy zawodzi, łosoś obecny nie omieszka najczęściej zaraz za pierwszym rzutem muchy na wodę wychylić się ze swej kryjówki, a chociaż muchy nie weźmie, to skakać do niej nawet kilkakrotnie będzie, zdradzając w ten niewątpliwy sposób swą obecność.

Zaznaczyć wypada, że i w rzece Białce łosoś w tym roku jest gęsty, widywano go mianowicie w wirach pod Łysą Górą, pod Bukownią, a jednego pokłuto aż powyż Łysej polany. Dane te świadczą niewątpliwie, że tarło bieżącego roku będzie wielce ożywione, życzyćby li należało, aby po-

wołane organa dopilnowały, iżby połów rzeczywiście pokrywał tylko zapotrzebowanie wylęgarni, a nie przybrał kształtów rzezi gwoli fabrykacyi podejrzanej jakości marynat, które są czystem marnowaniem daru Bożego, jakim jest mięso szlachetnego łososia po za porą tarła. *J. R.*

19.

Sprawozdanie z wycieczki

odbytej w celu zbadania fauny rybiej Morskiego Oka [1]).

Z wielkiej liczby uroczych tatrzańskich jezior dwa tylko, jak wiadomo, są rybne, t. j. Szczyrbskie po stronie węgierskiej i Morskie po stronie naszej. Czy ze strony węgierskiej zrobiono cośkolwiek w celu zbadania fauny rybiej jeziora Szczyrbskiego, nie wiemy; rzecz to zresztą obojętna wobec naprężonych stosunków sąsiedzkich z naszymi „bratankami“ tem bardziej, że łączność żadna między obu jeziorami nie istnieje, a więc i analogie wszelkie znaczenia miećby nie mogły. Wiemy natomiast i chlubić się tem nie możemy, że prócz luźnych i, że tak powiem, prywatnych spostrzeżeń bardzo szczupłej liczby sportsmenów, w celu zbadania i oznaczenia ryb Morskiego Oka do dnia dzisiejszego tak jak nic nie zrobiono.

Każdy przeciętny turysta, jadący tratwą ku Czarnemu stawowi lub dążący brzegiem ku Mnichowi i Miedzianemu wie, bo widział na własne oczy, iż po jeziorze tłuką się ryby i mniejsze i większe, toż samo stwierdzili zarówno świadomi rzeczy rybackich ludzie, a nieliczni miłośnicy wędki skonstatowali, że wśród drobiazgu, gromadzącego się głównie przy brzegach jeziora na wodzie płytszej, żyją dwa zupełnie odrębne typy ryb łososiowatych, z których jeden jest stanowczo pstrągiem pospolitym, strumieniowym, drugi prawdopodobnie łososiem, a w najgorszym razie mięszańcem czyli bastardem pstrąga i innej jakiejś ryby z rodzaju łososiowatych. Przypuszczenie to o tyle jest uzasadnionem, iż ś. p. prof. Nowicki miał, wedle zapewnień miejscowych górali, kilkakrotnie czynić próby zarybienia jeziora zagranicznymi rodzajami tak pstrąga, jak i łososia. Górale wreszcie twierdzą, iż widywali i widują w jeziorze tak w czasie tarła, jak i poza niem, ryby duże, dochodzące do metra długości, które wedle ich zdania i opisu są niewątpliwie łososiami. — Ryby te duże obserwowałem kilkakrotnie na własne oczy, orzec jednakże nie jestem w stanie, czy to łososie, czy li duże, bardzo stare pstrągi, jakie poławiane po dziś dzień niekiedy jeszcze bywają w jeziorach tyrolskich i bawarskich. Dodać muszę, iż już prof. Nowicki o tych dużych rybach miał wiadomość i wedle wiarygodnej relacyi rybaków, Doruli i Guta, był osobiście w czasie tarła nad jeziorem, widział trące się ryby przy brzegu, nie był jednak w możności pochwycenia choćby jednego okazu, a tem samem stwierdzić nie mógł, do jakiego gatunku takowe zaliczyć należy.

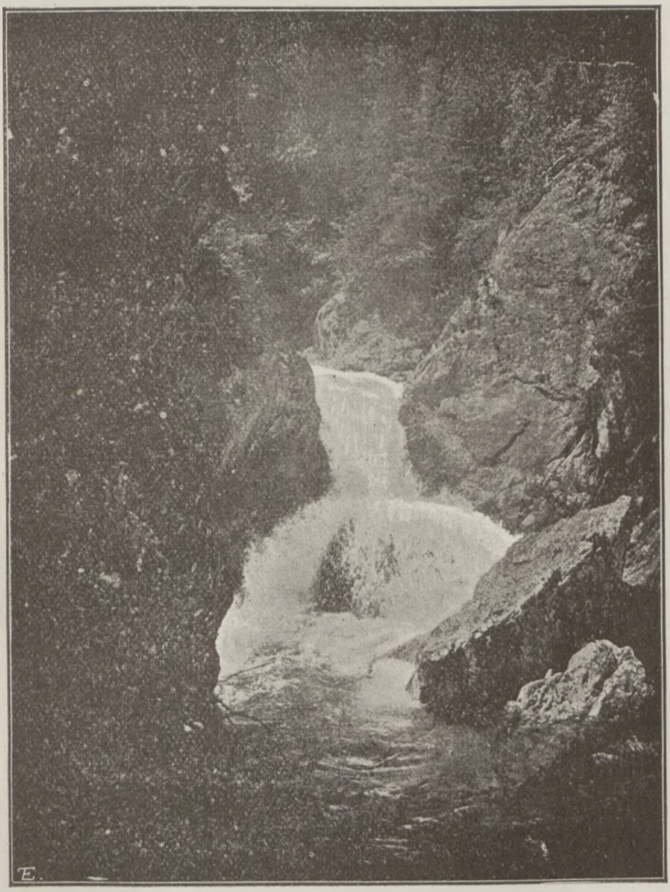
Takim był i jest poniekąd do dziś dnia stan rzeczy w Morskiem Oku.

W r. 1897 udało mi się, dzięki uprzejmości hr. Wł. Zamoyskiego, do którego rybołowstwo w jeziorze, Rybim potoku i Górnej Białce należy, uzyskać pozwolenie łowienia na wędkę w Morskiem Oku. Za pierwszą bytnością w miesiącu lipcu tegoż roku zastałem u brzegów takie mnóstwo drobnej, 15 – 20 ctm. długości nieprzechodzącej ryby, iż w przeciągu dwóch mniej więcej

[1]) Obrazki w tym artykule wykonane zostały z fotografij amatorskich p. Zygmunta Jaworskiego, któremu za to uprzejmie wyrażamy podziękowanie. *W.*

godzin ułowić nam się we dwie wędki udało z górą 200 sztuk owego drobiazgu.

W latach następnych bywałem kilkakrotnie u jeziora i stwierdziłem, że ilość drobnej ryby się zmniejszyła, w r. 1900 i 1901 ubytek ten szczególnie był widoczny, co mojem zdaniem z dwóch wyniknąć mogło powodów, raz skutkiem ostrych mrozów, które pokrywszy powierzchnię jeziora grubą, szczelną



WODOGRZMOT KOŁO ROZTOKI.

warstwą lodu, spowodować mogły wyduszenie się częściowe ryb, powtóre z przyczyny znaczniejszej emigracyi z jeziora ku Rybiemu potokowi, stanowiącemu odpływ wód jeziornych. Za ostatniem przypuszczeniem przemawiałaby okoliczność, iż wody jeziora w dwóch latach ostatnich wyżłobiły u odpływu nieco większe pogłębienie, jakoteż, że w górnej i środkowej Białce ilość pstrągów znacznie wzrosła.

W lipcu 1900 r. byłem również nad jeziorem i udało mi się szczęśliwym sposobem złowić jedną z ryb większych, jakie od dawna i wielokrotnie obserwowałem, które jednakże trzymając się stale w dalszem oddaleniu od brzegu, na rzucaną ponętę wcale nie reagowały. O zdobyczy tej doniosłem swego

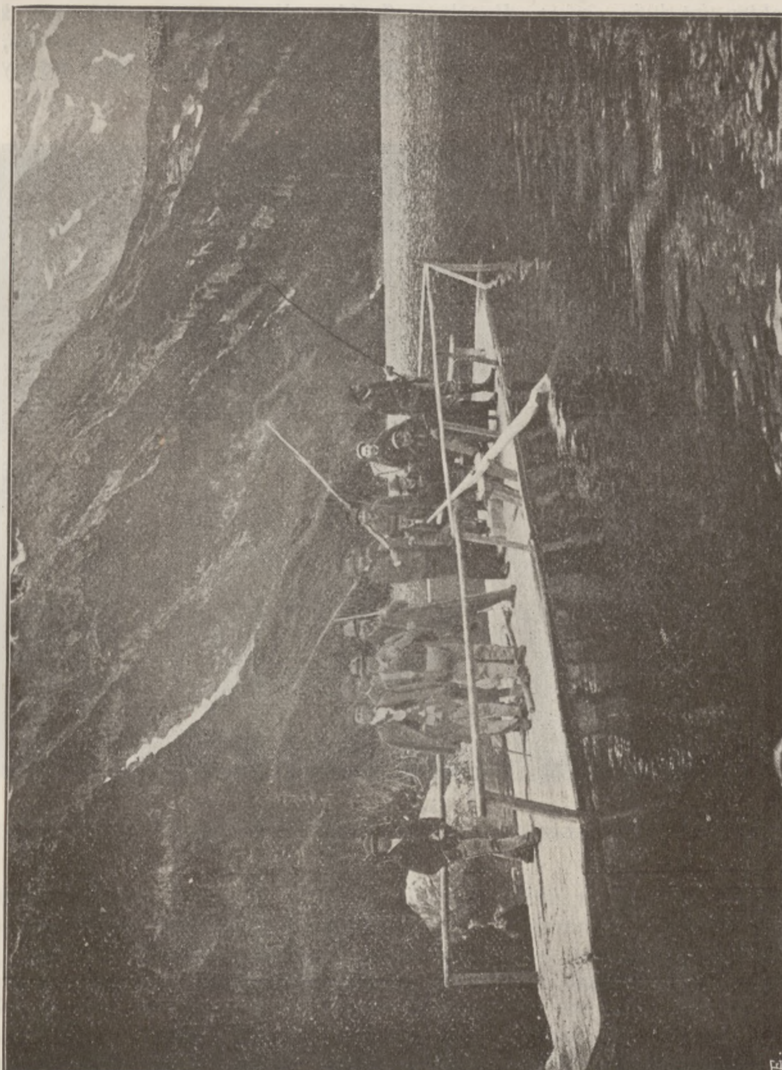
czasu w *Okólniku*, powtarzać przeto nie będę podanych tamże szczegółów, Że to ryba należąca do rodziny pstrąga, nie ulegało i nie ulega żadnej wątpliwości, rozstrzygać jednak nie chcę kwestyi gatunkowej jej przynależności.



MORSKIE OKO.

Obok ciekawego tego ze wszech miar okazu, widziałem w tymże samym dniu w jeziorze inną dużą rybę, która stanowczo tak pod względem kształtów, jak i ubarwienia nic wspólnego ze złowioną nie miała i którą stanowczo za zupełnie odrębny uważam gatunek.

Spostrzeżenie to skłoniło mnie do poruszenia już w r. 1900 myśli dokładniejszego zbadania fauny rybiej jeziora Morskiego Oka. Porozumiałem się przeto na razie z prezesem Towarzystwa rybackiego i stanęło na tem, by w najbliższej przyszłości zamiar wykonać. Nieprzewidziane i niezależne



WYPRAWA WYRUSZA Z PRZYSTANI.

od nas trudności stanęły w drodze temu przedsięwzięciu i nie pozostało mi nic innego, jak odłożyć rzecz *ad feliciora tempora,* t. j. na wiosnę następnego 1901 roku.

Toż już w kwietniu b. r. poczyniono wszelkie kroki, aby powzięty zamiar doprowadzić do skutku. Tak właściciel rewiru hr. Wł. Zamoyski, jak i Towarzystwo tatrzańskie ułatwili nam wielce wykonanie programu, który i ze strony starostwa nowotarskiego życzliwie popartym został.

W dniu 13 czerwca wieczorem zebrali się uczestnicy wycieczki w hotelu pod Giewontem w celu omówienia szczegółów wyprawy, a po smacznie przespanej nocy wyruszyliśmy nazajutrz o godzinie 8 rano wspaniałą drogą ku Łysej Polanie. Dzień zapowiadał się wcale pomyślnie. Drogę do „Wanty“ i 4 kilometry pieszo ku jezioru przebyliśmy doskonale *doch mit des Geschickes Mächten ist kein ewiger Bund zu flechten.* Po smacznym obiedzie, który nam z polecenia hr. Zamoyskiego przygotowano w schronisku Staszica, zabraliśmy się ochoczo do wykonania z góry ułożonego programu i wypłynęliśmy na nowej, doskonale zbudowanej tratwie na jezioro.

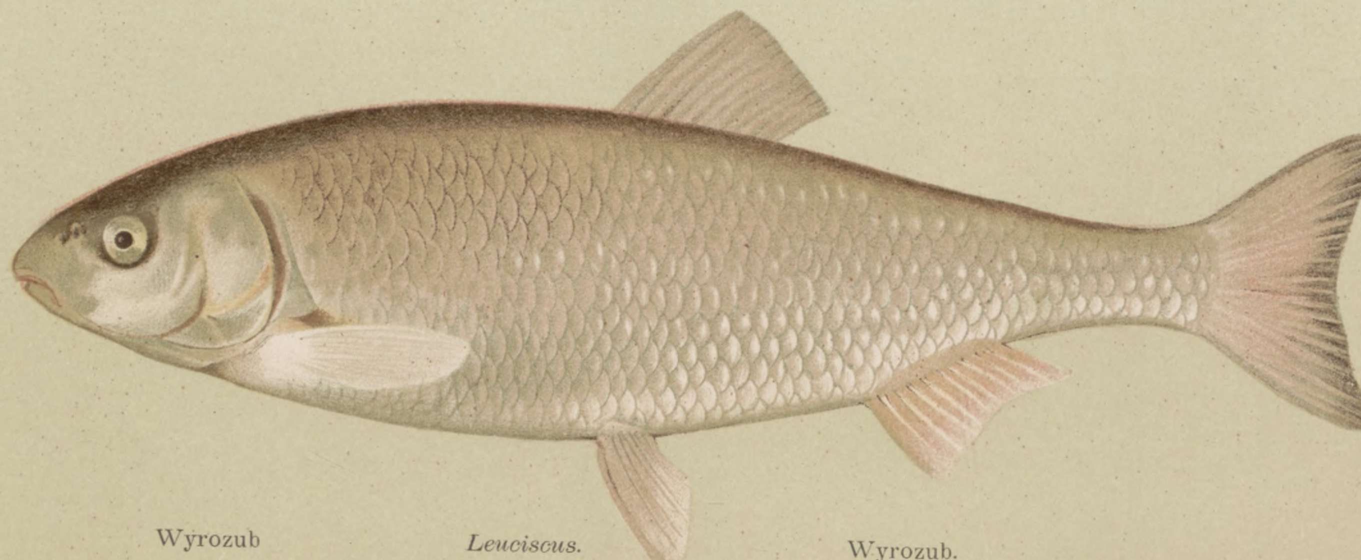


WYPŁASZANIE RYB Z GŁĘBIN ZAPOMOCĄ ELEKTRYCZNOŚCI I KAPSLI WYBUCHAJĄCYCH.

Łowiąc we trzy wędki, ułowiliśmy około 20 sztuk reprezentujących obadwa gatunki ryb, zamieszkujących wody jeziora, między niemi jeden okaz wielce charakterystyczny, bo z ubarwienia zupełnie podobny do ryby, jaką w zeszłym roku złowiłem, a o której powyż była mowa. Z ryb dużych nie pokazała się ani jedna na powierzchni, mimo iż opłynęliśmy prawie połowę jeziora. Okoliczność ta kazała się spodziewać jakiejś zmiany atmosferycznej, na którą też nie długo czekać przyszło. Około godziny 4 po południu pochłodniało znacznie i zerwał się tak silny wiatr północny, iż ani o użyciu dalszem tratwy, ani wogóle o połowie mowy być nie mogło. Zaniechać przeto musieliśmy wykonania wszelkich dalszych numerów programu, pocieszając się tem, iż może wieczorem lub nazajutrz uda się dopaść sposobniejszej chwili i powetować to, co dziś się zrobić nie dało. Wiatr niestety ku wieczorowi nietylko się nie zmniejszył, lecz zmienił w orkan, który trząsł całą noc dachem schroniska, jak lichym parasolem; mimo to około godziny 9 wieczorem próbowaliśmy przy świetle acetylenowem szczęścia z ością; ryb jednakże u brzegu nie było, tak, iż prócz jednego pstrążka, wypoczywającego na płytkiej wodzie odpływu, nie widzieliśmy ani jednego ogona. Ziębnięci i znie-



Siekierka. *Rhodeus amarus.* Der Bitterling.



Wyrozub *Leuciscus.* Wyrozub.

14.

Rys. z natury Dr Dłuski.

LITH. KUNSTANSTALT v. FRIEDRICH SPERL. WIEN III/1.

chęceni wróciliśmy do schroniska, a ułożywszy się na przygotowanej pościeli, usnęliśmy snem sprawiedliwych, mimo figlów i krotochwili wyprawianych za ścianą izby, zajętej przez młodszych uczestników wycieczki.

Ranek dnia następnego nie ziścił nadziei, z jaką do snu się kładliśmy; wicher wzmógł się jeszcze, a termometr wskazywał o godzinie 8 rano ledwo 6° Reaum.

Nie pozostawało nic innego jak chwycić się ostatniego środka, t. j. dynamitu. Shoking! — niezawodnie, ale gdy wędka, światło i ości zawiodły, *paternoster* i sznury nocne nie mogły znaleźć zastosowana, uciec się trzeba było do tego *malum necessarium*. Jeżeli wobec aspiracyi nauki wiwisekcye znajdują usprawiedliwienie, toż i herezya dynamitowania, wykonania ręką specyalisty z całym aparatem ścisłych obliczeń i świadomością skutku, znaleźć powinna łaskę w oczach rygorystów świata rybackiego. Mając mianowicie na uwadze rozległość i głębokość jeziora, próby tej pozwolić sobie było można tem śmielej, iż działanie ładunków obliczone było li na 7 metrów średnicy, a że tylko w małem oddaleniu od brzegu próby czyniono, przeto mieliśmy pewność, iż szkoda wyrządzona eksplozyą musi być minimalną.

Obliczenia powyższe rzeczywiście nie zawiodły. Szereg ładunków połączonych kablem i zapalonych zapomocą bateryi elektrycznej, wydał rezultat bardzo skromny. Po eksplozyi wypłynęło na powierzchnię ledwie kilkanaście drobnych rybek, które, rzecz ciekawa, nie były uśnięte, lecz widocznie li ogłuszone, bo w krótkim czasie przyszły do siebie; rybostan tedy jeziora żadnej nie poniósł szkody. Z ryb grubych ani jedna nie zjawiła się na powierzchni; czy ich w miejscach eksplozyi wcale nie było, czy też wpływ siły wybuchowej nie dosięgnął do ich stanowisk, orzec trudno. Wicher dął dalej ze zdwojoną siłą tak, iż użycie tratwy stało się wręcz niemożliwe. Nie pozostawało więc nic, jak szczupły a z takim trudem i wśród takich przeciwieństw zdobyty materyał pomieścić w formolu i zatrąbić do odwrotu.

Wyruszyliśmy ku „Wancie" wśród dalszego ciągu wichru i deszczu; gdyśmy jednak dojechali do wspaniałego mostu na „Wodogrzmotach", rozsunęły się chmurne niebiosa i promienie słońca w jednej chwili ogrzały krajobraz cały i nasze zziebnięte dusze. Zwolennicy wędki jadący, iście po pańsku, wygodnym powozem, który im ofiarowały gościnne Kuźnice, uchwalili bez namysłu korzystać z chwili, a podzieliwszy przestrzeń Białki od Roztoki po Hurkotne na trzy równe części gwoli zrównania szans połowu i pożegnawszy resztę towarzystwa spieszącą, by jeszcze dopaść wieczornego pociągu, wzięli się ochoczo do roboty. Po godzinie mniej więcej połowu leżało 14 pstrągów na „rozkładzie" i z tą przygodną zdobyczą wróciliśmy „w Zakopane".

Kończąc niniejsze sprawozdanie, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia JW. hr. Wł. Zamoyskiemu uroczystego podziękowania za poczynione Towarzystwu rybackiemu ułatwienia, mianowicie dostarczenie doskonałych furmanek, koni jucznych, leśnych do transportu rzeczy, jakoteż za prawdziwie wspaniałe przyjęcie w Schronisku nad jeziorem, które pod doświadczonem kierownictwem pełnomocnika dóbr zakopańskich, p. Winiarskiego, było dla zziębniętych rybaków prawdziwą, a wielce miłą niespodzianką. Wyrażając dalej wdzięczność Towarzystwa rybackiego Towarzystwu tatrzańskiemu, które w celu poparcia naszych usiłowań nietylko zbudować kazało nową tratwę w miejsce uszkodzonej przez wiosenne roztopy, lecz w przeddzień wycieczki wysłało delegata swego czcigodnego ks. Sutora, gwoli naocznego przekonania się o stanie rzeczy na jeziorze i w Schronisku — dziękując wreszcie wszystkim uczestnikom wyprawy za ich trud i bezinteresowne współdziałanie, wyrażam nadzieję, iż co się odwlekło nie uciecze i że innym razem w bardziej sprzy-

jających warunkach zamiar zbadania fauny rybiej w Morskiem Oku uwieńczony zostanie pomyślniejszym skutkiem, ku czemu zebrane przy sposobności obecnej wycieczki doświadczenia, bardzo znaczną oddać powinny i muszą usługę. *J. Rozwadowski.*

20.

Nasze ryby.

Opisał J. ROZWADOWSKI.

SIEKIERKA

Rhodeus amarus — der Bitterling.

Siekierka jest pod względem ubarwienia najpiękniejszą rybką naszych wód i współzawodniczyć śmiało może z wszelkimi rodzajami egzotycznych rybek, będących ozdobą naszych pokojowych akwaryów. Pod względem ruchliwości nie ustępuje ona wcale kolce, pod względem wspaniałej barwy złotym i srebrnym rybkom zagranicznym.

Siekierka jest rybą najmniejszą z całej rodziny karpi, nie przekracza bowiem 5 cm. długości; kształtem swoim najbardziej zbliża się do karasia, a to głównie skutkiem wysokiego, mocno ścieśnionego tułowiu. Cechą charakterystyczną rybki tej jest zwyrodnienie linii nabocznej, która li na pierwszych kilku łuskach przygłównych jest widoczną, a dalej zupełnie się zatraca. Łuski są krótkie a szerokie; zęby przełykowe mają kształt dłutkowaty. W pletwie grzbietowej o twardym pierwszym promieniu znajduje się 3 i 10, w piersiowych 1 i 10, w ogonowej 19 promieni.

Ubarwienie zmienia się stosownie do pory roku, jakości i dna wody. Poza porą tarła mleczaki i ikrzaki nie różnią się między sobą wcale, grzbiet ich bywa stale szarozielonawy, boki srebrzyste, przepasane w połowie ciała ku ogonowi zielono-lśniącym pręgiem podłużnym. Skromne to ubarwienie zmienia się w czasie tarła u samców do niepoznania, i rybka niepozorna przywdziewa wspaniałą szatę godową, której blask słowami opisać trudno Cała powierzchnia ciała lśni się wszystkimi kolorami tęczy, przyczem tło ubarwienia stanowi kolor niebiesko-fioletowy, pas podłużny, bieżący środkiem ciała staje się szmaragdowo-zielonym, pierś i brzuch pomarańczowo-żółte, a zielonawo-szare pletwy czerwienieją jak skorupa ugotowanego raka. Zmiana ta barwy łączy się stale jeszcze z innem zjawiskiem, występującem na powierzchni skóry ryby: a mianowicie tworzą się w okolicy kończyn górnej szczęki narości w kształcie kilku do kilkunastu zwartych razem brodawek czysto białego koloru, które niekiedy obejmują i górną część jamy ocznej, nadając głowie rybki charakterystyczny wyraz i niezwykły wygląd. Znamiona te znikają po ustaniu tarła, pozostawiając li ślad po sobie w formie małych wklęsłości, z których w roku następnym ponownie wyrastają owe charakterystyczne narości.

Aczkolwiek wygląd zewnętrzny siekierki samicy w porze godowej żadnej na pozór nie ulega zmianie, a niepokaźne jej ubarwienie na pierwszy rzut oka odróżnić ją pozwala od barwnego mleczaka, to przecież zachodzą i u niej uderzające zmiany. Mianowicie tworzy się u końca brzucha, t. j. tuż przed pletwą podogonową narość w kształcie zwolna wyrastającej i do 5 cm. długości dochodzącej pochewki, sięgającej poza pletwę ogonową, która dziwnym

zbiegiem okoliczności dopiero niedawno (1857 r.) przez Kraussa dostrzeżoną została, chociaż rybacy maloruscy widocznie od dawna o niej wiedzieli, jak o tem świadczyć się zdaje nazwa „pukas“, służąca na Rusi na oznaczenie rybki, o której mowa. Pukas źródłosłów puk równający się polskiemu „pęk“ od czego pękać i t. d. wskazuje na to, iż prosty rybak, dostrzegłszy owo znamię, nie zastanawiając się wcale nad jego przeznaczeniem i przyczynami, brał takowe za jelito, które wydobyło się na zewnątrz skutkiem pęknięcia brzucha

Pochewka owa rzeczywiście tak z barwy jak i kształtu podobną jest do jelita wypchniętego z otworu odchodowego, a służy za organ składania ikry właściwym siekierce sposobem. Ponieważ rybka tak drobna i bezbronna o wychowaniu potomstwa w warunkach normalnych marzyćby nie mogła, przeto dbała o swe stworzenia natura zaopatrzyła ją w narzędzie, dozwalające na pomieszczenie jaj w ten sposób, iżby takowe od wszelkiej inwazyi zewnętrznej były bezpieczne. Stwierdzono, iż ciężarne siekierki wyszukują małże rzeczne i zapuściwszy w szparę oddechową mięczaka ową pochewkę, składają ikrę we fałdy skrzelowe muszli. Że pod tą silną osłoną ikra jest zupełnie bezpieczną, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Rybki wylęgłe nie opuszczają swej kryjówki tak długo, póki nie spożyją w zupełności pęcherzyka żółtkowego; w ten więc sposób nietylko ikra, ale i wylęgły narybek ubezpieczonym jest od wszelkiej napaści, na jaką narażonym byćby musiał, gdyby jaja na otwartej wodzie złożone zostały. Na przeznaczeniu pochewki, o której mowa, poznał się dopiero Noll w r. 1869, a zestawiwszy swe spostrzeżenia z tem, co już poprzód Siebold o ikrze siekierek z Menu wydobytych podał, doszedł dopiero związku, jaki zachodzi między tą rybką a muszlą malarską i napotkanemi w tejże ziarnkami ikry. Tenże sam badacz stwierdził następnie, że ikra znaleziona w szparach małży przedstawiała najrozmaitsze stadya rozwoju, t. zn. iż jaja złożone zostały nie równocześnie, lecz w rozmaitych odstępach czasu; gdy bowiem ziarna niektóre posunięte już były znacznie w rozwoju, wykazywały inne wyraźnie, iż dopiero świeżo przez rybki złożone zostały, a obok tego znalazły się już wylęgłe młode siekierki, które nie opuszczając wcale swej bezpiecznej kolebki rosły karmiąc się zapasami pęcherzyka żółkowego. Tą drogą doszliśmy wreszcie do świadomości tego wielce charakterystycznego rysu obyczajów rybki tak pospolitej, jaką jest siekierka — rysu przywodzącego mimo woli na myśl kukułkę składającą jaja w obce gniazda.

Wszystkie te spostrzeżenia stwierdzone następnie zostały na siekierkach trzymanych w akwaryum, tak, iż dziś mówić o nich już można jako o rzeczach zupełnie pewnych i wielokrotnie obserwowanych. Przypuszczam, że małża malarska nie jest wcale jedynem schroniskiem dla podrzutków rodu siekierczego, jakby się to wydawać mogło z dotychczasowych spostrzeżeń, lecz że ciężarne siekierki korzystają z wszelkich szczelin i zagłębień dna i brzegów, do których za pośrednictwem swych wydłużonych pochewek jajonośnych dostać się mogą, a które z drugiej strony są niedostępne dla wszelkich ryb drapieżnych, ptactwa wodnego i t. d. Rzecz prosta, że daleko trudniej będzie stwierdzić gniazdo siekiercze pomieszczone w niedostępnej szczelinie nieruchomej skały podwodnej, niż w małży, którą każdego czasu z wody wydobyć i dokładnemu badaniu poddać można.

Siekierka przyzwyczaja się łatwo do życia na ograniczonej przestrzeni. Z początku kryć się ona wprawdzie będzie w czasie dnia po kątach i pod roślinami zakrywającemi powierzchnią wody, w krótkim jednakże czasie przywyka do swego żywiciela i pokarmu, jaki jej tenże podaje, a który stanowią drobne robaki, jaja mrówcze, okruszyny chleba i t. d. Gdy zgłodnieje uwijać się będzie żywo po naczyniu ryjąc po dnie tegoż, a znalazłszy odpowiedni

kąsek bronić go zawzięcie przed współzawodnictwem swych towarzyszek, rozdzielając razy na prawo i lewo.

Kłótliwość ta cechuje głównie ikrzaki, samce są spokojniejsze i mniej zdradzają zawiści o chleb powszedni. Nasycone wyprawiają siekierki tak samo jak kolki pocieszne harce, igrają, potrącając się i goniąc wzajemnie za sobą, przytem skaczą nad wodę z takim impetem, iż nie chcąc je narazić na szwank, naczynie nakryć wypadnie kawałkiem muślinu lub cienką siatką nicianą. Im bliżej tarła, którego zapowiedź stanowi u samca wspomniana powyż zmiana ubarwienia, u samicy grubienie brzucha i narastanie cewki ikronośnej, tem rybki stają się żywsze, rozpustniejsze. Samce kraśnieją zdradzając co chwila porywy zazdrości, objawiającej się odpędzaniem rówieśników i współzalotników. Pochewkowy jajowód samicy rośnie zrazu wolno, natomiast bardzo szybko, gdy ikra dojrzeje; po złożeniu jajek znika on w przeciągu kilku godzin, pozostawiając ledwie ślad swego istnienia w kształcie drobnej narości, która następnie zupełnie zanika. Samiec nie odstępuje ciężarnej siekierki ani na chwilę i pędzi ją stale ku muszli, którą na kolebkę swego potomstwa już poprzód wybrał i upatrzył. Gdy jaje dojrzałe spłynie do pochwy ikrzaka, tężeje takowa, i pozostaje w tym stanie aż do chwili złożenia, które wyprzedza zawsze pionowe postawienie się rybki głową na dół ku muszli, jak gdyby chodziło jej o dokładne wypatrzenie miejsca, w którem jajeczko ma spocząć. Gdy tej formalności oględzin stało się zadość, wraca siekierka do naturalnej pozycyi, a zapuściwszy pochewkę (cewkę) w otwór muszli sili się widocznie na wygniecenie ziarnka ikry, (co jej jednakże nie zawsze się udaje), wydobywając niezwłocznie po złożeniu cewkę ze szpary oddechowej mięczaka. Jaje, którego rybka złożyć nie zdołała, wraca napowrót do brzucha, t. j. do jajnika i nieraz sporo upłynie czasu, zanim na jaw nie wystąpi nowe podrażnienie i nie powtórzy się przebieg powyż podany. Składaniu jajka przypatruje się bacznie samiec, a skoro tylko jego ulubiona usunie się z nad muszli, zajmuje spiesznie jej miejsce i rozszerzywszy wszystkie pletwy, drżąc na całem ciele, wpuszcza do otworu muszli strumień mleczka, zapładniając w ten sposób jaja. Uporawszy się z tak poważnym obowiązkiem rodzicielstwa, usuwają się rybki obie znużone i jakby wystraszone w głąb akwaryum, samiec traci swe wspaniałe kolory, a samicy skraca się organ porodu, i to trwa niekiedy dni kilka, zanim nowe jaje nie dojrzeje i nie przyjdzie do ponownych złogów. Czas składania ikry przeciąga się w tych warunkach, jak to się samo przez się rozumie, na sporą przestrzeń; toż na wolności trwa tarło siekierki od początku kwietnia aż po koniec czerwca, w akwaryum nieco wcześniej się rozpoczyna i rychlej kończy.

Cała Europa środkowa i wschodnia, jakoteż znaczna część Azyi, stanowią ojczyznę siekierki. U nas znajduje się ta rybka zarówno w wodach Czarnego jak i Bałtyckiego morza, a mianowicie stwierdzono ją dotychczas tak w dorzeczu Wisły, jak i Styru, Dniestru i Prutu. Lubi ona głównie wody stojące i odlewiska rzek, ale i w wodach czystych, płynących o dnie kamienistem lub żwirowatem żyje chętnie; podchodząc z równin dość wysoko w górę — temperatura wody nie ma dla niej widocznie szczególnego znaczenia, żyje bowiem gromadnie tak w zimnych źródlanych wodach, jak i w ciepłych dolinnych. Jest to ryba w ogóle wytrwała i odporna. Jäckel napotkał ją w marcu pod lodem płytkiego rowu, który w czasie zimy zamarzł był aż do gruntu, a udało mu się również w parny dzień jesienny donieść bez wody żywą siekierkę do domu w puszce pełnej roślin, aczkowiek przechadzka ta zajęła z górą godzinę czasu.

Mięso siekierki jest do niczego, a to nietylko ze względu na drobne rozmiary rybki, lecz przedewszystkiem dlatego, że jest nieznośnie gorzkie, co dało powód do nazwy amarus i niemieckiego Bitterling.

Konsekwencyą tego jest, iż polowem siekierki nikt się nie zajmuje, a jeżeli miejscami poławianą bywa w gęste siatki lub na wędkę najdrobniejszego kalibru, to dzieje się to jedynie w celu zaludnienia pokojowych akwaryów lub uzyskania drobnej a odpornej ponęty do polowu drobniejszych ryb drapieżnych, jak okoń, szczupak, miętus i t. d.

WYROZUB

Leuciscus Wyrozub — Nazwy niemieckiej brak, ryba ta bowiem obcą jest wodom niemieckim.

Rodzina Leuciscus sprawia rybakowi, chcącemu się zabawić w rozpoznawanie gatunków, wiele kłopotu i trzeba wielkiej wprawy, a nawet pewnych anatomicznych wiadomości, by z jednej strony odróżnić wyrozuba od klonka, z drugiej jazia od jelca, mianowicie, iż nazwy wszystkich czterech gatunków stosownie do miejscowości bałamutnie stosowane, a częstokroć przekręcane bywają tak, iż to, co nad Wisłą jest klonkiem, w Dunajcu bywa jelcem, a o mil kilka dalej, odwrotnie.

Wyrozub różni się od klonka przedewszystkiem rozmiarami i wagą, dochodzi bowiem do 1 m. długości i 12 kg. wagi, do czego klonek nigdy doprowadzić nie potrafi, dalej dolnem przecięciem pyska, drobniejszą łuską i jasnem zabarwieniem pletwy ogonowej, która zresztą stale jest mniejszą niż u klonka.

Wyrozub jest tedy okazałą, acz jak wszelkie gatunki białorybu, nie zbyt smaczną i pokupną rybą; ciało jego podłużne, nieco tylko spłaszczone, głowa gruba wydatna o szerokiem czole łączy się z tułowiem bez żadnego zaklęśnięcia, nos gruby wystający nad dolną szczękę, wargi mięsiste, zęby stożkowate osadzone na silnych kościach przełykowych. Pletwa grzbietowa umieszczona w samym środku ciała tuż nad pletwami brzuchowemi liczy 3 i 9—10 promieni; pletwa podogonowa o 3 i 10—11 promieniach równolegle do ciała lekko wklęśle wycięta. Boki ryby zabarwione są sinawo, grzbiet ciemniejszy szaro-stalowy.

Wyrozub jest rybą specyalnie naszą, znanym bowiem jest li w dorzeczu Dniestru, a mianowicie z rzek Strypy, Seretu, Zbrucza, obudwu Bystrzyc i Worony i widocznie poza obręb tych wód nie wychodzi, gdyż w dorzeczu Dunaju wcale znanym nie jest, tak, iż u niemieckich ichtyologów nie ma o nim wzmianki. Tarło ryby przypada na kwiecień i maj i o tej to porze głównie pcha się wyrozub do obudwu Bystrzyc; granicę pochodu jego stanowi w Bystrzycy sołotwińskiej most, położony na gościńcu wiodącym z Perehińska do Bohorodczan, do Worony podchodzi o tym czasie również tłumnie, znika jednakże po odbyciu tarła, wracając do właściwej swej rodzinnej rzeki t j. do Dniestru. W czasie godów przybierają samce świąteczną szatę, pokrywając się na głowie, ciemieniu i przedniej części grzbietu barwnemi brodawkami, o których miejscowi rybacy wyrażają się obrazowo „ryba hwiździom zabyta“.

Wyrozub jest na pewne, jak wszystkie pokrewne z nim gatunki białorybu, „wszystkojadem“, żywi się więc wszelkiemi ciałami organicznemi jak rybki, owady, robaki, odpadki wszelkiego rodzaju, ślimaki, algi i t. d. Niestety o obyczajach jego wiemy bardzo niewiele, jak w ogóle o rybach właściwych wschodniej części kraju, albowiem brak tam ludzi, którzyby się sprawami rybactwa zająć mogli i chcieli. Na sieci wyjątkowo tylko łowionym bywa, jak o tem świadczy wyrażenie miejscowych rybaków „ciągnie trzodą jak owce, a skacze przez sieć jak pies“. Ruski rybak nie umie widocznie na niego właściwej dobrać sieci, a wyrozub należy do ryb, które tak jak lipień lub boleń nie łatwo na pierwszy lepszy czerpak, sak lub więcierz

wziąć się dadzą, ma on bowiem wzrok nader bystry i chyba na pławaczkę przy mętnej wodzie, włok lub niewód da się złowić. Czy i w jakim związku do naszej ryby pozostaje „Wyrozęb“ Kluka orzec trudno; podane bowiem przezeń szczegóły zgadzają się tylko częściowo z tem, co o dniestrowym Wyrozubie wiemy; mówi on mianowicie: „Nie wiem, jeżeli się u nas gdzie więcej ta ryba znajduje oprócz w Dniestrze, gdzie ją Wyrozębem nazywają. Bywa ona od 2—4 piędzi długa i znacznie gruba. Samiec osobliwie w maju ma na głowic, grzbiecie i po całem ciele wiele białych twardych kropek.

Grzbiet jest ciemno-błękitnawo-popielaty... chodzi gromadnie... i t. d.“ Że tego »Wyrozęba“ mieści Kluk pod rubryką Karpio-Łosoś, Salmo cyprynoides, to nas ani do autora ani do ryby zrażać nie powinno. W czasach, w których Kluk swą historyę naturalną pisze, kursowały pod względem klasyfikacyi zwierząt tak dziwaczne poglądy, iż prosty białoryb mógł śmiało uchodzić za łososia, mianowicie, iż Kluk ryby tej z autopsyi widocznie nie znał, jak to wynika ze słów: „Ryba ta u Niemców perłową jest nazwana“, widocznie pomięszał on Leuciscus virgo z Leuciscus Maidingeri i z obudwu razem zrobił swego Salmo cyprynoides. W każdym razie wartoby stwierdzić, czy dunajowy Frauen-Nerfling; Wyrozęb Kluka i Wyrozub dniestrowy dzisiejszy stanowią jeden i tenże sam gatunek, czy też to li odmiany tegoż samego gatunku, zaczem przemawiałaby okoliczność, iż wszystkie te ryby li w dorzeczu Czarnego morza napotykane i za wyłącznie czanomorskie uznane zostały.

21.

Odznaczenie szluz samoczynnych na wystawie rolniczej w Mińsku

Spółka szluz samoczynnych Elkor i Tekor pp. Wincentego Skotnickiego i Aleksandra hr. Ostrowskiego w Warszawie (ul. Warecka 10), otrzymała na wystawie rolniczej w Mińsku liczne odznaczenia, a mianowicie: za szluzy samoczynne najwyższe odznaczenie, dyplom honorowy; za nawodnienia (irygacye) samoczynne wielki medal srebrny; za pług własnego systemu medal bronzowy. Nadto minister komunikacyj uznał szluzy samoczynne Elkor i Tekor jako nadające się do zastosowania i wprowadzenia w zakładach i robotach rządowych.

Cieszymy się bardzo odznaczeniem naszych rodaków, i mamy nadzieję, że szluzy samoczynne, po tylu wszechstronnych uznaniach i odznaczeniach, w krótkim czasie będą miały w praktyce jak najobszerniejsze zastosowanie.

W.

22.

Hodowla ryb na Litwie, jej opłakany stan i środki zaradcze.

Projekt powszechnej ustawy rybołowstwa w Rosyi.

Wileński Oddział ces. ros. Towarzystwa hodowli ryb i rybolowstwa otrzymał do oceny i uzupełnienia odnośnie do potrzeb Litwy projekt powszechnej ustawy rybołowstwa, opracowany przez departament rolnictwa przy Ministerstwie dóbr państwa i rolnictwa. Jak wiadomo, hodowla ryb na Litwie, ta ważna gałąź gospodarstwa krajowego, jest w zupełnem zaniedbaniu, na co wpływa przedewszystkiem brak jakiejkolwiekbądź ochrony ryb od rabunkowego sposobu eksploatacyi rzek i jezior, niegdyś tak obfitujących w ryby oraz raki, dzisiaj zaś prawie zupełnie pod tym względem wyjałowionych. Główną przyczyną przy tem jest nieznajomość wytycznych zasad hodowli ryb i wogóle nieradność oraz lenistwo. A jednak niektóre okolice kraju nadają

się specyalnie do hodowli ryb, jak n. p. gubernia wileńska, szczególnie zaś powiaty święciański i trocki, których jeziora słynęły dawniej z obfitości ryb, a szczególnie trockie, z wybornych sielaw. Teraz jeziora te są prawie zupełnie pozbawione ryb barbarzyńską gospodarką, urągającą wprost najprostszym zasadom prawidłowej hodowli i rozumnego rybołowstwa; jednakże przy odpowiedniej ochronie i innem postępowaniu możnaby stworzyć na Litwie nowe olbrzymie źródło dochodu. Tak samo i raki prawie zupełnie wyginęły, bądź z powodu rabunkowego gospodarstwa, bądź też z przyczyny różnych chorób, jak n. p rakowej dżumy, lub też t. zw. plamistej choroby.

Dlatego też z wielkiem uznaniem należy podnieść opracowanie projektu powszechnej ustawy rybołowstwa przez Ministerstwo rolnictwa. Projekt ten zawiera szereg ogólnych przepisów co do ochrony, połowu, przewozu i handlu rybami oraz rakami; przyczem zawiadamia, że w rozwinięciu i uzupełnieniu ogólnych przepisów tej ustawy dla każdej gubernii mają być opracowane przez miejscowe instytucye, t. zw. komisye rybackie, specyalne przepisy dla każdej miejscowości. Komisye te, w myśl art. 19 projeku, pod przewodnictwem gubernialnego marszałka szlachty, prezesa guber. zarządu ziemskiego, a na Litwie, gdzie nie ma ziemskich zarządów, urzędnika z nominacyi gubernatora, organizują się z przedstawicieli ministerstw: rolnictwa i dóbr państwa, spraw wewnętrznych, komunikacyj i przedstawicieli instytucyj, zastępujących ziemstwa w guberniach litewskich i białoruskich.

Miejscowa komisya rybacka ma być, w myśl projektu, instytucyą koncentrującą w sobie roztrząsanie, decyzyę i zwierzchni nadzór we wszystkich kwestyach, dotyczących hodowli ryb i rybołowstwa. Dlatego też projekt ten powołuje do udziału w pracach tych komisyj przedewszystkiem przedstawicieli władzy i powagi miejscowe. W zachodnich guberniach cesarstwa, jak n. p. na Litwie, gubernialne gospodarcze komitety będą mieć swych przedstawicieli w komisyach rybackich, mając na widoku „miejscowe potrzeby i korzyści", jak powiedziano w projekcie. Oprócz tego, przedstawiciele Towarzystw rybackich (tam, gdzie one istnieją) będą powoływani także do komisyj, z głosem jednak tylko doradczym, nie decydującym, jakby się to należało spodziewać. Przedstawicieli takich powinno być w komisyi rybackiej co najmniej tylu, ilu powołanych doń będzie przedstawicieli władz administracyjnych, gdyż tylko wówczas można będzie uniknąć biurokratycznego traktowania żywotnych kwestyj, dotyczących tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Dozór nad stosowaniem ustawy i prawo pociągania do odpowiedzialności sądowej za jej przekroczenie, projekt powierza różnym władzom, a mianowicie: policyi rzecznej, nawigacyjnej i rybackiej, oraz straży leśnej i pogranicznej, a także służbie kolei żelaznych. Przyczem tytułem wynagrodzenia, osobom wykrywającym przekroczenia mają wydawać $10^{0}/_{0}$ od sumy, otrzymanej ze sprzedaży skonfiskowanych przedmiotów, oraz nakładanych pieniężnych kar. Byłoby także właściwem i pożytecznem powołać do tych czynności i członków Towarzystw rybackich, choćby i bez wynagradzania. Oto główna treść projektu...

Wilno, dnia 15 sierpnia 1901 r.

Prezes Towarzystwa rybackiego w Wilnie:
Dr med. Cezary Staniewicz.

23. **Wystawa rolniczo-rybacka w Wilnie.** Od dnia 12 do 21 września 1902 r. odbędzie się w Wilnie wystawa rolniczo-rybacka i drobnego przemysłu dla gub. wileńskiej i sąsiednich.

Program wystawy obejmuje: rolnictwo, uprawę łąk i organizacyę gospodarstw rolnych, hodowlę bydła i drobiu, hodowlę koni, gospodarstwo nabiałowe, produkty hodowli, leśnictwo, hodowlę ryb, pszczelnictwo, jedwabnictwo, myśliwstwo i rybołowstwo, maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, melioracye rolne, budownictwo, wyroby rzemieślnicze i drobnego przemysłu. O nagrody ubiegać się mogą tylko okazy i produkty rolnictwa oraz przemysłu rolnego i domowego z gub. wileńskiej i przyległych. *W.*

24. **Sprawozdanie z działalności Towarzystwa rybackiego w Warszawie za r. 1900.** Rok 1900 jest drugim rokiem istnienia Towarzystwa, a sprawozdanie przedstawia obraz czynności w tym roku podjętych. Najważniejszą z nich było zorganizowanie pierwszej rybackiej wystawy, która tak świetnie wypadła. Następnie zajmował się wydział sprawami ustawodawstwa rybackiego i podziału rzek na rewiry. Z przeglądu racyonalnych gospodarstw rybnych wynika, iż rolnicy tamtejsi bardzo żywo interesują się hodowlą ryb, to zaś rokuje najlepszą przyszłość tak Towarzystwu, jak i samej hodowli.

Prezesem jest p. Henryk Kotlubaj, członkami zarządu: pp. Marcin Mierzejewski, Adam Smoleński i Jan Tomczycki. Członków liczy Towarzystwo 139; w r. 1900 dochód wynosił 8.558 rb. 63 kop., rozchód 7.875 rb. 34 kop., pozostałość kasowa: 683 rb. 29 kop.

Bliższe szczegóły podawaliśmy w swoim czasie w *Okólnikach*. *W.*

25. **Towarzystwo rybackie w Pińsku.** Znane są każdemu błota pińskie, zajmujące przestrzeni 87.000 kilom. kwadr., których osuszanie rozpoczęło się w r. 1875, a o Pińsku, stolicy Pińszczyzny, mieście bardzo handlowem, napotykamy w historyi wzmianki już w r. 1097. Ogromne przestrzenie Pińszczyzny nadzwyczaj mało są wyzyskane, a mogłyby przynosić znaczne dochody, użyte na hodowlę ryb. Towarzystwo rolnicze w Mińsku dbałe o podniesienie kultury, postanowiło wprowadzić w Pińszczyźnie racyonalną hodowlę ryb i wybrało osobną komisyę, która zwróciła się do wileńskiego Towarzystwa rybackiego z prośbą o wydelegowanie do Pińska na posiedzenie komisyi instruktora hodowli ryb ze względu, że właściciele niezmiernych przestrzeni wód i błot pińskich bardzo mało otrzymują korzyści z tych przyrodzonych bogactw. Prezes wileńskiego Towarzystwa rybackiego, Ekscel. Dr Staniewicz wydelegował też bezzwłocznie magistra, p. Eliasza Noniewicza do Pińska dla udzielenia poleskim ziemianom wskazówek w hodowli ryb. P. Noniewicz przekonał się na miejscu, iż tamtejsi ziemianie nie mają dokładnego pojęcia o wartości swych wód, i nadzwyczaj małe mają z nich dochody, gdyż nikt innego sposobu ekspioatacyi nie zna, oprócz wydzierżawiania żydom.

Na wniosek p. Noniewicza wybrali też zgromadzeni na posiedzeniu ziemianie podkomisyę, która ma uzyskać pozwolenie na założenie w Pińsku poleskiej filii rosyjskiego Towarzystwa rybackiego. Sprawą tą zajmuje się bardzo gorliwie p. Kazimierz Szczytt, członek-gospodarz specyalnej komisyi dla spraw poleskich mińskiego Towarzystwa rolniczego.

Tymczasem p. Noniewicz otrzymał zamówienia na urządzenie gospodarki rybnej w kilku poleskich majątkach, obfitujących w jeziora i wody torfowiskowe. *W.*

Ryby i raki na Litwie

w 1900 roku

napisał

Dr CEZARY STANIEWICZ

Prezes wileńskiego Oddziału ces. ros. Towarzystwa hodowli ryb i rybołowstwa.

Wiadomo, iż rybołowstwo, jako sposób zdobywania pożywnych ciał, ma dla ludności wszystkich krajów bardzo ważne ekonomiczne znaczenie.

Istnieje ono od niepamiętnych czasów u wszystkich ludów, gdzie tylko są naturalne lub sztuczne zbiorniki wód, obfitujące w ryby. W krajach, gdzie oświata ludności nie jest odpowiednio rozwiniętą, rybołowstwo, podobnie do polowania pierwotnego człowieka na krwiożercze zwierzęta i drapieżne ptaki, odbywa się dziko, o każdej porze roku bez przerwy, przeważnie w czasie tarla, kiedy wogóle łatwo jest łowić ryby; z tego powodu wytępia się je bezlitośnie w olbrzymich rozmiarach. Niestety, obecnie i na Litwie panuje dzikie rybołowstwo, wyrządzając wielką szkodę ludności, gdyż wytępianiem bezmyślnem ryb zmniejsza ilość zdrowego pożywienia.

Przy szybkim wzroście ludności w drugiej połowie XIX wieku, zmniejszanie się ilości ryb na Litwie już dało się odczuć i stało się faktem ogólnego znaczenia, na który w ostatnich czasach rząd zwrócił baczną uwagę. Departament rolnictwa w Ministerstwie dóbr państwa rozesłał do kompetentnych zakładów i osób dla przedwstępnego zbadania projekt powszechnej ustawy o rybołowstwie, opracowany przez komisyę znawców rybactwa pod przewodnictwem dyrektora departamentu, p. N. A. Chomiakowa. Po wprowadzeniu ustawy, a z nią należytego nadzoru, rozpocznie się rozwijać prawidłowe rybołowstwo na Litwie, a zanim to nastąpi, uważam za rzecz pożyteczną zapoznać szerszy ogół z obecnym stanem rybołowstwa i handlu rybnego na Litwie, przedstawionym na zasadzie danych, dostarczonych w r. 1900 przez 51 korespondentów, prawie ze wszystkich powiatów kraju.

W wileńskiej gubernii rybołowstwo jest przeważnie podrzędnym przemysłem i tylko w niektórych okolicach jest przemysłem zawodowym, n. p. w święciańskim powiecie, w majątku Suwelitki, w komajskiej gminie. Zazwyczaj łowi się ryby tylko dla zaspokojenia potrzeb domowych. Ludność bierze udział w rybnym przemyśle najczęściej w charakterze samodzielnych rybaków, a rzadko kiedy robotników pracujących na dniówki, lub za wynagrodzeniem w stosunku do połowu.

W święciańskim powiecie n. p. znajdowało się 18 gospodarzy-rybaków (w ajweńskiej włości), zaś w disnieńskim powiecie, w dobrach pierebrodzkiej włości, był tylko jeden gospodarz, mający stu robotników — nareszcie w trockim powiecie, w folwarku Olkieniki, był tylko jeden rybak rozporządzający dwudziestoma robotnikami.

Połów ryb odbywa się zazwyczaj cały rok i tylko w niektórych miejscowościach przez dziesięć miesięcy z wyjątkiem maja i czerwca. Połów ryb w 1900 r. był niepomyślnym. Rybacy pozbywali ryby w znacznej części miejscowemu obywatelstwu, resztę wysyłali na przedaż do Warszawy, Wilna, Dwińska, Kowna, a nawet i za granicę do Prus, łowiono zaś następujące ga-

unki ryb: okonie, szczupaki, leszcze, karasie, liny, karpie, sandacze, jazgarze, płotki, ukleje, wyrozuby, śnitki i sielawy.

Wogóle zauważono na Litwie ubytek ryb w rzekach i jeziorach, spowodowany używaniem gęstych sieci, połowem w czasie tarła, truciem ryb w niektórych okolicach i spławianiem drzewa w czasie lata.

W rzece Zejmenie, dopływie Wilii, trafiają się czasami latem łososie, które tam sprzedają po 50 kop. za funt. O ilości wyławianych ryb nie ma dokładnych wiadomości, w niektórych okolicach jest ona jednak bardzo znaczna, i tak w powiecie disnieńskim, pierebrodzkiej włości, złowili rybacy w r. 1900 200 pudów okoni, 500 pud. leszczy, 100 pud. szczupaków, około 200 pud. ukleji i 100 pud. śnitek, co stanowiło dochód około 5 do 6 tysięcy rubli.

W jajwieńskiej włości, w święciańskim powiecie, połów ryb przynosi rocznie około 10 tysięcy rubli dochodu.

Co zaś do cen, to na miejscu najtańszą jest płotka (2 ruble za pud), a najdroższą śnitka, gdyż płaci się za nią po 10 rb. za pud, również drogie są sielawy, gdyż płaci się za nie na wiosnę nie mniej, jak sześć rubli za pud. Leszcze, szczupaki, liny i sandacze liczą się do droższych gatunków i dochodzą do pięciu rubli za pud, zaś okonie, karasie i wyrozuby należą do tańszych ryb i sprzedają się po trzy do czterech rubli za pud. Sażan (rodzaj karpia) sprzedaje się zazwyczaj po sześć rubli za pud, a pstrągi uważane są za szczególny przysmak i kosztują od 11 do 12 rubli za pud, czasami nawet drożej.

W majątku Waka hr. J. I. Tyszkiewicza znajduje się wzorowo urządzony rybny zakład, w którym hodują z wielkiem powodzeniem pstrągi i karpie.

W kowieńskiej gub. bardzo mała ilość osób zajmuje się rybołowstwem na domowy użytek; rybaków zawodowych brak. W niektórych okolicach właściciele ziemscy zarybiają stawy swoje z dobrym skutkiem, n. p. G. Stoszyński w powiecie rosieńskim. — Poławiane ryby sprzedają się na miejscu lub też w sąsiednich miastach. Połów ryb w 1900 r. był nieszczególny, a cena wyższą o 20% niż w gub. wileńskiej. Na targach sprzedawano następujące gatunki: okonie, leszcze, karpie, sażany (rodzaj karpia), szczupaki i płotki; o ilości złowionych w r. 1900 ryb, nie ma żadnych danych, dlatego i o przemyśle rybnym w gub. kowieńskiej nie wiele powiedzieć mogę.

W gub. grodzieńskiej łowią ryby przeważnie na domową potrzebę, chociaż w niektórych okolicach połów ryb już jest przemysłem ubocznym, n. p. w powiatach: białostockim, sokolskim i prużańskim. W wielu okolicach tej gubernii łowią ryby bez przerwy przez cały rok i tylko w niektórych miejscach zaprzestają łowienia w kwietniu i maju. Wogóle rybny przemysł upada z powodu zmniejszenia się rybostanu w skutek dzikiego rybołowstwa, gdzie jednak obywatele racyonalnie łowią ryby, zarybiają stawy, rezultaty są bardzo zadawalniające, n. p. w okolicach m. Kniszyna (w białostockim pow.). Złowione ryby sprzedają rybacy częścią na miejscu, częścią zaś wysyłają do miast, szczególnie koleją do Warszawy. W 1900 r. połów był złym.

Na rynkach grodzieńskiej gub. spotykało się następujące gatunki: okonie, leszcze, szczupaki, liny, karasie, piskorze, wyrozuby i płotki. Za pud ryb płacono około 3 ruble, okoni, szczupaków i wyrozubów po 4 rb., a nawet r więcej; linów i leszczy $4\frac{1}{2}$ do 5 rb. Pud karasi kosztował od 3 od 4 rb., sandaczy i karpi 6 rb., a pstrągów od 11 do 12 rb. Dzięki bliskości Warszawy ceny ryb w grodzieńskiej gub. były dość wysokie, mimo że drobnych rybaków było tam w r. 1900 do 150. Hurtownych rybaków było tylko czterech, z których każdy zatrudniał około 12 robotników.

W grodzieńskiej gub. zauważono następujące nadużycia: zatruwania ryb przynętą, łowienie w czasie tarła, moczenie przez wieśniaków lnu i konopi w rzekach, co spowodowało zanieczyszczenie wody i śnięcie ryb.

Na Litwie używają rybacy łódek własnego wyrobu, które zwykle są płytkie, zbite ze świerkowych desek (t. j. koryto z drewnianemi skrzydłami). Łódki dębowe, czółna różnych rozmiarów i tak zwane duszehubki, bardzo rozpowszechnione są w wileńskiej gub.; używają także zamiast łódek tratw, a nawet drzwi od stodół (n. p. w grodzieńskiej gub.).

Narzędziami do połowu są: niewód, sieci większych i mniejszych rozmiarów, buczy, więcierze, saki, haki i wędki. W niektórych miejscowościach dla połowu zagradzają rzeki kołkami (płotami), n. p. w gub. grodzieńskiej, barbarzyński ten sposób łowienia przyczynia się do wytępiania ryb.

Z tego, co wyżej przytoczyłem, wypływa, że nie ma obecnie żadnego nadzoru nad rybołowstwem i zupełny brak kary nad zbrodniarzami, t. j. że drobni rybacy i handlarze wszelkie nadużycia popełniają bezkarnie, co ze względu na dobro ogółu w przyszłości cierpianem być nie powinno. Połów ryb przez cały rok, a więc i podczas tarła powinien być wzbronionym, a rybołowstwo poddanem prawidłowemu nadzorowi. Zatruwania ryb należy surowo zabronić, a przestępców najsurowiej karać. Również powinno być wzbronionem zbieranie ikry nie w celach hodowli ryb, lecz w innych celach, n. p. dla karmienia wieprzy i kaczek, inaczej rozmnażanie się ryb będzie niemożliwem.

Zanieczyszczanie wody jakimkolwiek sposobem wytępia ryby, dlatego należy zabronić bezwarunkowo moczenia lnu i konopi w rzekach i jeziorach i określić czas do spławu drzewa i innych produktów, jak n. p. dziegciu. Niezbędnem jest także zabronienie używania gęstych sieci, aby zabezpieczyć przed połowem narybek. Dla dobra ogółu zwracam się do rolników i osób inteligentnych na Litwie, aby swoje światłe uwagi i zdania, odnośnie do rybołowstwa na Litwie zarządowi Towarzystwa rybackiego w Wilnie nadsyłać raczyli, tym bowiem sposobem sprawa cała lepiej obrobioną i rozjaśnioną zostanie.

Raki i ich przedaż na Litwie.

Raki na Litwie przy obfitości naturalnych zbiorowisk wód, jezior, rzek, strumyków i t. d. były i są źródłem bogactwa narodowego, a przedaż ich dostarczała i dostarcza i dziś jeszcze niemałego dochodu ludności miejscowej, dlatego handel rakami w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej ma i powinien mieć poważne, ekonomiczne znaczenie. Jak wiadomo, w ostatnich czasach między r. 1895 a 1900 powstało wielkie zapotrzebowanie raków do Niemiec, Austryi i Francyi, spowodowane zniszczeniem raków za granicą przez dżumę rakową, która pojawiła się wypadkowo jednocześnie z cholerą w r. 1892.

W dorzeczach zachodniej Dźwiny, Niemna i Wilii, raki zaczęły ginąć w r. 1893, obecnie jednak dżuma rakowa ustępuje, a opustoszone zbiorowiska wód zaczynają się znów zapełniać rakami [1]).

Profesor Hofer z Monachium badał dżumę rakową w Inflantach i robił swoje doświadczenia na rzece Woo, wpadającej do czudskiego jeziora, przez siedm tygodni w lecie r. 1900. Dżuma pojawiła się tutaj jeszcze w r. 1897, lecz ponieważ rzeka była przedzieloną kilkoma tamami, przeto zajęła w pierwszym roku niższą przestrzeń rzeki i rozszerzyła się tylko do pierwszej tamy, następnie po każdem wiosennem zalaniu wodą, stopniowo przekraczała tamy

---

[1]) Uwaga: W suwalskiej gubernii kilka lat temu jeziora i rzeki przepełnione były rakami (n. p. rządowe Wigry i t. p), z których wywożono za granicę do 1,200.000 sztuk rocznie, wartości 50.000 rubli. Obecnie wywóz ustał zupełnie z powodu wyginięcia raków, prawdopodobnie w skutek dżumy rakowej, a może i innych chorób, jak n. p. plamistej, wywołanej zanieczyszczeniem wód.

i kroczyła coraz wyżej. Kiedy prof. Hofer zaczął dżumę badać, znajdowała się w zupełnym rozwoju między dwoma tamami. W miejscu głównego siedliska dżumy chore i martwe raki pokrywały prawie całe dno rzeki; o pół wiorsty wyżej nie było już chorych raków, lecz widać było w biały dzień raki pełzające po dnie całemi masami, co było pierwszą oznaką ich niedomagania, gdyż zupełnie zdrowe raki nigdy podczas dnia nie opuszczają swoich nor; o kilkaset sążni wyżej raki siedziały spokojnie w swoich norach.

Po upływie jednego tygodnia obraz zmienił się zupełnie: tam, gdzie było siedlisko dżumy — wszystko wyginęło; miejsce, gdzie raki pełzały pośród dnia, zamieniło się w główne siedlisko zarazy i wszystkie raki wyginęły, tam zaś, gdzie poprzednio siedziały spokojnie w swych norach, zaczęły pełzać po dnie. Obraz taki zmieniał się z tygodnia na tydzień i podczas siedmiu tygodni przebywania prof. Hofera, dżuma rakowa posunęła się o 5—6 wiorst w górę rzeki.

Badając chore raki, prof. Hofer znajdywał tak w chorych jak i martwych odkryte przez niego w Niemczech bakcyle dżumy, a szczepienie ich zdrowym rakom, sprowadzało zawsze dżumę.

Dżuma rozszerzała się przeważnie w skutek żywienia się zdrowych raków trupami martwych raków, zarażonych dżumą, i dlatego to młode raki, karmiące się tylko poczwarkami owadów, mięczakami i t. p., znajdowano zawsze zdrowymi. Przez wodę bakcyle dżumy były zaraźliwemi tylko w pobliżu siedliska, zdrowe raki, zamknięte w skrzyniach, pływających na przestrzeni 10—15 wiorst, były zupełnie nienaruszone i zdrowe całemi tygodniami, lecz natychmiast chorowały, jeśli dano im możność spożycia zarażonych dżumą raków.

Prof. Hofer radzi, aby dla przerwania rakowej dżumy, rzucać do wody o $1/2$ wiorsty powyżej siedliska choroby niegaszone wapno, i wszelkie do łowienia przeznaczone narzędzia czyścić, zanurzając je po każdem łowieniu na pewien czas w wapienną wodę.

Według zdania prof. Hofera rzeka oczyszcza się zupełnie z zarazy w przeciągu dwóch lat. Dlatego rozmnażać raki można tylko w jak najczyściejszych wodach, strumykach i rzeczkach bliżej źródłowisk, w jeziorach lub też w jeziorkach z bieżącą wodą, w okolicach zaś, gdzie panowała dżuma, rozmnażanie rozpocząć można dopiero po zupełnem wygaśnięciu zarazy.

W gubernii wileńskiej rakową dżumę wprowadzili i rozszerzyli zagraniczni kupcy, dostarczający pułapek do łowienia raków, przywiezionych z zagranicy i zarażonych w zagranicznych wodach, czem tłómaczy się zarażenie zupełnie oddzielonych zbiorowisk, n. p. jezior.

Wileńska gubernia była w ostatniem dziesięcioleciu ważnym środowiskiem handlu rakami; tak n. p. w ostatnich latach, jedna tylko stacya „Nowo-Święciany“ wysyłała zagranicę raków corocznie za 20 tysięcy rubli; gdy jednak połów odbywał się bardzo silnie (płacono po 3—4 kop. za sztukę), a w wielu miejscowościach raki wyginęły od dżumy (szczególnie w święciańskim i trockim powiecie, gdzie do zarażenia zbiorowisk wód ogromnie się przyczyniły przywiezione z zagranicy pułapki do łowienia raków), ilość raków bardzo się zmniejszyła.

W wileńskiej gubernii spotyka się dwa gatunki raków: rzeczny (Astacus fluviatilis), zwykle sprzedawany, i stawowy (Astacus leptodactylus), który różni się od pierwszego tem, iż ma na bokach pancerza rząd ostrych kolców i ostro występujące zakończenia każdego pierścienia szyjki. Raki stawowe, bez względu na wielkość, wysyłane bywają zagranicę, mięso ich jest chude i nie tak smaczne, jak raka rzecznego.

Niedaleko od stacyi „Święciany“ na petersbursko-warszawskiej drodze, znajduje się główny skład dla wywozu raków zagranicę.

Handel rakami zaczął się w wileńskiej gubernii wtenczas, gdy niejaki Priskuser rozpoczął skupywać raki i wysyłać je zagranicę. Wkrótce zaprzestał handlu i odstąpił go Domczernowi, ten zaś dalej panu Micha, który w roku 1890 wybudował wyżej wspomniany skład o pół wiorsty od stacyi „Święciany“.

Skład raków p. Micha robi wrażenie dobrze zorganizowanego przedsiębiorstwa w większych rozmiarach. Każdy robotnik wykonuje pewną pracę, a liczba pracujących dochodzi do trzydziestu osób, między niemi zarządzający subjekt, 12 chłopców wyrostków i 8 dziewcząt. Zakład wysyła dziennie za granicę do 600 koszów, a w każdym znajduje się 15 do 80 sztuk raków, stosownie do ich wielkości.

Raki przysłane drogą żelazną na stacyę Święciany przez skupujących, natychmiast odnoszą do składu i puszczają w kadzie, umieszczone w bystrej rzeczce Dziemiance. Kadzi takich jest około 60, a każda ma $^3/_4$ arszyna głębokości, około pięciu arszynów długości i dwa i pół arszyna szerokości. — W każdej kadzi mieści się, stosownie do jej wielkości, od 500 do 2000 raków. Wieczorem, w przeddzień wysłania raków, wyjmują je z wody i kładą w mech, w celu wysuszenia ich z wody; przytem gatunkują i następnie układają w koszykach, z oznaczeniem na każdym koszyku liczby zapakowanych raków i ich miary. Miara u p. Michy jak i zagranicą określa się przestrzenią od końca głowy do ostatniego pierścienia szyjki. Raki stósownie do ich wielkości rozdzielają się na gatunki: większe mają od 12 do 14 ctm. długości, średnie od 10 do 11 ctm., a drobne od 7 do 9 ctm.; te mają wielki odbyt w Berlinie, gdzie ich przeważnie używają do ubrania rybnych potraw.

Wysyłane za granicę raki pakuje się w kwadratowe kosze, mające $6^1/_2$ werszków szerokości i $2^1/_2$ werszki wysokości, przytem układają je dwoma warstwami, przekładając wysuszonym mchem. Przy takiem troskliwem opakowaniu raki znoszą bez uszkodzenia dobę drogi między Święcianami a Berlinem; przy przewozie ginie nie więcej jak 1 do 3%. Przez czas wysłania raków od wyławiaczy do składów raków, ginie także zwykle nie więcej nad 2 do 3%, takim sposobem od wysłania raków przez wyławiaczy aż do Berlina ginie ogółem nie więcej, niż 5—6% — co uważanem jest zresztą za normalną stratę. Za granicę wywożą przeważnie mniejsze raki od 8 do 10 ctm. długości, i te stanowią 85% wywozu, większe wyżej 10 ctm. długości, stanowią około 15% całego wywozu za granicę. I tak w dniu 15 czerwca 1900 r. p. B. Heineman, obecny przy wysyłaniu za granicę raków ze składu p. Michy, naliczył wysłanych w ten dzień 5.750 raków w 120 koszach, między którymi było mniejszych 98%, a większych około 100 sztuk, t. j. nie więcej nad 2%.

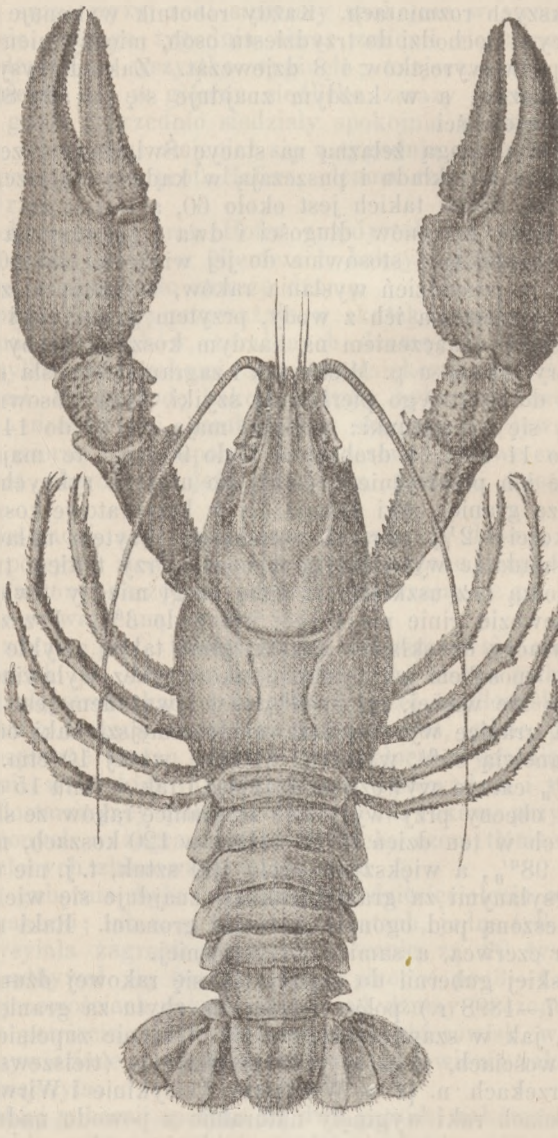
Między wysyłanymi za granicę rakami znajduje się wiele samic z dojrzałą ikrą, zawieszoną pod ogonem, pełnemi gronami. Raki samce lenią się zwykle w końcu czerwca, a samice nieco później.

W kowieńskiej gubernii do pojawienia się rakowej dżumy w zbiorowiskach wód (1897—1898 r.) połów raków dla zbytu za granicę dawał dobry dochód ludności, jak w szawelskim powiecie. Obecnie zupełnie wyginęły raki w wielu miejscowościach, n. p. w jeziorze Seducho (tielszewskiego powiatu) i w niektórych rzekach, n. p. w Windawie, Dobykinie i Wirwicie. W niektórych miejscowościach raki wyginęły naturalnie z powodu nadmiernego i barbarzyńskiego sposobu wyławiania ich, po oddaniu wód w arendę handlarzom, w innych w skutek rakowej dżumy.

W wielu powiatach grodzieńskiej gubernii, szczególnie w części zachodniej, raki wytępione zostały ostatecznie rakową dżumą w r. 1897 i 1898 w rzekach, jeziorach i stawach. Obecnie tylko w wolkowyskim powiecie przechowały się w obfitości raki (n. p. w rzece Kolomie), gdzie zresztą wyławiają je w barbarzyński sposób w końcu maja i czerwca, dla zbytu do Warszawy i Białogostoku, płacąc rybakom po 50 kop. na dobę. Do pojawienia

się rakowej dżumy sprzedawano raki w białostockim powiecie po 30 kop. kopa, obecnie zaś płacą po 3 rb. za kopę, a w brzeskim powiecie i za tę cenę raków nie dostanie.

Połów raków dotąd w Rosyi nie był ograniczonym, lecz, ponieważ w skutek nadmiernego wyławiania i dżumy, liczba raków na Litwie ogro-

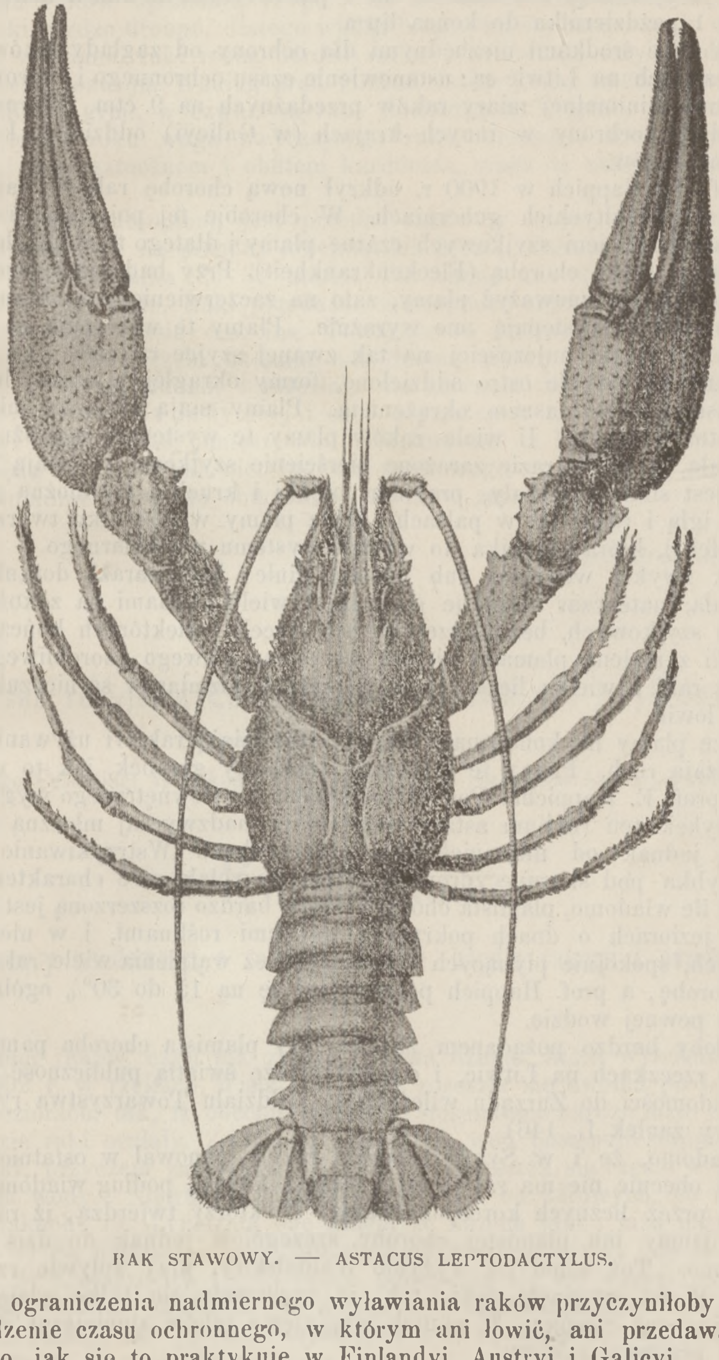


RAK RZECZNY. — ASTACUS FLUVIATILIS.

mnie się zmniejszyła i cena ich znacznie się podniosła z powodu wywozu za granicę, przeto koniecznem jest bezzwłoczne wprowadzenie ograniczeń w łowieniu i przedaży raków.

Rozporządzenie, aby miara minimalna raka przedażnego wynosiła nie mniej jak 10 ctm., pociągnie za sobą ogromne zmniejszenie się wywozu za

granicę. Nawet przy ustanowieniu miary minimalnej na 9 ctm., wywóz raków zmniejszy się przynajmniej na 35% obecnie wywożonej ilości.



RAK STAWOWY. — ASTACUS LEPTODACTYLUS.

Do ograniczenia nadmiernego wyławiania raków przyczyniłoby się także wprowadzenie czasu ochronnego, w którym ani łowić, ani przedawać raków nie wolno, jak się to praktykuje w Finlandyi, Austryi i Galicyi.

Jak wiadomo, raki nie bardzo się rozmnażają, gdyż każda samica wy daje tylko po kilkaset ziarn ikry rocznie, a z tej przyczyny niszczenie mło-

dych raków wywołuje zmniejszenie się ilości raków w naszych wodach. Dlatego niezbędnem jest zaprowadzenie czasu ochronnego w czasie tarła i dojrzewania ikry, a więc dla samców od 1 października do końca marca, a dla samic od 1 października do końca lipca.

Tak więc środkami niezbędnymi dla ochrony od zagłady raków w rzekach i jeziorach na Litwie są: ustanowienie czasu ochronnego i zaprowadzenie jednocześnie minimalnej miary raków przedażnych na 9 ctm. Wprowadzenie tych środków ochrony w innych krajach (w Galicyi) oddziałało korzystnie na ochronę raków.

Prof. E. Happich w 1900 r. odkrył nową chorobę raków, bardzo rozszerzoną w nadbałtyckich guberniach. W chorobie tej pojawiają się na zakończeniach pierścieni szyjkowych czarne plamy i dlatego to Happich nazywa tę chorobę plamistą chorobą (Fleckenkrankheit). Przy badaniu żywych raków nie łatwo dają się zauważyć plamy, zato na zaczerwienionych skorupach gotowanych raków występują one wyraźnie. Plamy te występują na różnych częściach ciała, ale najczęściej na tak zwanej szyjce rakowej i na kończynach. Plamy są zwykle ostro oddzielone, formy okrągłej, z więcej lub mniej ostro występującem, jasnem okrążeniem. Plamy mają od kilku milimetrów do $1^1/_2$ ctm. średnicy. U wielu raków plamy te występują na różnych częściach ciała, w takim razie zarażone pierścienie szyjkowe nie mają połysku; pancerz jest silnie zgrubiały, przytem miękki i kruchy, że można go łatwo oddzielić igłą i rozetrzeć w palcach. Duże plamy w pośrodku tworzą często ranę (Defekt), która przenika do wnętrza systemu muskularnego.

Rak zwykle wcześniej lub później ginie; jeśli zaraza dotknie więcej części ciała, natenczas znajduje się raki z wielu plamami na zakończeniach pierścieni szyjkowych, bez kleszczów, bez macek i niektórych kończyn.

Raki z małemi plamami niczem nie okazują swego chorobliwego stanu, natomiast raki z wielką liczbą plam większych rozmiarów są nieczułe i łatwo dają się łowić.

Duże plamy na kończynach bardzo utrudniają rakowi używanie tychże i upośledzają ruch. Plamy te wywołuje włóknisty grzybek, jak to wykazały badania prof. E. Happicha. Pod mikroskopem i z zewnętrznego wyglądu kultury, grzybek ten (oidium astaci) przypomina nadzwyczaj mleczną pleśń — różni się jednak od niej niektórymi szczegółami. Wstrzykiwanie kultury tego grzybka pod skorupę zdrowego raka, wywołało owe charakterystyczne plamy. O ile wiadomo, plamista choroba raków bardzo rozszerzoną jest w Inflantach, w jeziorach o dnach pokrytych wodnemi roślinami, i w niewielkich, zamulonych, spokojnie płynących rzeczkach. Bez wątpienia wiele raków ginie na tę chorobę, a prof. Happich podaje ilość tę na 15 do 30% ogólnej ilości raków w pewnej wodzie.

Byłoby bardzo pożądanem zbadać, czy plamista choroba panuje w jeziorach i rzeczkach na Litwie, i dlatego proszę światłą publiczność o nadsyłanie wiadomości do Zarządu wileńskiego Oddziału Towarzystwa rybackiego (Zamkowy zaułek L. 146).

Wiadomo, że i w Syberyi pomór raków panował w ostatnich latach, ponieważ obecnie nie ma raków w Irtyszu i Tobolu, podług wiadomości nadsyłanych przez licznych korespondentów. Niektórzy twierdzą, iż raki wyginęły od dżumy lub plamistej choroby, szczegółów jednak do dziś dnia nie sprawdzono. Toż samo na wyżynie Waldalskiej, przy spływie rzek Msty i górnej Wołgi wyginęły raki, tak, iż zachowały się tylko gdzieniegdzie, n. p. w jeziorze Siteńku. W skutek wyginięcia raków zmniejszył się handel rakami i przemysł rakowy.

Jak wielkie zyski przynosi handel rakami, o tem przekonują następujące fakta: na jeziorze Siteńku łowi raki i skupuje pewien wieśniak, który

je następnie bez rozsortowania sprzedaje do Petersburga (kupcom Fedesiejewowi i Łukinowi) po rublu za sto sztuk, ci zaś kupcy, po należytem rozgatunkowaniu raków sprzedają je po 3 do 5 i do 40 kop. za sztukę. Łowią zwykle raki bardzo drobne, dlatego wielkich spotyka się bardzo mało w handlu.

Jak wiadomo, raki rosną bardzo wolno i potrzebują zwykle około 5 lat do zupełnego rozwoju. Według prof. Hofera, rak w końcu trzeciego roku życia waży około 27 grm., w czwartym roku dochodzą do 75 grm., nareszcie w początku piątego roku waga zwyczajnego raka rzecznego może wynosić do 125 grm.; przy sztucznem i obfitem karmieniu, waga ta zwiększa się o wiele prędzej.

W Galicyi zabronioną jest przedaż raków w czasie ochronnym, a tem samem i wysyłanie na przedaż kolejami lub pocztą. Czas ochrony dla samców trwa od 1 października do 31 marca, dla samic zaś od 1 października do 31 lipca nowego stylu. Raki przedażne muszą mieć najmniej 10 ctm. długości.

W ostatnim czasie ces. ros. Towarzystwo hodowli ryb i rybołowstwa w Petersburgu rozpoczęło badania nad dżumą raków i jej przyczynami, tudzież nad handlem rakami, i rozesłało dla zebrania dat, tak do Towarzystw rybackich, jakoteż do instytucyj i osób prywatnych kwestyonarz, który dla informacyi tutaj poniżej umieszczam. Odpowiedzi na kwestyonarz nadsyłane służyć będą za materyał nietylko do naukowego opracowania tej kwestyi, lecz ewentualnie także do obmyślenia środków zaradczych.

Dr Cezary Staniewicz.

Cesarsko rosyjskie Towarzystwo hodowli ryb i rybołowstwa

znajdujące się pod opieką

Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Siergiusza Aleksandrowicza.

Kwestyonarz

dotyczący wiadomości o rakowej dżumie, handlu rakami i przemyśle.

Pomór raków, czyli tak zwana rakowa dżuma, która wybuchła w Rosyi około 1892 r. w rzekach Wiśle i Wołdze, rozeszła się zwolna po innych rzekach i jeziorach, tak, iż obecnie pozostało stosunkowo bardzo mało zbiorowisk wód, gdzie raki ocalały. Zarażenie zbiorowisk wód postępuje stopniowo przez chore raki, przyczem zauważono, iż choroba rozszerza się często w górę rzeki z biegiem wody. Nietrudno odróżnić chore raki od zdrowych, po następujących oznakach: 1) Wypełzają one dniem ze swoich jam i łażą najspokojniej na dnie. 2) Są nieczułe i słabo lub zupełnie nie bronią się, gdy je się bierze do ręki. 3) Kleszcze ich i nogi łatwo oddzielają się we wszystkich stawach i podlegają czasami kurczom (co można zauważyć, trzymając raki w akwaryach). 4) Pełzają na wyprostowanych (jakby na szczudłach) nogach. 5) Szyjka ich odstaje od piersiowego pancerza.

O postępie i rozszerzeniu się rakowej dżumy wiadomości są u nas w Rosyi bardzo skąpe i niewiadomo nawet dokładnie, w którym roku i gdzie się naj-

pierw zjawiła. Chcąc zbadać dokładnie postęp i rozszerzenie się rakowej dżumy i chcąc o ile możności dopomódz do rozmnożenia się raków w opustoszałych zbiorowiskach wód. Ces. ros. Towarzystwo hodowli ryb i rybołowstwa, zwraca się z prośbą o nadsyłanie odpowiedzi na następujące pytania:

Gubernia .... powiat ....

włość .... majątek ....

najbliższa wieś lub wioska .... stacya

pocztowa .... właściciel (imię, imię ojca i na

zwisko ....

1) W którym roku i w jakich miejscowych rzekach lub jeziorach zauważono najpierw wymieranie raków; czy to wymieranie trwa dalej, a jeśli się zmniejszyło, kiedy?

j 2) Jakie były oznaki choroby raków? Czy nie zauważono dniem pełzaących na dnie, czy nie wyłaziły one na brzeg, lub czy nie zauważono u nich utraty kleszczów i nóg?

3) Gdzie zauważono martwe raki (na dnie, czy na brzegu)?

4) Jak rozszerzała się rakowa dżuma: w górę, czy na dół z biegiem rzeki?

5) Czy są zbiorowiska wód, gdzie dżuma nie doszła i w jakiem położeniu znajdują się one odnośnie do drugich (czy oddzielone są jedne od drugich, czy też są połączone), i jaką jest ich roślinność (natura ich brzegów, dna, wody, w których z nich jest stojąca woda i t. p.)?

6) Czy nie pojawiają się raki w tych zbiorowiskach wód, gdzie poprzednio powymierały i w jakim przeciągu czasu zaczęły się one znowu pojawiać?

7) Czy nie zauważono innej jakiej choroby rakowej, n. p. plamistej, odznaczającej się od innych występowaniem na rakach czarnych plam, szczególnie wyraźnie występujących po ugotowaniu tychże?

8) Jak ważne ekonomiczne znaczenie ma dla danej miejscowości handel rakami? Czy raki wywożą się i w jakie miejscowości, lub czy też łowią się tylko dla miejscowych potrzeb?

9) W jakich rzekach lub jeziorach, w jakiej ilości i jakiej wielkości (od zaostrzenia końca głowy aż do końca ogona) łowią tam obecnie raki?

10) Na jaki czas przypada główny połów raków?

11) Jakich przyrządów używa się do łowienia raków, w jakiej ilości i jakiego wymiaru?

12) Ile osób zajętych jest łowieniem raków?

13) Do jakiego z dwóch przyłączonych rysunków podobny jest gatunek raków, znajdujących się w miejscowych zbiorowiskach wód?

Uprasza się o zwrot kwestyonarzy pod adresem: Petersburg, W. Konjuszennaja, dom L. 13, mieszkanie 52, Biuro ces. ros. Towarzystwa hodowli ryb i rybołowstwa.

27.

REGULAMIN i PROGRAM

międzynarodowego Kongresu dla rybactwa i hodowli ryb w Petersburgu w r. 1902.

REGULAMIN.

1. Kongres rybacki odbędzie się podczas międzynarodowej wystawy rybackiej w Petersburgu w r. 1902.

2. Kongres zajmie się wszystkiemi sprawami, odnoszącemi się do obecnego stanu i potrzeb rybactwa i hodowli ryb z uwzględnieniem wymagań naukowych, gospodarczych, technicznych, przemysłowych i kupieckich, tudzież środkami, któreby można polecić dla poprawy i rozwoju rybactwa.

3. Sprawy znaczenia ogólnego i międzynarodowego będą omawiane na wspólnych posiedzeniach Kongresu, inne zaś należeć będą do oddziałów Kongresu, których ilość zależeć będzie od rodzaju i ilości zgłoszonych wykładów. Interesami rosyjskiego rybactwa zajmie się osobny oddział rosyjski.

4. Robotami przygotowawczemi i zarządem zajmie się komitet organizacyjny, składający się z prezydenta i wiceprezydenta, wybranych przez zarząd Towarzystwa, z komitetu organizacyjnego wystawy i innych osób miejscowych i zagranicznych przez komitet organizacyjny zaproszonych. Komitet wybiera z pośród siebie sekretarza generalnego i skarbnika.

5. Przy rozpoczęciu posiedzeń wybranym zostanie z pośród członków Kongresu wydział dla wspierania komitetu organizacyjnego.

6. Prace Kongresu trwać będą od 17 do 22 marca 1902 r. (nowego stylu).

7. Czlonkami Kongresu mogą być: *a)* zastępcy rosyjskich i zagranicznych instytucyj państwowych, którym powierzony jest dozór nad rybactwem, hodowlą ryb, handlem rybami i warunkami ich bytu; *b)* zastępcy rosyjskich i zagranicznych zakładów naukowych (akademij, uniwersytetów, stacyj zoologicznych); *c)* członkowie rosyjskich i zagranicznych spółek i Towarzystw dla rybactwa i hodowli ryb, dla przyswajania dla sportu wędkowego i miłośników akwaryów; *d)* wystawcy międzynarodowej wystawy rybackiej; *e)* inne osoby, zajmujące się rybactwem, handlarze ryb, zarządcy prywatnych hodowli ryb, urzędnicy państwowych zarządów rybackich, i wogóle wszyscy, interesujący się rybactwem.

8. Chcący wziąć udział w Kongresie mają wnieść zgłoszenie najpóźniej do 1 stycznia 1902 r. i podać tamże dokładnie: *a)* imię chrzestne, imię ojca i nazwisko rodzinne; *b)* zatrudnienie zgłaszającego się i jego stanowisko; *c)* dokładny adres z dołączeniem składki za udział w kwocie 5 rb.

Uwaga: Urzędowi zastępcy zagranicznych rządów na wystawie zaliczają się do członków Kongresu.

9. Członkowie Kongresu mają wolny wstęp na wystawę.

10. Każdy członek Kongresu otrzyma po wydrukowaniu bezpłatnie prace i obrady Kongresu; druki te mogą i nieobecni członkowie Kongresu otrzymać po zapłaceniu składki.

11. Członkowie Kongresu chcący przedstawić referaty, mają podać komitetowi swoje temata, i do 1 grudnia 1901 r. przesłać temuż wyraźnie napisane rękopisy lub krótką treść tychże.

12. Komitet organizacyjny może nie przyjąć zgłoszonego tematu.

13. Językiem urzędowym Kongresu jest język francuski, członkowie Kongresu mogą jednak przemawiać także w języku rosyjskim, niemieckim i angielskim, a obowiązkiem będzie prezydentów i sekretarzy przemówienia te streszczać po francusku i rosyjsku. W oddziale rosyjskim wolno przemawiać tylko po rosyjsku.

14. Przemówienie referenta może trwać tylko 20 minut, oponenta 10 minut, tenże w tej samej sprawie tylko najwięcej dwa razy przemawiać może.

15. Kto sobie życzy, aby przemówienie jego dosłownie w protokóle posiedzenia zostało zapisanem, powinien je w dniu posiedzenia przedłożyć na piśmie do biura Kongresu.

16. W oddziałach zapadają uchwały prostą większością głosów, a przedłożyć je należy do przejrzenia Walnemu Zebraniu Kongresu. Uchwały oddziału rosyjskiego są odrazu prawomocne.

17. Postanowienia powzięte na Walnem Zgromadzeniu Kongresu udzielone zostaną komitetowi organizacyjnemu następnego Kongresu dla rybactwa i hodowli ryb.

Postanowienia rosyjskiego oddziału, wymagające zatwierdzenia, przedłoży komitet organizacyjny ces. ros. Towarzystwu rybactwa i hodowli ryb.

18. Zebrania Kongresu i oddziałów są publiczne.

19. Porządek załatwiania spraw ustanowi komitet organizacyjny.

PROGRAM KONGRESU.

POSIEDZENIA OGÓLNE.

Międzynarodowe przedsiębiorstwa w dziedzinie rybactwa.

Organizacya i zakres działania stałego komitetu dla zwoływania międzynarodowych kongresów i zależnego od niego biura wywiadowczego dla rybactwa i hodowli ryb. Wydawnictwo organu międzynarodowych kongresów i międzynarodowej statystyki rybackiej. Organizacya międzynarodowych naukowo-praktycznych badań i uproszczenie metod badania i terminologii. Sprawy międzynarodowych ustaw rybackich i umowy międzynarodowe. Organizacya międzynarodowych wystaw rybackich.

ODDZIAŁ I.

Naukowo-praktyczne badania wód słodkich i słonych.

Organizacya, metody, przyrządy, urządzenia i sprawozdania.

ODDZIAŁ II.

Hodowla ryb i ostryg.

Obecny stan rozwoju tych zawodów w różnych krajach. Opisanie najnowszych metod i przyrządów. Sprawozdania rozmaitych zakładów hodowli ryb, gospodarstw stawowych i rządów państw. Środki ochrony ryb. Zanieczyszczanie rzek, urządzanie przepławek i t. p.

ODDZIAŁ III.

Statystyka i technika zawodu rybackiego. Ustawy rybackie.

Rybactwo w różnych krajach. Statki najnowszej konstrukcyi, nowe metody i narzędzia. Organizacya przystani rybackich, targi. Chłodnie. Przewóz ryb. Najnowsze sposoby przyrządzania różnych wytworów rybich. Urządzenie fabryk konserw. Ustawodawstwo rybackie.

ODDZIAŁ IV.

Stosunki życia i bytu rybaków.

Zarządzenia rządów, Towarzystw i firm dla poprawy bytu rybaków; zabezpieczenia na życie i statków; ustanowienie kredytu; poprawa dróg komunikacyjnych; szkoły zawodowe, odczyty publiczne, czytelnie, herbaciarnie, domy związkowe; popularne wiadomości o sprawach rybackich.

ODDZIAŁ V.

Rybołowstwo i hodowla ryb jako sport.

Organizacya Towarzystw wędkarskich. Dalszy rozwój sportu wędkarskiego w wodach słodkich i słonych. Hodowla ryb w akwaryach. Nowe ryby do hodowli w mieszkaniach.

ODDZIAŁ VI.

Oddział rosyjski.

Oddział ten obradować będzie nad wszystkiemi sprawami, dotyczącemi rybactwa i hodowli ryb w Rosyi.

Prezydent honorowy Kongresu: J. C. W. W. Ks. Sergiusz Aleksandrowicz, protektor ces. ros. Towarzystwa hodowli ryb i rybołowstwa.

Prezydent Kongresu: W. J. Weschniakow, prezydent Towarzystwa, członek rady stanu, sekretarz stanu J. C. M.

Komitet organizacyjny. Prezydent: Włodzimierz Weschniakow, wiceprezydent: Wasyl Greig, podkomorzy. Członkowie: Michał Andrejewsky, Mikołaj Borodin, sekretarz. Aleksander Heynemann, Karol Hülsen, Paweł Głuchowskoi. Dr Oskar Grimm, Mikołaj Knipowitsch, Innocenty Kusnetzow, bar. Włodzimierz Kussow, skarbnik. Włodzimierz Lichatschow, Michał Ljalin, Iwan Mamontow, Aleksander Meissner, Fedor Poehl i Aleksy Tarassow.

Biuro: Petersburg, W. Konjuschennaja 13, 52. *W.*

28. **Dział rybacki na wystawie rolniczej w Mińsku.** Dział rybacki na wystawie w Mińsku przedstawiał się nader skromnie i był, jakby tylko przypadkowy; wydał więc smutne świadectwo o rybnem gospodarstwie i przemyśle na całym obszarze dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. A można byłoby dać pojęcie o pierwotnem rybołowstwie włościańskiem w Pińszczyźnie; o bogactwie rybnem w gubernii mińskiej, obfitującej w jeziora, rzeki i kanały. Wiadomo, że na Polesiu znajdują się ogromne jeziora, jak naprzykład Żyd czyli Kniaź, w powiecie mozyrskim, mające długości 8 mil, a szerokości półtora mili (około 600 □ wiorst przestrzeni), które było niegdyś bardzo rybne i przepełnione jazgarzami.

Zaledwo trzy gospodarstwa rybne i to nie wielkie były przedstawione zwiedzającej wystawę publiczności. Ordynat książę Antoni Radziwiłł z Nieświeża i syn jego Jerzy z Radziwiłłmontów; Olgierd Świda z Różępola w pow. mińskim; W. Iwanow ze Studzionki w pow. nowogrodzkim — przedstawili plany swych gospodarstw i akwarya z karpiami różnego wieku. — Przytem można było naocznie przekonać się o korzyści sztucznego odkarmiania młodzi (kroczków), które przy swem naturalnem odżywianiu się znacznie mniejszych były rozmiarów (prawie o połowę) w porównaniu do swych rówieśników karmionych obficie odpowiednim pokarmem.

P. Aleksandrowicz z Mińska wystawił różnej konstrukcyi pokojowe akwarya (bez ryb), które niestety nic jeszcze nie mówią o stanie rybactwa w kraju.

Wzorowe wydawnictwo krakowskiego Towarzystwa rybackiego *Okólnik*, było prawdziwą ozdobą działu rybnego na wystawie w Mińsku, a ekspertyza uznała, że to pismo zasługuje na rozpowszechnienie jak największe w całym kraju.

W innych działach wystawy mińskiej można było widzieć pierwotnej budowy kosze do łowienia i trzymania ryb, używane przez włościan w Pińszczyźnie i Mozyrszczyźnie.

Na szczególną uwagę zasługiwały znane już samoczynne szluzy „Tekor“ i „Elkor“ systemu pp. W. Skotnickiego i Aleksandra hr. Ostrowskiego.

Niejaki Goreglada, wieśniak z okolicy Wyłaz w Pińszczyźnie, przedstawił domowej roboty dwie rybackie prymitywne łódki, zwane czajka i duszegubka, z dwoma wiosłami każda, używane na Polesiu podczas łowienia ryb. Także znajdowały się na wystawie dwie łódki zwyczajnej roboty z jasionowego drzewa, dostarczone z powiatu borysowskiego z nad brzegów rzeki Berezyny, bezpieczniejsze w użyciu.

Znajdowała się oprócz tego kollekcya różnych siatek do łowienia ryb używanych w wioskach Polesia, położonych przy rzekach i jeziorach.

Zasługuje na wspomnienie tak zwana droga powrozowa do łowienia ryb, na rzekach większych używana w Pińszczyźnie.

Znajdowała się także siatka (niewód) włościanina Szałuchina z powiatu sienninskiego (gub. mohylowska) z planem, służąca do wyławiania jak największej ilości ryb w danym czasie.

Nakoniec różnych typów sieci, sporządzone w Szemietowszczyźnie w powiecie święciańskim gub. wileńskiej, można było zauważać porozwieszane na ścianach głównego pawilonu. Niczem jednak nie odznaczały sie one i miały cechę pierwotnych zwyczajnych narzędzi do łowienia ryb. To wszystko, co można było widzieć w Mińsku na wystawie we wrześniu 1901 r.

Wilno. *Dr Cezary Staniewicz.*

29. **Choroba raków.** O niej pisze *Rolnik i hodowca:* Od lat kilku w całem państwie rosyjskiem zauważono pomór raków; wobec tego ces. Towarzystwo rybołowstwa i hodowli ryb, chcąc zbadać szczegółowo przyczyny pomoru raków i starać się o zasilenie wód dotkniętych przez pomór, zwróciło się do zarządu warszawskiego Oddziału z prośbą o wyjaśnienie, od jakiego roku i w jakiej miejscowości Królestwa Polskiego zauważono zmniejszanie się iloś i raków, w jaki sposób choroba ta objawiała się, czy niema wód niedotkniętych jeszcze zarazą, czy nie zauważono jakiej innej jeszcze choroby, o ile w ekonomicznem znaczeniu ważną jest hodowla raków w różnych miejscowościach i w jakich rzekach i miejscowościach znajdują się raki. Raki znajdowały się w rzekach gub. Królestwa Polskiego niegdyś w wielkiej obfitości, jeżeli zaś jest ich obecnie mniej, powodem tego jest, iż bez względu na porę roku łowiono je i wysyłano głównie za granicę. Niegdyś Warta miała ich wielką obfitość, ale gdy przez lat kilkanaście wyławiano je i masami

wyprawiano do Prus, raki są dziś w tej rzece prawie wytępione. Co do Neru, który również niegdyś słynął z raków, to w nim raki zginęły skutkiem tego, iż wody tej rzeki są zatrute prawie na całej przestrzeni przez odprowadzenie do Neru ścieków z fabryk w Łodzi; nietylko więc raki, ale i ryby w tej rzece uległy zatruciu.

30.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

— **Kanał łączący Wartę z Wisłą.** W Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli rządu, którzy rozpatrywali projekt połączenia tych dwóch rzek zapomocą kanału, a przedsiębiorstwo budowy mogłoby liczyć na pomoc państwa, jeżeliby się minister wojny budowie nie sprzeciwił. Prace techniczne wstępne mogłyby być wnet rozpoczęte. Według zdania członków narady — kanał miałby wielkie znaczenie dla rolnictwa, a dla hodowli ryb przybyłby w każdym razie znaczny obszar.

— Na Ukrainie w pobliżu wsi Sieliszcze i Studeńce nad Dnieprem znaleziono obok kości mamuta i olbrzymiej czaszki nosorożca, także **skamieniałe zęby ryb.** Przedmioty te oddano do kijowskiego muzeum starożytności i sztuki.

— **Baśń o zamknięciu Wisły pod Warszawą kratką drucianą.** W sferach rybackich rozeszła się w Krakowie pogłoska, iż Wisła pod Warszawą zagrodzona jest kratką drucianą, w skutek czego ryby do górnego biegu dostać się nie mogą. Zapytaliśmy się o to Towarzystwo rybackie w Warszawie, i otrzymaliśmy odpowiedź, że pogłoska jest z gruntu fałszywą, i że podobnego zagrodzenia wcale nie ma.

— Z Warszawy podały dzienniki wiadomość o **zawiązujacem się tamże Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia od strat w rybach.** Na podstawie otrzymanych wyjaśnień możemy zapewnić, że wprawdzie w kołach rybackich była mowa o podobnym projekcie, dotąd jednak do urzeczywistnienia go żadnego nie podjęto kroku.

— **Ulepszenie przewozu ryb w Królestwie.** Z powodu rozwoju w Królestwie Polskiem racyonalnej hodowli ryb, tamtejsi właściciele stawów i niektórzy hurtownicy mając zamiar skorzystać z przyszłorocznej wystawy rybackiej w Petersburgu i poczynić starania w Ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa o zaprowadzenie na kolejach nadwiślańskich i warszawsko-wiedeńskiej specyalnych urządzeń do przewozu w komunikacyi miejscowej ryb do miast. Obecnie przewóz odbywa się w beczkach lodem obłożonych, a na stacyach nie ma żadnych odpowiednich urządzeń.

— **Gospodarstwo karpiowe** na gruntach średniej jakości założone, przynosi **znacznie wyższy dochód,** niż najlepszy grunt pszenicą obsiany. Stawy pstrągowe mogą dać jeszcze większy dochód, niż stawy karpiowe, zależy to jednak od sposobu i kosztów żywienia, tudzież od możności dobrego zbytu świeżych pstrągów.

— **Mięczaki kanału sueskiego.** Fauna kanału sueskiego przedstawia ciekawy przykład doniosłości wpływu człowieka na koleje rozmieszczenia geograficznego zwierząt. Podług badań zoologa francuskiego, p. M. Bavaya, w tym wąskim sztucznym kanale znajduje się już 25 gatunków mięczaków, należących do fauny obu mórz. Znaczniejsza liczba przechodzi z morza Czerwonego do Śródziemnego, aniżeli w kierunku odwrotnym. P. Bavay przypisuje tę okoliczność całemu szeregowi wpływów: kierunkowi prądów, różnicy zawartości soli w wodzie obu mórz, rozległości oddziaływań przypływu i odpływu. Wiadomo także, że zaraz po otwarciu kanału, ryby rozpoczęły wę-

drówkę z obu stron. W skutek niewielkiej swej szerokości i zamieszkania brzegów przez Europejczyków, kanał sueski jest bardzo dobrem miejscem dla stałych badań zoologiczno biologicznych.

— **Port morski w Chersoniu.** Budowę portu morskiego w Chersoniu przy ujściu Dniepru ukończono obecnie kosztem ros. Ministerstwa komunikacyj, tak, że obecnie wszystkie statki mogą docierać do samego Chersonia. Dla rybactwa port ten ma o tyle znaczenie, że i statki rybackie mają ułatwiony dostęp, żeglugę i pozbycie swego towaru.

— **Łowienie pijawek połączone z niebezpieczeństwem życia.** Ludność nad Donem i Dońcem trudni się chętnie łowieniem pijawek, a zatrudnienie to, jakkolwiek zyskowne, połączone jest niekiedy z wielkiem niebezpieczeństwem. Niedawno w miejscowości Kaminskaja kobieta wszedłszy do wody, złowiła już znaczną ilość pijawek, nie zważała jednak na to, że wiele pijawek przyczepiło jej się do ciała i ssało jej krew. W skutek tego tyle krwi utraciła, że wyszedłszy z wody na brzeg, zemdlała, a upadając, przewróciła naczynie z pijawkami, które też natychmiast całe jej ciało obsiadły. Po jakimś czasie znaleziono ją zsiniałą i obrzmiałą; w skutek użycia środków cucących, odzyskała wprawdzie na chwilę przytomność, lecz w krótkim czasie zmarła.

— **Łoskotnica** (hura crepitans), należąca do rodziny ostromleczów, wydaje ze siebie po nacięciu kory sok mleczny, silnie trujący, którym rybacy w Ameryce w czasie łowienia ryb zatruwają wodę i ułatwiają sobie tym barbarzyńskim sposobem połów. – Owoc łoskotnicy, wielkości pomarańczy w chwili zupełnej dojrzałości pęka z silnym trzaskiem, do strzału pistoletowego zbliżonym, i wyrzuca na znaczną odległość ziarna owocowe.

— **Tani przewóz ryb morskich w Prusiech.** Od 1 lipca b. r. wprowadzono na kolejach pruskich to ułatwienie, iż ryby morskie posiekane w kawałki, służące do żywienia ryb w zakładach hodowli ryb i w stawach, będą przewożone pociągami pospiesznemi za opłatą zwyczajnego przewoźnego.

— **Świecące żaby.** Wiadomo, że świecenie morza wywołują różne zwierzątka, a mianowicie: świetliczka (noctiluca miliaris), należąca do pratworków (protista), polipy, aktinije, robaki, skorupiaki, wymoczki, bakterye i w. i. — Fizyolog rosyjski M. Tarchanoff twierdzi, że świecenie u bakteryj jest objawem oddychania i zużycia przy tem kwasorodu, a objaw ten zużytkował do nadzwyczaj ciekawego doświadczenia. Do gruczołów limfatycznych żab wstrzykiwał wyhodowane mikroby świecące, a płyn zastrzyknięty rozszedłszy się po krwi i naczyniach limfatycznych wywoływał u żab świecenie. Najbardziej świecącym był język, w którym gruczoł limfatyczny jest stosunkowo znacznym.

— **Foki niesłusznie obwinione o niszczenie łososi.** Kalifornijska komisya rybacka postanowiła tępić foki wszelkiemi środkami, a to z tego powodu, że według rozpowszechnionego mniemania, foki zjadają i niszczą tym sposobem bardzo wiele łososi. Zoolog Haert Merriam stanął jednak w obronie fok i rozbiorami żołądków tych zwierząt, tak przez niego, jak i przez innego zoologa M. Dyche przeprowadzonymi wykazał, że foki żywią się prawie wyłącznie mięczakami (głowonogami), i że nigdzie w żołądkach resztek łososi nie znaleziono. Na zasadzie wyniku tych badań komisya rybacka w Kalifornii cofnie niezawodnie nakaz tępienia fok.

— **Trucizna w omółkach jadalnych.** Wydarza się często, iż spożycie omółków jadalnych (moule) wywołuje wielkie zaburzenia w narządach trawienia, a niekiedy i śmierć sprowadza. Powodem tego jest istota trująca, mytilotoksyna, wytwarzająca się w wątrobach omółków w skutek epidemicznej choroby. Spożycie ośmiu chorych wątrób wystarcza do otrucia człowieka. Truciznę tę badali szczegółowo p. A. Gautier, profesor medycyny w Paryżu i Satkowski, profesor zakładu patologicznego w Berlinie. Podają oni, że uchro-

nić się można zupełnie od wszelkich szkodliwych skutków, dodając przy gotowaniu omółków do litra wody 3 do 4 gramów węglanu sody, lub też 3 do 4 łyżek stołowych mocnego octu. *W.*

31. **Literatura.** Prof. Dr Benedykt Dybowski: *O „Gołomiance" bajkalskiej (Comephorus baicalensis Lac.) i jej narybku młodocianym.* Kosmos. Lwów. 1901 r. XXVI, str. 112 nn. — „Gołomianka" także „ledianką" zwana, przebywająca w jeziorze bajkalskiem, tajemniczością sposobu życia i oryginalnością cech morfologicznych zwracała na siebie uwagę uczonych. Ryba ta nie ma zupełnie pletw brzusznych, a nadmiernie rozwinięte pletwy piersiowe, porusza się niedołężnie, a jest tak miękką i tłustą, iż przedstawia okaz ryby z masła wykrojonej. Autor podaje szczegóły o tej rybie, zebrane na podstawie własnych spostrzeżeń na miejscu w Bajkale dokonanych, zalicza ją do rodzaju głowaczy, okazy na brzegi jeziora z głębi wyrzucane, uważa jako osobniki zmarniałe po dokonaniu rozpłodu. Autor badał także znaczną ilość młodocianego narybku gołomianki i wypowiada zdanie, iż płodzenie tej rybki odbywa się nietylko w listopadzie, jak dotąd mniemano, lecz w ciągu całej zimy od listopada do maja, kiedy Bajkał pokryty jest lodem.

Cała rozprawa barwnie i zajmująco napisana, zawiera wiele ciekawych szczegółów i godną jest odczytania.

Dr Maryan Raciborski: *Parasitische Algen und Pilze Javas.* Batavia 1900 r. (Pasorzytnicze algi i grzyby Jawy). — Autor, obecnie profesor Akademii rolniczej w Dublanach, który pracę i naukę swą poświęca także Towarzystwu rybackiemu, wydał dzieło powyższe jako owoc wieloletniej pracy swej i badań w lasach jawańskich i tamtejszym słynnym ogrodzie botanicznym w Buitenzorgu. Uczeni holenderscy znali dotąd 23 gatunków pasorzytniczych grzybów i alg na Jawie, prof. Raciborski zaś odkrył i opisał po raz pierwszy 101 gatunków — co świadczy o ogromnej pracy przez niego podjętej.

Dzieło obejmuje trzy tomy; w pierwszym rozpoczyna pracę ogólny pogląd na stan kwestyi, w ostatnim zaś zakończa dokładny przegląd opisanych gatunków, tudzież pódścielisk, na których się rozwijają.

Bardzo wdzięcznem jest nadanie rodzinom opisanym nazw polskich: Weneda, Elsinoe, Telimena, Aldona, Balladyna, Anhellia, Lambro, Konradia, Goplana, Skierka, Kordyana, Beniowskia. Dzieło przynosi zaszczyt autorowi i polskiej nauce. *W.*

32.

Wiadomości gospodarskie i handlowe.

(Krótkie ogłoszenia jednorazowe w tej rubryce dla członków Towarzystwa rybackiego bezpłatnie. Ogłoszenia zażądać należy przed oddaniem do druku każdego *Okólnika*).

Administracya dóbr Zator ma na przedaż **narybek** karpia królewskiego. Członkowie krajowego Tow. rybackiego otrzymają od ceny kupna opust 10%.

P. Stanisław Śnieszko w Lubelli p. Dobrosin ma na przedaż tego roku większą ilość narybku sandacza, pstrągo-okonia, karpia i lina, tudzież znaczniejsze ilości szczupaków, karpi i linów targowych.

Referent spraw rybackich w **Wydziale krajowym**, **inżynier p. Tadeusz Rozwadowski,** udzielać będzie za zezwoleniem Wydziału krajowego **bezpłatnie** rady i pomocy właścicielom gruntów i wód, przy zakładaniu stawów i gospodarstw rybnych. Chcący korzystać z tego dobrodziejstwa mają wnieść prośbę do Wydziału krajowego we Lwowie.

Prof. Józefa Rozwadowskiego: „Poradnik dla miłośników sportu wędkowego i t. d. Kraków 1900“, można nabyć w księgarni Gebethnera i Wolfa w Krakowie i Warszawie za cenę 1 złr. 80 ct.

W kancelaryi Tow. rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska 2, nabyć można **„Okólników“ rocznik 1900 r.** (Nr. 45—49) za cenę 7 kor., a numer 50 z roku 1901, poświęcony wystawie rybackiej w Warszawie, za cenę 4 kor., wreszcie rocznik 1901 za cenę 8 kor.

REDAKTOR:

Dr. Ferdynand Wilkosz.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU“
Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
1901.